Adam Trochimiuk, wybitny podlaski fotoreporter przegrał walkę z covidem. Miał 68 lat

strona 4/21

Doktor Riad Haidar: Wczesne rozpoznanie daje szanse na wyleczenie strasznej choroby

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

13 - 19 kwietnia 2021 r. ▪ nr 15 (683) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE

Jurorzy konkursu kulinarnego docenili pyszne żeberka

Sukces gospodyń z Paszenek

strona 24

Zebrali ponad 110 tys. zł na odbudowę domu

STR. 3

Pomoc przekazał też marszałek

Po wybuchu gazu dom w Podedwórzu nadaje się tylko do rozbiórki.

W pomoc pogorzelcom zaangażowali się mieszkańcy gminy i przypadkowi ludzie.

Na zrzutka.pl ruszyła nowa zbiórka.

Samorząd Województwa Lubelskiego przychylił się do mojego wniosku i podjął uchwałę o przyznaniu rodzinie pomocy w wysokości 50 tys. zł

Monika Mackiewicz-Drąg, wójt gm. Podedwórze

Fot. Grzegorz Rekiel

Dramat rozegrał się pod koniec lutego. W eksplozji i pożarze ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat

Radna: Trzeba utwardzić drogę w Lejnie. Latem stoi tam woda

STRONA 5

Krystyna Jaśkiewicz, radna

Ludzie mają problem z dojazdem do działek letniskowych nieopodal Poleskiego Parku Narodowego

Będą współpracować, aby pozyskiwać pieniądze z Unii. Sosnowica dołączyła do porozumienia gmin

STRONA 22

Ryszard Kalinowski, druh z Milanowa, skończył 90 lat. „Rzadko spotyka się takich ludzi”

Do OSP wstąpił 70 lat temu. I działa tam do dziś.

Muzyka jest drugą pasją Ryszarda Kalinowskiego. Gra w strażackiej orkiestrze

STRONA 21

Wpadła w poślizg i wylądowała w rowie

STRONA 5

37-latka dała się zaskoczyć po kwietniowych opadach śniegu

Siemień stawia na odnawialne źródła energii. Ogłoszony duży przetarg

Ponad 100 instalacji fotowoltaicznych, ponad 80 solarnych i kotły na biomasę.

STRONA 3

STRONA 3

Trwa „kłucie” służb mundurowych. Zaszczepili ponad 50 strażaków-ochotników

Szkoła w Kostrach nie poddaje się. Ogłasza nabór uczniów

STRONA 23

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1918
ISSN 1899-718X

eprasa.pl f5bdcfe289

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

PARCZEW 24
24wspolnota.pl

Kiermasz Wielkanocny w gm. Podedwórze

Popisowe rękodzieło gospodyń z Antopola

Świąteczne dekoracje to dzieło utalentowanych gospodyń z Antopola

Dochód ze sprzedaży wyrobów świątecznych zostanie przeznaczony na dalsze zagospodarowanie i poprawę estetyki miejscowości

Przed Wielkanocą Koło Gospodyń Wiejskich w Antopolu zorganizowało kiermasz świąteczny. Na placu przed kościołem parafialnym w Podedwórzu można było nabyć świąteczne dekoracje i piękne rękodzieło wykonane przez utalentowane gospodynie z Antopola: Bernardynę Szepel, Danutę Hornicką, Teresę Mackiewicz, Renatę Wójcik, Agnieszkę Chilimoniuk, Jolantę Paśnik oraz Barbarę Kisiel. Dochód ze sprzedaży palm wielkanocnych, koszyczków i pisanek zostanie przeznaczony na dalsze zagospodarowanie i poprawę estetyki miejscowości. W ramach pozyskanych dotychczas grantów mieszkańcy wykonali wiatę rekreacyjną, boisko oraz plac zabaw dla dzieci. W dalszej kolejności planowane są nasadzenia drzew i kwiatów, budowa budynku gospodarczego oraz rewitalizacja parku dworskiego w Antopolu.

W

WASZE KOMENTARZE parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Bobry rozgrzały Internet

Na stronie internetowej „Wspólnoty" opublikowaliśmy tekst z apelem rolnika z gm. Jabłoń o odstrzelenie znacznej części bobrów, które budują tamy, przez co woda wylewa się na okoliczne pola. Po publikacji artykułu na naszym forum rozpętała się istna burza.

Lubelski Ruch Antyłowiecki: Bobry nie budują tam po to, żeby żabom było dobrze. Ani żeby rybom było dobrze. Ani żeby ptakom było dobrze. Nie obchodzi ich retencja, powodzie, gazy cieplarniane, rośliny, bezkręgowce, dziki i zimorodki. Nie robią tego nawet po to, żeby wkurzyć ludzi, choć wiele osób jest o tym święcie przekonanych. Robią to po to, żeby żyć. (...). Nie wierzcie w bzdury rozgłaszane przez „ekspertów": „bobrów jest za dużo", „pojemność siedliska została przekroczona". W przyrodzie nie istnieją takie terminy".

Adrian: Pisze to ten, kto siedzi w bloku i widział bobra tylko na zdjęciu. A jak innym ludziom bobry robią szkody, to łatwo jest napisać, że człowiek jest szkodnikiem" (w nawiązaniu do wpisu Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego).

Magdalena: Zgadzam się, trzeba (odstrzelić część bobrów – dop. aut.).

Jadwiga: Jestem za - to szkodniki, które więcej zniszczą, niż są warte. (...) Mam to cholerstwo na co dzień i jestem zorientowana w temacie. I daję Wam słowo, że na mojej ziemi byłam pierwsza, a bobry pojawiły się wraz z utworzeniem Polskiego Parku Narodowego.

Planeteverte: Trzeba czasami spojrzeć dalej niż horyzont. Rola bobrów w retencji i zachowaniu bioróżnorodności jest szalenie ważna na dłuższą metę. Taki poszkodowany rolnik powinien dostawać europejskie dopłaty i odszkodowanie pozwalające zniwelować poniesione straty w produkcji.

Żenada: Rolnik wie najlepiej, czyja to wina, bo jest ekspertem z wieloletnim doświadczeniem. Z wilkami było podobnie. Nagle wszyscy stali się fachowcami.

Anonim: Nie trzeba być ekspertem, żeby zobaczyć na własne oczy tamy blokujące przepływ wody. Taki rolnik traci naprawdę duże pieniądze na braku możliwości uprawy pola lub łąki. Nie trzeba bobrów zabijać, ale tamy należy rozbierać co parę tygodni, bo wszędzie będzie bajoro.

Wszystkie komentarze można znaleźć na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl i profilu „Wspólnoty Parczewskiej" na Facebooku.

Wybrał Grzegorz Rekiel

NEKROLOGI

Henryk Kalisz 73 lata
zm. 1 kwietnia, Juliopol
Roman Atras 88 lat
zm. 1 kwietnia, Jabłoń
Elżbieta Smolińska 60 l.
zm. 1 kwietnia, Parczew
Eugenia Fajerman 90 lat
zm. 2 kwietnia, Parczew
Anna Końko 90 lat
zm. 3 kwietnia, Milanów
Marianna Dzwigała 91 l.
zm. 3 kwietnia, Kodeniec
Jan Lipski 86 lat
zm. 4 kwietnia, Parczew
Anna Wąsowska 96 lat
zm. 4 kwietnia, Parczew
Wiesław Antol 82 lata
zm. 5 kwietnia, Parczew
Genowefa Gawryszuk 87 l.
zm. 5 kwietnia, Parczew
Janina Słyszko 95 lat
zm. 5 kwietnia, Chmielów
Józef Komajda 84 lata
zm. 5 kwietnia, Parczew
Halina Dziedzic 75 lat
zm. 6 kwietnia, Żmiarki
Czesława Padyś 96 lat
zm. 6 kwietnia, Parczew
Andrzej Szabłowski 46 l.
zm. 6 kwietnia, Sewerynówka
Regina Lipska 83 lata
zm. 6 kwietnia, Dębowa Kłoda
Cecylia Kanonik 94 lata
zm. 6 kwietnia, Kodeniec
Józefa Antoniuk 102 lata
zm. 7 kwietnia, Glinny Stok
Czesław Bączek 96 lat
zm. 7 kwietnia, Parczew
Marianna Koprukowniak 89 l.
zm. 7 kwietnia, Parczew
Aniela Kiryczuk 90 lat
zm. 7 kwietnia, Pachole

Usługi Pogrzebowe
Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48

CENY PALIW

PARCZEW	95	98	ON	LPG
Lotos ul. Kolejowa	5,24	5,44	5,19	2,44
Jandex ul. Szpitalna	4,99	-	4,95	2,40
ROLBUD ul. Składnicowa 5	4,95		4,90	

Wójt Gminy Jabłoń

Informuje, iż dnia 13 kwietnia 2021 r. wydano Zarządzenie Nr 14/2021 w sprawie: sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży. Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłoń przy ul. Augusta Zamoyskiego 27 na okres 21 dni oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Jabłoń.

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

eprasa.pl f5bdcfe289

Siemień stawia na odnawialne źródła energii. Ogłoszony duży przetarg

Ponad 100 instalacji fotowoltaicznych, ponad 80 instalacji solarnych i kilkanaście kotłów na biomasę zamawia gmina Siemień. Urządzenia trafią do mieszkańców, powinny zostać zamontowane najpóźniej jesienią tego roku.

Gmina zamawia dla swoich mieszkańców:

106
instalacji fotowoltaicznych

81
instalacji solarnych

14
kotłów na biomasę

Ogłoszony przez gminę przetarg został podzielony na trzy części. W ramach pierwszej gm. Siemień zamawia 106 instalacji fotowoltaicznych, z czego 71 będzie mieć moc ponad 4 kilowatów, 34 – ponad 3 kilowaty, a jedna – ponad 5 kilowatów.

Instalacje zostaną podłączone do sieci PGE Dystrybucja, a mieszkańcy przeszkoleni jak prawidłowo korzystać z urządzeń.

Urzędnicy zamawiają również 81 instalacji solarnych, z czego 71 będzie się składać z dwóch kolektorów, a 10 – z trzech. Gmina kupi także 14 kotłów na biomasę. 9 z nich będzie mieć moc 25 kilowatów, a 5 – moc 20 kilowatów.

Zarówno instalacje fotowoltaiczne, instalacje solarne, jak też kotły na biomasę zostaną zamontowane na posesjach mieszkańców. Gmina podpisała już z nimi umowy. Instalacje fotowoltaiczne i solarne mają zostać zamontowane do 29 października tego roku. Wcześniej, bo do 30 września, powinny zostać dostarczone i zainstalowane kotły na biomasę.

Przetarg w tej sprawie gmina ogłosiła pod koniec marca. Oferty zainteresowanych firm mamy poznać 10 maja. Przy ich ocenianiu urzędnicy będą brali pod uwagę głównie cenę (waga 60 proc.), ale też okres gwarancji (waga 40 proc.). Jeśli firma zaproponuje 3-letni okres gwarancji dostanie 0 punktów, za czteroletni – 20 punktów, a za pięcioletni – 40 pkt. Obowiązuje wadium. W części dotyczącej instalacji fotowoltaicznych zainteresowane firmy muszą wpłacić 20 tys. zł, w części dotyczącej instalacji solarnych – 8 tys. zł, a kotłów na biomasę – 3 tys. zł.

Inwestycja jest częścią większego projektu pn. „Odnawialne źródła energii w gminie Siemień". Zostanie dofinansowana z pieniędzy unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel

Po wybuchu gazu dom nadaje się tylko do rozbiórki

Zebrali ponad 110 tysięcy na odbudowę domu. Pomoc przekazał też marszałek

Ponad 110 tysięcy złotych – to bilans zakończonej zbiórki pieniędzy na odbudowę domu dla rodziny z Podedwórza, która kilka tygodni temu poważnie ucierpiała w wybuchu gazu. Z kolei 50 tysięcy złotych wsparcia przekazał na początku kwietnia poszkodowanym Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego.

Dramat rozegrał się pod koniec lutego. Budynek trzeba rozebrać - nie nadaje się do remontu

Do eksplozji doszło pod koniec lutego w Podedwórzu. Wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek.

Ucierpiała matka i dzieci

W eksplozji i pożarze ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala. Dziewczynka miała poparzone 64 proc. ciała, a chłopiec ponad 50 proc. Dom, w którym mieszkała rodzina, został przeznaczony do rozbiórki. Taką decyzję podjął inspektor nadzoru budowlanego, który ocenił, że budynek nie nadaje się nawet do remontu.

W pomoc pogorzelcom zaangażowali się mieszkańcy gminy i przypadkowi ludzie. Na portalu zrzutka.pl prowadzona była zbiórka pieniędzy na odbudowę domu. Akcja już się zakończyła, udało się zebrać nieco ponad 111 tysięcy złotych.

„Wszyscy możemy pomóc"

Na zrzutka.pl ruszyła jednak nowa zbiórka, tym razem zatytułowana „Wszyscy możemy pomóc pogorzelcom z Podedwórza". Według stanu na wtorek, 6 kwietnia, udało się zebrać niespełna 2 tysiące z wymaganych 10 tysięcy. Akcja będzie prowadzona do 19 kwietnia.

Na Facebooku powstała z kolei grupa charytatywna „Pomoc Kasi i jej rodzinie", gdzie w dalszym ciągu na aukcje wystawiane są różne przedmioty, np. perfumy. Dochód z licytacji trafi do poszkodowanej rodziny.

To nie wszystko. Monika Mackiewicz-Drąg, wójt gminy Podedwórze, poinformowała w mediach społecznościowych, że na jej wniosek Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego przyznał poszkodowanej rodzinie 50 tysięcy złotych wsparcia.

„Było to możliwe dzięki zaangażowaniu Jerzego Szwaja, przewodniczącego Sejmiku Województwa Lubelskiego. Dziękujemy" – napisała na Facebooku pani wójt.

10 tysięcy złotych pomocy pogorzelcom przekazał również Lubelski Urząd Wojewódzki. Rzecznik Agnieszka Strzępka tłumaczyła, że wojewoda Lech Sprawka przyznając pieniądze, wziął pod uwagę „niezwykle trudną sytuację życiową, w jakiej znalazła się rodzina".

Grzegorz Rekiel

Monika Mackiewicz-Drąg
wójt gm. Podedwórze

Samorząd Województwa Lubelskiego przychylił się do mojego wniosku i podjął uchwałę o przyznaniu rodzinie pomocy w wysokości 50 tysięcy złotych. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu Jerzego Szwaja, przewodniczącego Sejmiku

Trwa „kłucie" służb mundurowych. Zaszczepili ponad 50 strażaków-ochotników

Ponad 50 strażaków z powiatu parczewskiego zostało do połowy ubiegłego tygodnia zaszczepionych przeciw Covid-19. Większość z nich to ochotnicy.

Szczepienia służb mundurowych w Polsce ruszyły niedługo przed Niedzielą Palmową. W tej grupie z preparatu mogą skorzystać m.in.: policjanci, strażacy, funkcjonariusze Służby Ochrony Państwa, Straży Granicznej czy Służby Więziennej.

Są oni narażeni na zakażenie, bo mają kontakt z dużą liczbą osób, ale ich szczepienia ruszyły dopiero trzy miesiące po rozpoczęciu akcji. Funkcjonariusze służb mundurowych są bowiem zazwyczaj młodymi ludźmi, dlatego ryzyko ciężkiego przebiegu Covid-19 jest w tej grupie niewielkie.

Fot. PSP Parczew

Szczepienia służb mundurowych trwają m.in. w parczewskim szpitalu

Strażacy szczepią się chętnie

Akcja szczepień trwa już w szpitalu w Parczewie. Preparat chętnie przyjmują strażacy z powiatu parczewskiego.

– Do środy (7 kwietnia) zaszczepiliśmy w dwóch turach pierwszą dawką 54 osoby: po 27 osób w każdym terminie. Większość, bo 48 osób to członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych, 6 osób to strażacy z PSP. W najbliższych dniach zamierzamy zaszczepić ponad 30 osób – wyliczał w połowie ubiegłego tygodnia kapitan Krzysztof Fila Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Szczepionkę mogłoby przyjąć jeszcze więcej osób, ale parczewscy strażacy muszą się „podzielić" z kolegami z powiatów radzyńskiego i lubartowskiego.

– Na każdy termin przypada łącznie 100 miejsc – dodał kapitan Fila.

Strach ma duże oczy

Preparat przyjmują także policjanci z parczewskiej komendy. – Akcja cały czas trwa, policjanci jeszcze się dopisują. Sam się zaszczepiłem, choć nie wszyscy funkcjonariusze zdecydowali się na taki krok – mówi starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Służby mundurowe są szczepione preparatem firmy Astra Zeneca, która przez część europejskich krajów została na pewien czas wycofana z użytku z powodu doniesień o rzekomym ryzyku powstawaniu zakrzepów po przyjęciu preparatu. Najnowsze badania wskazują jednak, że szczepionka jest bezpieczna.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

CENTRUM ROWEROWE
PIOTR KOCHANOWSKI
tel. 509 412 470 ul. Kolejowa 242, Parczew
www.rowery.wparczewie.com
ROWERY NOWE I UŻYWANE
polskie
niemieckie
holenderskie
SPRZEDAŻ
NAPRAWA
WYPOŻYCZALNIA

SKLEP OGRODNICZY
Podlasianka
KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN
POLECAMY:
krzewy owocowe i ozdobne
iglaki w szerokim asortymencie
meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy
SZEROKI WYBÓR NASION
nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne
Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

DeKaL
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

eprasa.pl f5bdcfe289

Adam Trochimiuk (3 listopada 1953 - 6 kwietnia 2021)

Odszedł ulubiony fotoreporter Podlasia

Był jednym z najlepszych w kraju fotografów dokumentalistów. Zarejestrował historię prawie pół wieku Białej Podlaskiej i wielu podlaskich miejscowości. Tysiące osób znały go jako miłego, życzliwego człowieka, który wiele nam mówił bez słów - swoimi fotografiami.

Fot.Marek Pietrzela

Adam Trochimiuk przy swoich fotogramach

Adam Trochimiuk urodził się w 1953 r. w Stoczku Łukowskim w nauczycielskiej rodzinie. Dorastał w Białej Podlaskiej, gdzie uczył się w Liceum Ogólnokształcącym im. Emilii Plater.

Pozostał wielki żal

- Pamiętam, że Adaś już w „Platerce" zaczął zajmować się fotografowaniem. Uczyłem się tam też wtedy razem z Basią, jego przyszłą żoną - wspomina Tadeusz Żaczek, bialski fotograf.

- Jak pamiętam, w domu zawsze był aparat fotograficzny. Ojciec prowadził w szkole kółko fotograficzne. Od bardzo młodych lat uczyłem się fotografowania i obróbki zdjęć - wyjawił Adam podczas jednego z wernisaży.

Ukończył bialski Instytut Wychowania Fizycznego i Sportu AWF w Warszawie. Do końca swoich dni został wierny swojej uczelni i tematyce sportowej. Potwierdza to nam prof. dr hab. Jerzy Sadowski, prorektor ds. Filii AWF.

– Adam był absolwentem naszej uczelni i blisko 40 lat, do końca swego życia, dokumentował wydarzenia. Przygotował historyczny zestaw zdjęć z okazji jubileuszu AWF. Towarzyszył kolejnym inauguracjom roku akademickiego i innym wydarzeniom uczelnianym. Jego odejście jest wielką stratą dla regionu, dla Białej Podlaskiej. Poinformowaliśmy całe środowisko uczelni o tym smutnym wydarzeniu. Pozostał wielki żal. Trudno mówić... – wspomina prorektor.

Miał dobre oko i serce

Przed pracą w redakcji Adam Trochimiuk pracował w Ochotniczych Hufcach Pracy, Komendzie Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego i Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

Dr Karol Sudewicz, dyrektor Europejskiego Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Roskoszy, powiedział nam, że Adam Trochimiuk był pod koniec lat siedemdziesiątych m.in. wychowawcą hufca OHP przy bialskiej ul. Brzeskiej.

Jeśli ktoś brał się za rzeczy, na których się nie znał, albo zwyczajnie partaczył robotę, Adaś mawiał: „człowieku, zejdź z dachu, nie psuj gonta..."

– Miał sentyment do OHP. Lubił przyjeżdżać do naszego centrum w Roskoszy. Był dyspozycyjny. Ceniłem go jako fachowca, który dyskretnie wykonywał swoją pracę fotografa, nie gonił za sensacjami, tylko profesjonalnie wykonywał zadanie – podkreśla Karol Sudewicz. Przyznaje, że później wiele się nauczył od tego mistrza obiektywu.

– Jako młody fotograf amator podpatrywałem go w robieniu zdjęć. Był dla nas autorytetem. Miły i ciepły. Potrafił się dzielić wiedzą i zdjęciami. Udzielał nam wyczerpujących informacji – wspomina Sudewicz.

Dusza towarzystwa

W lutym 1980 r. Adam Trochimiuk został zatrudniony w redakcji tygodnika „Słowo Podlasia". Z dziennikarzami wyruszał w teren, aby wykonywać zdjęcia do reportażu lub ilustracje do informacji. Przygotowywał też duże fotoreportaże, w których ujawniał swój warsztat i dobre oko. Zawsze zdyscyplinowany, z wyprzedzeniem przybywający na imprezy, spotkania i wydarzenia. Sumienny.

Wtedy nie było fotografii cyfrowej. W swojej ciemni, najczęściej usytuowanej w piwnicy, Adam poświęcał wiele godzin na wywoływanie i obróbkę zdjęć. Nie opuszczał go dobry humor, uśmiechnięty, zdobywał sympatię ludzi. Był człowiekiem towarzyskim, raczej uśmiechniętym milczkiem, co cenili rozmówcy, którzy mogli się przy nim wygadać.

Zofia Sawecka-Gólczewska właśnie na początku istnienia gazety była autorką głośnych reportaży.

– W latach 1980-1985 pracowałam razem z Adamem w „Słowie Podlasia". Był redakcyjnym fotoreporterem. Wszyscy go bardzo lubiliśmy. Był koleżeński, pogodny, zawsze skory do żartów, ale też bardzo sumienny. Jeśli ktoś brał się za rzeczy, na których się nie znał, albo zwyczajnie partaczył robotę, Adaś mawiał: „człowieku, zejdź z dachu, nie psuj gonta...". To jego powiedzenie wywiozłam ze sobą z Białej Podlaskiej i służy mi do dziś. Wywiozłam też jego wspomnienia ze wspólnej wyprawy pociągiem z Moskwy do Mongolii i z powrotem. Na tamte lata to był turystyczny wyczyn! – wspomina Zofia Sawecka-Gółczewska.

Pracował nad swoim warsztatem

Adam Trochimiuk pracował nad sobą i kształcił się przez kilka kolejnych lat.

– Najpierw w 1980 r. razem z Adasiem spotykaliśmy się na Studium Fotografii Artystycznej i Technicznej z czołówką polskich fotografików. Była to jedyna taka szkoła dostępna na wschodzie kraju – podkreśla fotograf Tadeusz Żaczek, bliski kolega Trochimiuka. Później, w 1985 r., Adam ukończył też, jako jeden z nielicznych dziennikarzy w Białej Podlaskiej, studia podyplomowe w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Mijały lata, zmieniali się naczelni, zespoły redakcyjne, a Adam Trochimiuk trwał, był reprezentantem-wizytówką „Słowa Podlasia". W 1984 roku został współzałożycielem Bialskiego Towarzystwa Fotograficznego, dwa lata później ukończył kurs fotoreportera zawodowego. W 1991 roku założył Fotoklub Podlaski.

Współtworzył środowisko fotograficzne

Przez dziesiątki lat współpracował z placówkami kultury. Potwierdza to Anna Leszczyńska.

– Poznałam go na początku lat osiemdziesiątych jako fotoreportera „Słowa Podlasia", kiedy dokumentował wydarzenia kulturalne, a ja rozpoczęłam prace w Klubie Kultury Piast i tak pozostało przez ponad 40 lat. Adam utrwalił na swoich fotografiach historię miasta, toczącego się życia i pracę wielu ludzi. Zawód był jego pasją. Zawsze pogodnie uśmiechnięty, pomocny. Podziwiałam jak organizował swoją prace, jak wykorzystywał czas... - wspomina Anna Leszczyńska.

Dodaje, że pracując w Wojewódzkim Domu Kultury organizowała zajęcia ze Studium Fotografii.

– Zajęcia i niekończące się dyskusje dały początek działalności Fotoklubu Podlaskiego. Działalności tej Adam poświęcał wiele czasu i pracy. Środowisko fotograficzne Białej Podlaskiej zawdzięcza m.in. Adamowi Trochimiukowi stały rozwój. Rozpoczęta z niemałym trudem praca trwała ponad 25 lat. Mimo wielu obowiązków zawodowych Adam nigdy nie odmawiał pomocy, mobilizował siebie i innych do wspólnych wyjazdów na plenery i warsztaty oraz organizacji wystaw poplenerowych, powarsztatowych, tematycznych i autorskich – wylicza Leszczyńska.

Był on uczestnikiem corocznych Międzynarodowych Plenerów Fotograficznych „Podlaski Przełom Bugu", na których reprezentował Białą Podlaską. Podobnie był stałym gościem innych plenerów w regionie.

Laureat Bialskiej Nagrody Kultury

Słynął z humoru, swoich charakterystycznych powiedzonek. Do bialskiej tradycji przeszły organizowane w Galerii Podlaskiej wystawy autorskie z okazji kolejnych jubileuszy pracy Adama w „Słowie Podlasia". Gromadziły wyjątkowo liczne grono znajomych, przyjaciół, współpracowników i bialczan, którzy nie mieścili się w niewielkim budyneczku. Autorowi zawsze towarzyszyła żona Basia, którą wspierał w pracy w Szkole Specjalnej.

W 2014 r. Adam Trochimiuk otrzymał prestiżową Bialską Nagrodę Kultury I stopnia im. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. Przyznano mu ją za „profesjonalizm, niezwykłe zaangażowanie i wkład pracy w rozwój bialskiego środowiska fotograficznego oraz pozytywne kreowanie wizerunku Białej Podlaskiej".

Wtedy prezydentem był Andrzej Czapski.

– Znałem Adasia, był dobrym, ciepłym człowiekiem. Nigdy nie widziałem, aby się denerwował. Jak rzadko bywa, nie miał wrogów. Ludzie mieli do niego wielki szacunek i podziw do jego pasji zawodowej. Wykonywał zdjęcia z wielką znajomością rzemiosła fotograficznego – wspomina Andrzej Czapski. Podkreśla, że Trochimiuk nie był postacią kontrowersyjną.

– Bezcenne było jego ratowanie od zapomnienia historii naszych czasów. Zatrzymał w kadrach widok siermiężnej rzeczywistości lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Została po nim wielka, niepowtarzalna pamiątka po Białej Podlaskiej. Wyrażam współczucie współpracującej wcześniej ze mną jako dyrektor szkoły Basi, jego żonie, z powodu tej wielkiej straty – mówi były prezydent.

Fotoreporter padł ofiarą covidu

Wydarzeniami w bialskiej kulturze stały się kolejne wystawy fotografii Adama Trochimiuka. Unikalne ujęcia, nieraz symboliczne lub humorystyczne budziły zachwyty tysięcy odbiorców. Podobnie było z jego ekspozycją „Tamten Świat", która trafiła do wielu miast na Podlasiu.

Jego jedyny autorski album nosi też tytuł „Tamten Świat". Przynosi śmieszny, a zarazem siermiężny obraz końcowych lat PRL, który obecnie młodym pokoleniom może wydać się egzotyczny. Adam Trochimiuk zgromadził setki tysięcy fotografii, które są jednym z największych wschodnich archiwów schyłku „Ludowej". Doceniają to wydawcy książek i albumów publikując w nich jego prace.

– Kiedy Adaś już był chory, otrzymał egzemplarz albumu „PRL to było to" ze zdjęciami wybitnych polskich fotografików. Znalazło się tam bardzo dużo zdjęć Adama Trochimiuka. Był on bardzo zadowolony z tego osiągnięcia – podkreśla jego wieloletni przyjaciel Tadeusz Żaczek.

Piotr Pyrkosz, obecny redaktor naczelny „Słowa Podlasia", przyznał, że to z głównie z fotoreporterem udało mu się najszybciej w redakcji nawiązać bliskie relacje.

– Sympatią i serdecznością Adam potrafił ująć każdego. Zawsze był na posterunku, codziennie przychodził do pracy, chociaż był już na emeryturze. Lubił mrówczą pracę. Jego archiwum to dobro narodowe, ważne nie tylko dla Podlasia – wspomina.

Podkreśla, że nagle, pewnego marcowego dnia, Adam Trochimiuk poczuł się źle i powiedział, że musi jechać do domu, aby się nie rozchorować. Wkrótce wykonał test i wynik był pozytywny. Przez tydzień, gdy dzwoniłem, mówił, że nadal czuje się źle. To był wtorek, gdy zadzwonił mówiąc, iż trafił do szpitala. Głos miał taki, jakby postarzał się o 20 lat – wspomina Piotr Pyrkosz.

Adam Trochimiuk zmarł we wtorek, 6 kwietnia.

Marek Pietrzela

eprasa.pl f5bdcfe289

Wpadła w poślizg i wylądowała w rowie

Fot. Policja Parczew

Zdarzenie wyglądało bardzo groźnie, ale kobiecie za kierownicą nic się nie stało

37-latka wjechała volkswagenem do rowu w miejscowości Królewski Dwór (gm. Parczew). Kobieta dostała mandat i punkty karne.

Do zdarzenia doszło w ubiegłą środę rano na drodze wojewódzkiej numer 815, po nocnych opadach śniegu.

– Na prostym odcinku drogi kobieta kierująca Volkswagenem Golfem straciła panowanie nad pojazdem. Auto wpadło w poślizg, po czym zjechało do przydrożnego rowu. Po drodze uderzyło jeszcze w znak – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Na szczęście kobieta nie doznała obrażeń. Uszkodzony został volkswagen, a zdarzenie zostało klasyfikowane jako kolizja. Prawdopodobnie jego przyczyną była nadmierna prędkość. Kobieta dostała mandat za „spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym", a na jej konto trafiło sześć punktów karnych. Została przebadana przez policjantów alkomatem – była trzeźwa.

GR

Ludzie mają problem z dojazdem do działek letniskowych nieopodal Poleskiego Parku Narodowego

Radna: trzeba utwardzić drogę powiatową w Lejnie. Latem stoi tam woda

O utwardzenie drogi powiatowej w miejscowości Lejno apeluje Krystyna Jaśkiewicz, radna powiatu. – Na razie nie ma takich planów. Trzeba by zbudować nową jezdnię – odpowiada starosta Janusz Hordejuk.

Chodzi o gruntową drogę w Lejnie, nieopodal Poleskiego Parku Narodowego na odcinku od kapliczki w stronę Jagodna. Pieczę sprawuje nad nią Zarząd Dróg Powiatowych w Parczewie.

– Mieszkańcy czekają na utwardzenie tej drogi, bo po obu jej stronach usytuowane są działki letniskowe i w okresie wiosenno-jesiennym droga jest trudno przejezdna, bo po prostu stoi tam woda. Na ten cel miały zostać przeznaczone pieniądze z funduszu sołeckiego – zauważyła na ostatniej sesji radna powiatu Krystyna Jaśkiewicz, w przeszłości wójt gminy Sosnowica.

Radna pytała starostę Janusza Hordejuka, czy zagadnienie było poruszane podczas konwentu z udziałem wójtów.

– Nie było poruszane, ale rozmawiałem na ten temat z wójtem gm. Sosnowica (Sławomirem Czubackim – aut.). Ta droga musi zostać wykonana od nowa, w całości, trzeba by na to przeznaczyć spore pieniądze. Nie chodzi o wykonanie nowej nakładki czy naprawę, tylko budowę nowej jezdni. Środki z funduszu sołeckiego nie wystarczą, a pan wójt nie widzi możliwości pozyskania pieniędzy – odpowiedział starosta Hordejuk, nawiązując do tego, że w przypadku inwestycji na drogach powiatowych, koszty zazwyczaj są dzielone na pół: 50 proc. „wykłada" powiat, a 50 proc. gmina, przez której teren jezdnia przebiega.

Starosta Hordejuk zapowiedział, że rozmowy o utwardzeniu drogi będą jeszcze prowadzone. – Pan wójt mówi, że inwestycja nie leży w sferze jego najbliższych zainteresowań, ale zainteresowany wykonaniem jezdni jest jeden z radnych gm. Sosnowica. Myślę, że z jego inicjatywy dojdzie do spotkania z udziałem pana wójta i nas – dodał starosta.

Grzegorz Rekiel

Fot. Tomasz Dominik

Krystyna Jaśkiewicz
Radna

Mieszkańcy czekają na utwardzenie tej drogi, bo po obu jej stronach usytuowane są działki letniskowe i w okresie wiosenno-jesiennym droga jest trudno przejezdna, po prostu stoi tam woda.

Fot. mp

Janusz Hordejuk
Starosta

Rozmawiałem na ten temat z wójtem gm. Sosnowica. Ta droga musi zostać wykonana od nowa w całości, trzeba by na to przeznaczyć spore pieniądze. Nie chodzi o wykonanie nowej nakładki czy naprawę, tylko budowę nowej jezdni. Środki z funduszu sołeckiego nie wystarczą, a pan wójt nie widzi możliwości pozyskania pieniędzy.

Ta droga musi zostać wykonana od nowa, w całości. Pieniądze z funduszu sołeckiego nie wystarczą

Inwestycja w Parczewie zostanie dofinansowana z pieniędzy unijnych

Była stara kotłownia, będzie młodzieżowy ośrodek kultury

Na potrzeby młodzieżowego ośrodka kultury przebudowane zostaną pomieszczenia starej kotłowni w Szkole Podstawowej nr 3. Wszystko ma być gotowe do końca sierpnia tego roku, a inwestycja pochłonie prawie 700 tys. zł.

Przetarg w tej sprawie miasto ogłosiło kilka miesięcy temu. Pomieszczenia starej kotłowni w Szkole Podstawowej nr 3 im. Króla Władysława Jagiełły przy ulicy Spółdzielczej, mają zostać przebudowane na potrzeby młodzieżowego ośrodka kultury.

Zakres prac jest szeroki

W planie są: remont piwnicy, roboty rozbiórkowe, przebudowa schodów zewnętrznych, budowa schodów wewnątrz budynku, dostawa i montaż krzesełek na widowni, wykonanie nowej podłogi czy pomalowanie pomieszczeń.

Zwycięzca przetargu będzie musiał wyłożyć część sufitu płytami akustycznymi, wykonać instalację elektryczną, a także system nagłośnienia i emisji filmów.

Wszystko ma być gotowe do końca sierpnia tego roku.

Fot. mp

Paweł Kędracki
Burmistrz

Oferta lubelskiej firmy uzyskała maksymalną ilość punktów i jest najkorzystniejsza

Do przetargu stanęło sześć firm

Miasto chciało maksymalnie wydać około 570 tysięcy złotych brutto. Żadna z ofert „nie mieściła się" w tej kwocie.

Najwięcej, bo ponad 960 tysięcy złotych, zaproponowało przedsiębiorstwo AMB GROUP POLSKA z Warszawy. Najmniej, bo około 660 tysięcy złotych, zażyczyła sobie firma MEDIA-BUD z Lublina.

Inwestycja w liczbach:

570 tys. zł - tyle pierwotnie chciało wydać miasto

660 tys. zł - tyle proponowała firma z Lublina

960 tys. zł - takiej kwoty oczekiwało przedsiębiorstwo z Warszawy

Urzędnicy dołożyli brakujące pieniądze i zdecydowali, że zamówienie trafi do lubelskiego przedsiębiorstwa.

– Wykonawca spełnił warunki udziału w postępowaniu, a jego oferta uzyskała maksymalną ilość punktów i jest najkorzystniejsza – tłumaczy Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

Przy ocenianiu ofert urzędnicy brali pod uwagę przede wszystkim cenę, ale też proponowany okres gwarancji. Wszystkie firmy proponowały standardowy, pięcioletni czas gwarancji, dlatego tak naprawdę liczyła się tylko cena.

Inwestycja zostanie dofinansowana z pieniędzy unijnych. Chodzi o Regionalny Program Operacyjny Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020 i zadanie pn. „rewitalizacja obszarów miejskich".

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

Poprowadź swój sklep w Parczewie

sklep wyposażony „pod klucz"

niski wkład własny

tel. 572 512 099

www.franczyza.zabka.pl

*Oferta ważna do 28.02.2022 r. i uzależniona od spełnienia określonych warunków. Więcej na www.franczyza.zabka.pl

eprasa.pl f5bdcfe289

Radny: Pełzająca likwidacja inspektoratu ZUS w Łukowie

Radny Mateusz Popławski alarmuje, że od 1 maja z Łukowa zostaje przeniesiony do Lubartowa wydział rozliczenia kont płatników składek, a wydział realizacji dochodów trafi do Radzynia. ZUS potwierdza, że pracownicy tych działów zostają na miejscu, ale będą podlegać Lublinowi.

W piątek, 9 kwietnia, radny Mateusz Popławski zorganizował konferencję prasową, na której poinformował o planowanych zmianach.

Jak wynika z jego informacji, 1 maja zostaje przeniesiony z Łukowa do Lubartowa wydział rozliczenia kont płatników składek. Wydział realizacji dochodów - według Popławskiego - będzie funkcjonował w Radzyniu. - W Łukowie zostaje jedynie wydział ubezpieczeń i składek, który będzie obsługiwał ubezpieczenia chorobowe - wyjaśnia Popławski.

Jego zdaniem plany rządu są takie, aby weryfikacja ubezpieczenia odbywała się przez Internet. - Co się wtedy stanie z siedemnastoma pracownikami łukowskiego inspektoratu? - pyta Popławski. Zdaniem radnego reorganizacja to prosta droga do likwidacji łukowskiego inspektoratu i przekształcenia go w biuro terenowe.

Protest przedsiębiorców

- Protestujemy przeciw tej reorganizacji. Cech skupia głównie małych przedsiębiorców. Oni nie będą jeździć do Radzynia czy Lubartowa. Oni chcą być obsłużeni na miejscu - mówi Jarosław Rzepko z łukowskiego Cechu Rzemiosł Różnych. O zdziwieniu i zaskoczeniu mówi Przemysław Wereszczyński ze Stowarzyszenia Kupców Ziemi Łukowskiej.

- Łuków zaczyna być miastem stawianym na marginesie. Nie godzimy się na to - mówi Przemysław Wereszczyński i przypomina, że w powiecie łukowskim mieszka 106 tys. osób. W radzyńskim i lubartowskim odpowiednio 59 i 89 tysięcy.

Zdaniem Wereszczyńskiego reorganizacja jest przedsiębiorcom nie na rękę. - Będą musieli tracić pół dnia na wyjazd do Radzynia i Lubartowa, a sprawy papierkowe mogliby załatwić w Łukowie. Na przykład przedsiębiorca ze Stoczka Łukowskiego ma do Lubartowa blisko 100 kilometrów - zauważa.

W sprawę zaangażował się poseł Michał Krawczyk. Parlamentarzysta Platformy Obywatelskiej mówi w rozmowie ze Wspólnotą, że informacja jest niepokojąca szczególnie dla przedsiębiorców. - Oni chcą załatwiać swoje sprawy tu, na miejscu, w Łukowie - podkreśla Michał Krawczyk. Poseł mówi, że w tej sprawie napisał interpelację poselską. Jej adresatem jest Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

ZUS uspokaja

- Klienci z Łukowa mogą liczyć na bezpośrednią obsługę swoich spraw w Inspektoracie w Łukowie. To dla nas priorytet i wiemy, że takie jest oczekiwanie mieszkańców - przekonuje Małgorzata Korba, rzecznik oddziału ZUS w Lublinie. Jak wyjaśnia, fizycznie pracownicy wydziałów rozliczenia kont płatników składek i realizacji dochodów zostają w Łukowie i nadal będą obsługiwać interesantów. Zmienia się jedynie ich podległość służbowa.

Korba przypomina, że dwa lata temu Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął proces wewnętrznych zmian organizacyjnych we wszystkich swoich inspektoratach w całym kraju. Obejmują także inspektoraty podlegające Oddziałowi ZUS w Lublinie, Łuków nie jest wyjątkiem. Do końca tego roku zmiany zostaną wprowadzone we wszystkich placówkach Zakładu w Polsce.

Jarosław Rzepko
Cech Rzemiosł Różnych

Nie będziemy nigdzie jeździć

- Protestujemy przeciw tej reorganizacji. Cech skupia głównie małych przedsiębiorców. Oni nie będą jeździć do Radzynia czy Lubartowa. Oni chcą być obsłużeni na miejscu

Przemysław Wereszczyński
Stowarzyszenie Kupców Ziemi Łukowskiej

Na marginesie

- Łuków zaczyna być miastem stawianym na marginesie. Nie godzimy się na to. Reorganizacja jest przedsiębiorcom nie na rękę

Fot.Agnieszka Ciekot

Małgorzata Korba
rzecznik oddziału ZUS w Lublinie

Klienci z Łukowa mogą liczyć na bezpośrednią obsługę swoich spraw w Inspektoracie w Łukowie. To dla nas priorytet i wiemy, że takie jest oczekiwanie mieszkańców

Zdaniem rzecznik dotychczas reorganizacja objęła już zasiłki (rok temu) oraz emerytury i renty (jesienią). Dla klientów zmieniła się tylko treść pieczątki na wydawanych decyzjach. Nadal mogą liczyć na pomoc pracowników ZUS w swoich miejscowościach. Tak samo będzie od maja z komórkami zajmującymi się obsługą spraw przedsiębiorców.

- Przypominam, że w każdej chwili płatnik może porozmawiać z pracownikiem obsługującym jego konto, np. telefonicznie. Dzięki e-składce przedsiębiorca ma bieżący podgląd przez internet do rozliczeń swojego konta. Szczegółowych wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń i składek udzielają także doradcy płatników składek w sali obsługi - mówi Małgorzata Korba.

W ramach wewnętrznych zmian organizacyjnych ZUS zmniejsza liczbę stanowisk kierowniczych, a pracownicy zaplecza obsługujący przedsiębiorców w swoich inspektoratach będą podporządkowani bezpośrednio Oddziałowi w Lublinie.

- To da nam lepszy nadzór nad rozpatrywaniem spraw, pozwoli równomiernie i elastycznie przydzielać zadania do obsługi, ułatwi podział zadań w razie nieobecności pracowników. W efekcie reorganizacja pozwoli realizować sprawy szybciej i sprawniej, a to przecież konkretna korzyść dla klientów - kończy Małgorzata Korba.

Łukasz Prusak

Dramat w Poniedziałek Wielkanocny. Czekają na wynik badania krwi kierowcy

Prokuratura nie przesłuchała jeszcze kierowcy osobowej kii, która w Poniedziałek Wielkanocny uderzyła w betonowy słup w miejscowości Stoczek. Od mężczyzny została pobrana krew do badań, śledczy czekają na wyniki.

5 kwietnia rano (Poniedziałek Wielkanocny) na prostym odcinku drogi 26-latek kierujący osobową Kią Rio z nieznanych przyczyn zjechał na prawe pobocze, a następnie uderzył w betonowy słup energetyczny.

– Na miejscu zdarzenia zginął 23-letni pasażer auta, mieszkaniec gminy Siemień (pow. parczewski). 26-letni kierujący oraz 21-letni pasażer, również z gm. Siemień, zostali przewiezieni do szpitala – relacjonował aspirant Piotr Mucha z policji w Radzyniu Podlaskim.

Ruszyło śledztwo ws. wypadku. Postępowanie jest w początkowej fazie.

– Kierowca nie został przesłuchany, nie mamy jeszcze dokumentacji medycznej odnośnie jego obrażeń. Jak ktoś leży w szpitalu, to trudno go przesłuchiwać, ta czynność może poczekać. W dodatku wstęp do szpitala jest obecnie utrudniony z powodu sytuacji epidemicznej – tłumaczyła w miniony piątek Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Od 26-letniego kierowcy została pobrana krew do badań.

– Czekamy na wynik. – powiedziała Wojtuń i dodała, że została już przeprowadzona sekcja zwłok 23-latka.

Grzegorz Rekiel

Fot.Policja Radzyń Podlaski

Na miejscu zdarzenia zginął 23-letni pasażer auta, mieszkaniec gminy Siemień (pow. parczewski). 26-letni kierujący oraz 21-letni pasażer, również z gm. Siemień, zostali przewiezieni do szpitala

eprasa.pl f5bdcfe289

Zaufany człowiek Piotra Płudowskiego w nowej roli

Łukowska spółka komunalna ma nowego prezesa. Miasto nie ma wiceburmistrza

Przed nim realizacja wartego ok. 50 mln zł tzw. mega-projektu. Paweł Krasuski ma nową pracę.

Paweł Krasuski, dotychczasowy zastępca burmistrza Łukowa, został powołany na stanowisko prezesa Przedsiębiorstwa Usług i Inżynierii Komunalnej. Zastąpi Marcina Mateńko.

Decyzja taka zapadła 7 kwietnia podczas posiedzenia rady nadzorczej. Posiedzenie trwało niespełna godzinę. Po jego zakończeniu burmistrz Piotr Płudowski, występujący w roli właściciela spółki, poinformował o odwołaniu z funkcji prezesa Marcina Mateńko i powołaniu na to stanowisko z dniem 8 kwietnia Pawła Krasuskiego.

Płudowski tłumaczy, że decyzja podyktowana była tym, że firmę czekają wielomilionowe inwestycje związane z mega-projektem wartym blisko 50 mln zł. Odpowiedzialność za realizację tego zadania będzie teraz spoczywała na Pawle Krasuskim. Jak podkreśla burmistrz, jego dotychczasowy zastępca jest do tego dobrze przygotowany. Ma wykształcenie ekonomiczne i techniczne, doświadczenie w pacy zawodowej i samorządowej oraz nadzorował już procesy inwestycyjne.

Burmistrz poinformował też, że dotychczasowy prezes, Marcin Mateńko, zostaje w spółce. Będzie dyrektorem ds. inwestycji. Póki co na stanowisku zastępcy burmistrza będzie wakat.

Dołęga: To zła decyzja, Bober: Bez „wybryków"

Zmiana na stanowisku prezesa PUIK nie była zaskoczeniem dla radnych. W Łukowie pogłoski o tym, że „coś się szykuje", krążyły od dwóch miesięcy. Zdaniem Roberta Dołęgi z klubu PiS powierzenie prezesury Krasuskiemu to zła decyzja.

- Nie jestem ani obrońcą byłego, ani przeciwnikiem obecnego już prezesa spółki PUIK - podkreśla radny PiS.

Dlaczego ta decyzja jest zła? Zdaniem Dołęgi zmiany prezesa dokonano, gdy rozstrzygnięto przetargi na realizowanie inwestycji w spółce komunalnej na prawie 50 mln zł. Dołęga przypomina, że są już uzgodnienia z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Radny przypomina też historię mega-projektu.

- Początkowo spółka komunalna chciała otrzymać dofinansowanie na blisko 48 mln zł i realizować inwestycję za 76 mln zł. Nawet były już podpisane dokumenty przez prezes Zarządu NFOŚiGW Kazimierza Kujdę oraz byłego prezes PUIK, Władysława Karasia. Umowę podpisano w obecności m.in. byłego burmistrza Dariusza Szustka. Tak było w grudniu 2017 roku. Po zmianie burmistrza w naszym mieście, który wymienił część członków rady nadzorczej doszło też do zmiany prezesa PUIK. Zwolniono Władysława Karasia, który odpowiadał za ten mega - projekt. Zwolniono z naruszeniem prawa, gdyż otrzymał z tego tytułu odszkodowanie zasądzone przez sąd - uważa radny PiS.

Wyboru Krasuskiego broni Łukasz Bober z Alternatywy dla Łukowa. - To personalna decyzja burmistrza Płudowskiego i w zasadzie radnemu nic do tego. To burmistrz musi mieć zaufaną osobę w podległej sobie firmie. Burmistrz uznał, że należy dokonać zmian, bo są też duże zadania, za które to będzie brał odpowiedzialność on i jego prezes. Wykształcony technicznie z doświadczeniem zarządczym Paweł Krasuski dostaje mandat zaufania, bo w spółce potrzebne są zmiany zarządcze oraz stoją przed nami duże inwestycje, na które łukowianie czekają dziesiątki lat.

Łukasz Prusak

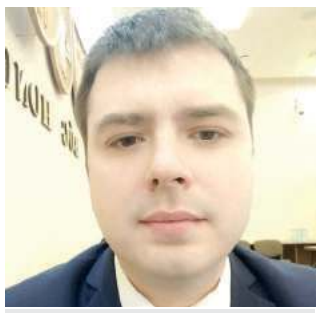

Łukasz Bober
Alternatywa dla Łukowa

Bez „wybryków"

Zmiana bez skandali. Mamy w końcu normalną zmianę w PUIKU, normalną - mówię w kontekście tych „wybryków", kiedy to prezes Władysław Karaś odchodził-przychodził, było CBA w Łukowie, a planem awaryjnym dla pana Szustka był Marcin Mateńko. Dziś zmiana jest normalna, bez skandali. Firma ma poważne inwestycje do udźwignięcia, które potrzebują spokoju i dobrej pracy.

Maciej Nurzyński
Przymierze dla Ziemi Łukowskiej

„Lepsze jest wrogiem dobrego"

Były już wiceburmistrz w wyborach samorządowych dostał raptem garść głosów od mieszkańców, a jednak zdobył zaufanie burmistrza i został powołany na stanowisko zastępcy. Dlaczego zatem burmistrz traci sprawdzonego pracownika i dokonuje zmiany, mimo że nikt wcześniej zmian się nie domagał – ani na stanowisku w urzędzie, ani w spółce? Przed PUIKi-em duże inwestycje, opiewające na kwotę ok. 50 mln złotych, które zostały zabezpieczone w poprzedniej kadencji, a finał zaplanowany jest na rok 2023. To rok wyborczy.

Robert Dołęga
radny PiS

Nowy prezes ma zarabiać 17 tys. zł.

Teraz mamy nowego, 33-letniego prezesa - Pawła Krasuskiego, który zapewne przy fleszach podpisze umowę na realizację tej inwestycji. Mówi się, że nowy prezes zarabia 2,5 razy więcej niż zastępca burmistrza, czyli ok. 17 tys. zł miesięcznie. To też mógł być powód? Ostatnie zmiany kadrowe i zwiększenie zatrudnienia administracji w spółce odbiją się na finansach spółki, przez co może to mieć wpływ na ewentualne podwyżki dla nas, mieszkańców. Moim zdaniem Rada Miasta o tych zmianach powinna dowiedzieć się na sesji rady miasta pierwsza, a nie z m.in. portalu lukow24. Ale osobiście zdążyłem się już przyzwyczaić do nowych zasadach, którymi kieruje się w kontaktach z radnymi burmistrz Piotr Płudowski.

ROZMOWA Z PAWŁEM KRASUSKIM, PREZESEM PUIK W ŁUKOWIE.

„Wypływam na szerokie wody"

W Jak minął panu pierwszy dzień w pracy?
- Bardzo intensywnie. Miałem spotkania z pracownikami i dyrektorami zakładów. Nakreśliłem filozofię działania i plany na przyszłość.

W Spoczywa na panu odpowiedzialność za wart blisko 50 mln zł tzw. mega-projekt. To wyzwanie?
- Bez wątpienia. 50 mln zł to prawie tyle, ile spółka ma w aktywach. Po realizacji zadania podwoimy ich wartość. Sam projekt, czyli modernizacja oczyszczalni i budowa kompostowni, nie jest dla mnie skokiem na głęboką wodę. Mam już doświadczenie w mniejszych projektach. To raczej wypłynięcie na szerokie wody.

W Nie było innych kandydatów na fotel prezesa? Musiał pan odchodzić z urzędu miasta?
- Burmistrz kieruje osoby sprawdzone na najbardziej trudne odcinki. Współpraca z burmistrzem dużo mi dała. Płudowski to społecznik z krwi i kości. Współpraca między nami pozwoli mi, już w PUIK-u, patrzeć na funkcjonowanie firmy, nie tylko jako spółki prawa handlowego, ale widzieć też aspekty społeczne.

Paweł Krasuski, dotychczasowy zastępca burmistrza Łukowa został powołany na stanowisko prezesa Przedsiębiorstwa Usług i Inżynierii Komunalnej. Zastąpi Marcina Mateńko

Dotychczasowy prezes - Marcin Mateńko zostaje w spółce. Będzie dyrektorem ds. inwestycji

W Co z byłym prezesem? Czy Marcin Mateńko zostaje w firmie?
- Jeżeli mam do dyspozycji doświadczonego pracownika, to grzechem byłoby nie współpracować z nim. Pan Marcin zostaje w spółce. Będzie głównym specjalistą ds. inwestycji.

Wybijali szyby w autach, będą mieli dozór policji

Policja zatrzymała dwie osoby, które wybiły szyby w kilkunastu samochodach oraz budynkach

Wandale grasowali w nocy z 6 na 7 lipca przy ulicy Orzechowej. Oprócz kilkunastu aut uszkodzili okna budynków i wiatę przystankową. Straty oszacowano na blisko 20 tys. zł.

Sprawcami wszystkich zdarzeń są te same osoby 17-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej oraz jego kolega, 20-latek z gminy Wisznice. Mężczyźni zostali zatrzymani. Do wybicia szyb użyli młoteczków służących do awaryjnego wybicia szyb w autobusach komunikacji miejskiej.

- Młodzieńcy usłyszeli zarzuty i przyznali się do winy. Zostali doprowadzeni do prokuratury z wnioskiem o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci dozoru policji - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Mężczyźni oprócz kary będą musieli pokryć koszty naprawy szkód

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Mężczyźni zostali zatrzymani. Usłyszeli zarzuty i przyznali się do winy

eprasa.pl f5bdcfe289

Koniec procesu w sprawie spalenia zwłok dziecka w piecu

POW. LUBARTOWSKI: Obrońca przekonuje, że 23-latka wiedziała, że dziecko jest martwe i powinna odpowiadać tylko za zbezczeszczenie zwłok dziewczynki. Wyrok - w przyszłym tygodniu.

Sąd Apelacyjny w Lublinie zakończył proces przeciwko Agacie F. z Majdanu Kozłowieckiego (gm. Lubartów). Młoda kobieta została uznana za winną nieudolnego usiłowania zabójstwa własnego nowo narodzonego dziecka oraz winną zbezczeszczenia zwłok i skazaną za to na osiem lat pozbawienia wolności. Taki wyrok w lipcu ub.r. wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. - Po zażyciu substancji psychotropowej odbyła przedwczesny poród siłami natury w wannie z wodą, urodziła dziewczynkę, którą zawinęła w worek na śmieci, ręcznik i umieściła w palenisku pieca. Zawartość paleniska podpaliła, doprowadzając do spalenia ciała noworodka, czym zbezcześciła zwłoki swojej córki - oskarżała prokuratura. Podczas procesu sędziowie uznali jednak, że dziecko urodziło się martwe, ale kobieta nie była tego świadoma i podjęła działania, żeby je zabić. Sąd zasądził skazanie za nieudolne usiłowanie zabójstwa.

Fot. Archiwum

- W uzasadnieniu wskazano, że oskarżona nie sprawdziła stanu noworodka, a poprzestała na oglądzie zewnętrznym dziecka, uznając, że jest nieżywe. Wyrok natomiast wskazuje, że próbowała pozbawić dziecko życia, nie wiedząc, że jest nieżywe. Sprzeczność tego, co przypisano, z tym co wskazano w uzasadnieniu, jest oczywista - przekonywał Maciej Polak, adwokat Agaty F.

Śledczy wykazali, że już na kilka miesięcy przed porodem Agata F. szukała wielokrotnie w internecie informacji, jak doprowadzić do poronienia. Ponadto, w czasie ciąży nie zmieniła w żaden sposób swoich nawyków. Piła alkohol, paliła papierosy, nie troszczyła się o swój stan zdrowia. Nie zgłosiła się z ciążą do lekarza. Zaprzeczała, gdy o ciążę pytali jej bliscy lub jej partner. - Ciążę postrzegała jako kłopot - mówiła sędzia Marcelina Kasprowicz, uzasadniając wyrok.

Do porodu doszło pomiędzy siódmym a ósmym miesiącem ciąży.

Po spaleniu ciała swojej córki poszła z partnerem na wesele. To wtedy jej bliscy odkryli spalone zwłoki w jej pokoju i wezwali policję. Mundurowi zatrzymali kobietę na imprezie.

Oskarżona wiedziała, że dziecko jest martwe?

Sprawa Agaty F. trafiła do Sądu Apelacyjnego, bo od wyroku odwołał się prokurator oraz obrońca 23-latki. Proces dobiegł końca w miniony czwartek. Adwokat Agaty F. uważa, że sąd pierwszej instancji dokonał błędnej oceny wydarzeń z czerwca 2018 roku. - Z ustaleń sądu wynika, że nie ma podstaw, by uznać, że dziecko urodziło się żywe. Jak więc wartościować zachowanie oskarżonej? Jeśli dziecko nie było żywe, to oskarżona była świadoma, że jest nieżywe, czy miała błędne ustalenie i podejrzewała, że dziecko jest żywe? - mówił pytając podczas mowy końcowej mecenas Maciej Polak. Adwokat zwrócił też uwagę na opinie biegłych psychiatrów i psychologów. Ci nie mieli wątpliwości, że Agata F. jest poczytalna.

Krzysztof Maryńczak, prokurator
- Na żadnym etapie ciąży Agata F. nie miała momentu zawahania, wszystkie jej zachowania nakierowane były na pozbycie się dziecka

- Zachowała pełną zdolność rozpoznania czynów, była całkowicie świadoma sytuacji. Do tego stopnia, że poród, w tym przypadku nie wywołał u niej zaburzeń świadomości - przypominał obrońca i kontynuował: - Jakie zakłócenie musiałoby nastąpić, że trzymając na rękach dziecko bez śladu życia i urodzone obiektywnie nieżywe, sama nie zdała sobie z tego sprawy? Coś musiałoby zaburzyć percepcję. Nie ma jednak takiego ustalenia przed Sądem Okręgowym - mówił. **Sąd Okręgowy brał pod uwagę zachowanie kobiety przed porodem, przyjmując jej postawę jako element obciążający Agatę F.**

- Oskarżona nigdy nie poszukiwała w internecie informacji, jak dziecko zabić, co zrobić z dzieckiem które się urodzi. Szukała informacji o poronieniu. Toksykologiczne badania wykazały, że nie ma śladów aborcji farmakologicznej - podkreślił Maciej Polak.

Adwokat oczekuje, że Sąd Apelacyjny uzna kobietę za niewinną nieudolnego usiłowania zabójstwa i skaże ją wyłącznie za zbezczeszczenie zwłok dziecka, co jest zagrożone karą do dwóch lat pozbawienia wolności. Jednocześnie, gdyby sąd nie podzielił jednak jego poglądu, co do niewinności Agaty F., obrońca wniósł także o wymierzenie kobiecie łagodniejszego wyroku, poprzez nadzwyczajne złagodzenie kary.

„Traktowała dziecko jako problem"

Prokurator oczekuje, że sąd zaostrzy karę dla mieszkanki Majdanu Kozłowieckiego do 12 lat pozbawienia wolności.

- W momencie porodu oskarżona nie mogła wiedzieć, że dziecko urodzi się martwe. Nie ma wykształcenia medycznego, nie była uprawniona do czynienia ustaleń. Wszystkie zachowania świadczą o tym, że działała w przeświadczeniu, że dziecko urodzi się żywe i że takie się urodziło - mówił prokurator Krzysztof Maryńczak. - Na żadnym etapie ciąży nie miała momentu zawahania, wszystkie jej zachowania nakierowane były na pozbycie się dziecka, traktowała dziecko jako problem w swojej drodze życiowej. Życie dziecka bezbronnego zasługuje na szczególną obronę. Musi być w odbiorze społecznym udowodnione, że reakcja wymiaru sprawiedliwości będzie surowa - dodał.

Przekonywał, że sąd pierwszej instancji zaznaczył, iż chodzi o sumę zachowań Agaty F.

- Zamiar kształtował się u oskarżonej od momentu dowiedzenia się o ciąży, do momentu krytycznego, gdy nastąpił poród. Ukrywanie ciąży od początku przed rodziną i partnerem. Świadome zaniechanie korzystania z pomocy medycznej. Tryb życia, który w sposób ewidentny, narażał płód na zagrożenie. Zażycie MDMA, które mogło wywołać poród. To wszystko i sam poród w domu, bez fachowej pomocy, bez powiadamiania matki, która mogła pomóc oskarżonej. Ukrycie noworodka w piecu i zachowywanie się, jakby nic się nie stało. Te wszystkie okoliczności doprowadziły sąd do słusznego wniosku, że Agata F. działała z zamiarem pozbawienia życia nowo narodzonego dziecka - podnosił prokurator.

Agata F. czeka na rozstrzygnięcie w tej sprawie na wolności, z aresztu została wypuszczona w czerwcu ub.r. Za kratami spędziła prawie dwa lata. Wyrok ma zostać ogłoszony w przyszłym tygodniu.

Dominik Smagała

Wyrok prawomocny. Marcin P. nie jest już radnym

W czwartek Rada Powiatu w Opolu Lubelskim straciła jednego radnego po tym jak uprawomocnił się wyrok skazujący Marcina P. na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

W czwartek Sąd Okręgowy w Lublinie podtrzymał w całości wyrok wydany przez sąd pierwszej instancji, od którego apelacje wniósł obrońca oskarżonego radnego.

Wyrok w „zawiasach"

Marcin P., który pojawił się na ogłoszeniu wyroku, skazany został na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata oraz grzywnę za to, że jako radny zataił w swoich oświadczeniach majątkowych dwie bardzo ważne informacje. Fakt dzierżawy 50 ha ziemi oraz dochód z dopłat jakie otrzymywał z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Było to łącznie ponad 400 tys. zł. W ocenie sądu robił to świadomie. Jako radny, zgonie z obowiązującymi przepisami, powinien ujawnić wszystkie nieruchomości, zarówno te których jest właścicielem, jak również i dzierżawione. Powinien też wykazywać dochód z pobieranych dopłat bezpośrednich i rolnośrodowiskowych. Tymczasem P. w składanych oświadczeniach majątkowych za lata 2014-2019 tego nie robił.

Sędzia Ewa Górska-Wójcik nie podzieliła argumentów podniesionych w apelacji przez obrońcę radnego. Dodatkowo obciążyła go kosztami sądowymi. Marcin P. ma zapłacić 400 zł.

Nie jest już radnym

Zgodnie z obowiązującym Kodeksem wyborczym wygaśnięcie mandatu radnego następuje m.in. w przypadku utraty prawa wybieralności lub nieposiadania go w dniu wyborów.

W tym konkretnym przypadku przesłanką do wygaśnięcia mandatu jest utrata prawa wybieralności. Marcin P. takie prawo stracił w momencie skazania prawomocnym wyrokiem za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego.

- Tym samym, w świetle przepisów Kodeksu wyborczego, wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego – wyjaśnia Agnieszka Strzępka, rzecznik wojewody lubelskiego.

Wojewoda, podobnie jak komisarz wyborczy i przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim czekają teraz na odpis wyroku z sądu. Komisarz wyborczy w Lublinie wyda obwieszczenie, w którym poinformuje o wygaśnięciu mandatu radnego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. Ma na to dwa tygodnie.

- W tym przypadku komisarz nie wygasza mandatu. On tylko informuje w drodze obwieszczenia, że taki wyrok zapadł. I ta sytuacja nie powoduje dodatkowo, że Rada Powiatu będzie wygaszać mandat. Tu jak gdyby sąd już podjął decyzję w tej kwestii – tłumaczy Daniel Drzyzga, dyrektor Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie.

Od obwieszczenia komisarza wyborczego Marcin P. nie będzie mógł się już odwołać.

Rada Powiatu w Opolu Lubelskim do czasu powołania nowego radnego będzie pracowała w okrojonym składzie, osiemnastoosobowym. Miejsce Marcina P. zastąpi kolejna osoba z listy Komitetu Wyborczego Mała Ojczyzna w okręgu wyborczym nr 3 obejmującym gminy Chodel i Józefów nad Wisłą, z najwyższym wynikiem. To Joanna Zaręba-Kotowska z Rybitw. W ostatnich wyborach samorządowych startowała z pozycji lidera, zdobyła 317 głosów, ale to za mało, aby wejść do rady. Teraz ma szansę zostać radną, pod warunkiem, że mandat przyjmie. O to zapyta ją komisarz wyborczy. Ale wcześniej musi sprawdzić, czy posiada prawo wyborcze.

Zaręba-Kotowska pytana, czy przyjmie mandat odpowiedziała wymijająco. Zapowiedziała, że jeśli tylko otrzyma zawiadomienie, to „Wspólnota" pierwsza dowie się o decyzji jaką podjęła. Jeśli się nie zgodzi, komisarz wyborczy wystąpi do kolejnej osoby, Agnieszki Drozd-Bownik, z listy z takim samym zapytaniem.

Polityczne konsekwencje wyroku

Radny Marcin P. był ważnym ogniwem politycznej układanki w powiecie opolskim. Popierał obecny układ sił, stworzony przez radnych PiS. Wyrok niesie też konsekwencje polityczne. Bo co by nie mówić może doprowadzić do zmian w Zarządzie Powiatu.

- Towarzysze z PiS nie pomogli i pan Marcin zacznie więcej mówić, to być może znaczniejsze głowy spadną bez odwoływania!??? – komentuje wyrok były starosta Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim i dodaje: - Większość wie, że pan Piotrowski już dawno większości nie ma. Zmiana to kwestia czasu i woli politycznej, a nie jednego głosu pana radnego. Istotne głosowania wymuszane są różnymi mało etycznymi metodami. Wiernych janczarów to nie wiem, czy na jednej ręce może doliczyć się obecny starosta. Jest podobnie jak w kraju. Łączy ich koryto, tylko w powiecie znacznie mniejsze.

- Ostatnie wydarzenia przynoszą niekorzystne opinie dla zarządu, ale to nie powoduje zachwiania politycznego mogącego skutkować utratą władzy – uważa z kolei Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS).

Jego zdaniem, w związku z wyrokiem, nie zachodzi też obawa paraliżu prac Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, której skazany radny był przewodniczącym.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl f5bdcfe289

Dyrektor Radosław Śpiewak zapłacił tysiąc złotych kary

Przewodniczący Rady Powiatu na bruku. Inspekcja Pracy wlepia mandat dyrektorowi Zarządu Dróg Powiatowych

Wypowiedzenie umowy o pracę z przewodniczącym Piotrem Burkiem odbyło się niezgodnie z literą prawa, stąd wszczęte postępowanie o wykroczenia i mandat.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
- Nie do końca jestem usatysfakcjonowany tym, co ustaliła Inspekcja Pracy

Radosław Śpiewak,
dyrektor ZDP w Opolu Lubelskim
- Mandat zapłaciłem ze środków własnych

Państwowa Inspekcja Pracy nie chce ujawniać szczegółów dotyczących wszczętego postępowania o wykroczenia. Z naszych informacji wynika, że dyrektor Radosław Śpiewak zapłacił mandat w wysokości tysiąca złotych.

Były nieprawidłowości

W marcu Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła kontrolę w Zarządzie Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim. Stało się to po tym jak skargę wniósł były już pracownik i zarazem radny powiatowy.

Z informacji przekazanej nam przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie wynika, że kontrolą objęto zagadnienia dotyczące przestrzegania przez pracodawcę przepisów prawnej ochrony pracy. W szczególności w zakresie nawiązywania i rozwiązywania stosunku pracy, przygotowania pracowników do pracy, czyli poddawania wstępnym profilaktycznym badaniom lekarskim oraz szkoleniom w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, a także przepisów dotyczących legalności zatrudnienia.

Okazało się, że nie wszystko jest tak jak należy.

- W wyniku kontroli stwierdzono nieprawidłowości dotyczące niestosowania obowiązującego u pracodawcy Regulaminu Pracy do aktualnie obowiązujących przepisów, między innymi w zakresie: składników, które nie są wliczane do minimalnego wynagrodzenia za pracę, terminu podpisania umowy o pracę oraz terminu wykonywania wstępnych profilaktycznych badań lekarskich i szkolenia wstępnego w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy – podaje Jolanta Sobota, zastępca okręgowego inspektora pracy w Lublinie.

Ale nie tylko tego „przyczepili" się kontrolerzy.

- Stwierdzone nieprawidłowości dotyczyły również rozwiązania umowy o pracę z pracownikiem będącym jednocześnie radnym Rady Powiatu, bez wystąpienia do Rady Powiatu, której radny jest członkiem, o wyrażenie zgody na dokonanie wypowiedzenia umowy o pracę – dodaje i przywołuje artykuł 22 Ustawy o samorządzie powiatowym. Zgodnie z nim rozwiązanie stosunku pracy z radnym wymaga uprzedniej zgody Rady Powiatu.

Jest kara

Efektem przeprowadzonej kontroli było skierowanie przez PIP wystąpienia do dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych. Radosław Śpiewak wezwany został do dokonania aktualizacji treści regulaminu pracy oraz przestrzegania przepisów prawa pracy przy rozwiązywaniu stosunku pracy za wypowiedzeniem z pracownikami będącymi radnymi. Jeśli chce to w przyszłości robić, to musi wcześniej uzyskać zgodę Rady.

Nie obyło się bez dotkliwszych konsekwencji. Inspekcja Pracy z urzędu wszczęła postępowanie w sprawie o wykroczenie.

- W związku z tym, iż nieprawidłowość dotycząca rozwiązania stosunku pracy z radnym bez uzyskania zgody Rady, której radny jest członkiem narusza przepis art. 22 ust. 2 o samorządzie powiatowym i wyczerpuje znamiona wykroczenia z art. 281 pkt 3 Kodeksu Pracy, przeciwko osobie odpowiedzialnej za naruszenie przepisów wszczęto postępowanie w sprawach o wykroczenia – precyzuje zastępca okręgowego inspektora pracy w Lublinie. Ale więcej szczegółów nie chce zdradzać.

Postępowanie wszczęte zostało przeciwko szefowi ZDP w Opolu Lubelskim.

Z naszych informacji wynika, że dyrektor Radosław Śpiewak ukarany został mandatem w wysokości tysiąca złotych. Pytany z jakich środków zapłacił mandat odpowiada krótko.

- Mandat zapłaciłem ze środków własnych – mówi dyr. Śpiewak.

Połowicznie zadowolony

Ustalenia Państwowej Inspekcji Pracy nie do końca zadowalają przewodniczącego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim.

- Nie do końca jestem usatysfakcjonowany tym, co ustaliła Inspekcja Pracy, bo opisany został przez inspektorów stan faktyczny, a żadnych konkluzji nie ma – komentuje przewodniczący Piotr Burek odpowiedź jaką otrzymał z PIP.

W skardze skierowanej do Inspekcji podniósł trzy kwestie: niezgodne z przepisami prawa rozwiązanie stosunku pracy, fikcyjna reorganizacja zakładu pracy i skierowanie do pracy na inne stanowisko bez wymaganych badań lekarskich.

- Ale do żadnej z nich konkretnie inspekcja się nie odniosła – twierdzi.

Agnieszka Ciekot

Lubartowskie działaczki na procesie ojca Rydzyka

Fundacja MOL nagrywała, co działo się w sądzie, gdy miał ruszyć proces ojca Tadeusza Rydzyka. Zakonnik na sali rozpraw się nie pojawił.

Elżbieta Wąs i Anna Gryta o prawo do informacji publicznej walczą w lubartowskim powiecie. Pojechały na proces przedstawicieli fundacji Lux Veritatis oskarżonych o to, że takiej informacji nie udzielili

O. Tadeusz Rydzyk miał stanąć przed sądem w Warszawie za nieujawnianie przez fundację Lux Veritatis wydatków finansowanych z publicznych pieniędzy. Sprawę skierowała do sądu Sieć Obywatelska Watchdog Polska, do której należy m.in. Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów. Pierwszą rozprawę wyznaczono na godz. 12 w piątek, 9 marca, w Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Woli.

- Będziemy uczestniczyć w procesie jako członkinie Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska oraz jako przedstawicielki mediów, mamy możliwość rejestracji obrazu i dźwięku. Będziemy relacjonować proces na żywo na facebooku - mówiła Elżbieta Wąs z Fundacji MOL przed rozprawą. Żeby wziąć udział w rozprawie trzeba było złożyć wniosek do sądu, osoby chętne do obserwowania procesu otrzymywały karty wstępu.

- Przed sądem nie było żadnych zwolenników o. Rydzyka. Było za to dużo mediów. Była m.in. TV Trwam, TVP, TVN. Ze względu na sytuację epidemiczną sąd wyznaczał sale, gdzie mogli przebywać przedstawiciele mediów, mogło do nich wejść do siedmiu osób. Byłyśmy w jednej sali z ekipą TVN i przedstawicielką Sieci Obywatelskiej Watchdog Marzeną Błaszczyk. Były ustawione monitory, na których na żywo śledziliśmy, co się dzieje na sali rozpraw. O. Rydzyk nie pojawił się, wszystko trwało około dwóch godzin, z przerwą, żeby sąd rozpatrzył zdanie prokuratury i obrony. Prokuratura chciała umorzenia sprawy, podobnego zdania była obrona. Prokuratura wyłączyła się, mimo że oskarżycielem jest Sieć Obywatelska Watchdog - relacjonuje Elżbieta Wąs. Otrzymała zgodę na rejestrowanie przebiegu rozprawy, ale nie mogła relacjonować na żywo.

- Sąd ograniczył publikowanie niektórych danych, ale po obróbce, będzie można opublikować zapis wideo - mówi Elżbieta Wąs.

Ponieważ nikogo z oskarżonych nie było na sali rozpraw (oprócz o. Rydzyka przed sądem miały stanąć jeszcze dwie osoby), proces nie rozpoczął się. Kolejny termin wyznaczono na 29 kwietnia.

- Oskarżeni mają się łączyć z sądem drogą internetową z miejsca zamieszkania, my będziemy w sądzie. Jedziemy! - zapowiada Elżbieta Wąs.

Marcin Kusyk

Puławianie wyłudzili ponad 50 tys. zł, oszukiwali w całej Polsce

Oferowali do sprzedania przedmioty, których w rzeczywistości nie mieli. 21- i 22-latek będą odpowiadać przed sądem za liczne oszustwa internetowe.

Do puławskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko dwóm mieszkańcom Puław. Informacje o oszustwach dokonywanych przez młodych mężczyzn zaczęły do stróżów prawa docierać w ubiegłym roku. Puławianie na portalu ogłoszeniowym wystawiali markowe buty, damskie torebki i męską galanterię skórzaną. Nabywcy musieli zapłacić za nie z góry. Pieniądze za towary trafiały na różne konta bankowe. Niestety po dokonaniu opłaty mimo upływu czasu kupujący rzeczy nie otrzymywali. Przyczyna była prosta - mieszkańcy Puław nigdy ich nie mieli. Oprócz tego mężczyźni na portalu społecznościowym oferowali szybkie pożyczki, do udzielenia których nie wymagali żadnych zaświadczeń. Aby dostać taką pożyczkę wystarczyło wpłacić prowizję wynoszącą od 50 do nawet 12 tys. zł, w zależności od wysokości kredytu. W ten sposób puławianie oszukali ponad 100 osób nie tylko z Puław, ale z całej Polski na łączną kwotę ponad 50 tys. zł. - Pod nadzorem puławskiej prokuratury, funkcjonariusze zajmujący się przestępczością gospodarczą sprawdzali kolejne informacje, ustalali rachunki bankowe oraz kolejnych pokrzywdzonych. W październiku ubiegłego roku policjanci zatrzymali obu mężczyzn, 21- i 22-latka z Puław. Zabezpieczone zostały telefony podejrzanych, sprzęt komputerowy oraz szereg dokumentacji z banków - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroń

Ratownicy pogotowia zatrzymali pijanego kierowcę

1,6 promila alkoholu w organizmie miał kierowca dostawczaka zatrzymany przez ratowników karetki pogotowia. W takim stanie mężczyzna jechał drogą ekspresową S17.

W ubiegłą środę ekspresówką z Lublina do Warszawy karetką jechali ratownicy, a wśród nich lubelski policjant. W tę samą stronę zmierzał dostawczy fiat ducato. Jechał z jednego pasa na drugi, w pewnym momencie niemal zawadzając o karetkę. Ratownicy zjechali za dostawczakiem na MOP w Markuszowie, tam uniemożliwili mu dalszą jazdę, a gdy od kierowcy wyczuli wyraźną woń alkoholu powiadomili policyjny patrol. Kierowca miał 1,6 promila alkoholu.

Marta Pietroń

eprasa.pl f5bdcfe289

Ekologiczny sukces pięciu gmin z „Doliny Zielawy"

Słoneczne elektrownie wyrastają jak grzyb Samorządowa ma już 10 lat

Zbudowana przez samorządy elektrownia słoneczna w Bordziłówce (pow. bialski) wytwarza rocznie 1500 megawatogodzin. Jest nadzieja, że przez lata będzie przynosić wpływy do gminnych budżetów.

Akurat mija 10 lat od powołania spółki „Energia Dolina Zielawy" przez gminy Rossosz, Wisznice, Sosnówka, Jabłoń oraz Podedwórze. Samorządy działające w porozumieniu partnerskim „Dolina Zielawy" (nazwa pochodzi od rzeki przebiegającej przez te gminy) zamontowały ok. 1000 kolektorów słonecznych na budynkach mieszkalnych pięciu gmin.

To Piotr Dragan, wójt gminy Wisznice, był pomysłodawcą nowej inwestycji we wsi Bordziłówka. Przed kilkoma laty powiedział nam, że wiele zawdzięczał inspiracji prof. Janusza Olchowika z Politechniki Lubelskiej.

– Profesor utwierdził nas w przekonaniu, że warto budować elektrownię słoneczną - wspominał wójt.

Inwestor, czyli spółka „Energia Dolina Zielawy" przygotowała wniosek o dofinansowanie z UE kosztującej prawie 7,8 mln zł budowy farmy fotowoltaicznej o mocy 1,4 MW. Otrzymała dotację w wysokości prawie połowy wartości projektu, czyli 3,1 mln zł. Gminy wzięły na tę budowę kredyt 3,2 mln zł udzielony przez Bank Spółdzielczy w Wisznicach i obliczały, że przez siedem - osiem lat mają spłacać należność.

Największa elektrownia z 5560 panelami

W 2014 r. konsorcjum dwóch firm: „Maybatt" z Warszawy oraz „Elektromontaż" z Lublina wybudowało największą wtedy w Polsce samorządową elektrownię słoneczną. Na konstrukcjach stalowych wbijanych w grunt na głębokość 130 cm i odpowiednio nachylonych do słońca zainstalowano aż 5560 zwykłych paneli fotowoltaicznych. Obok stanęły też bardziej efektywne 104 panele fotowoltaiczne cienkowarstwowe.

Hektar paneli
Obszar, na którym zainstalowane są panele fotowoltaiczne, wynosi 3,5 ha, łączna powierzchnia paneli fotowoltaicznych 9136 m2, czyli prawie 1 ha.

Koszt inwestycji: 7,8 mln zł, dofinansowanie z UE: 3,1 mln zł, wkład własny spółki: 3,2 mln zł, zwrot VAT 1,5 mln zł.

Fot.Marek Pietrzela

Piotr Dragan, wójt Wisznic, przy panelach fotowoltaicznych w Bordziłówce. W gminie wyrastają kolejne takie elektrownie

Fot.Marek Pietrzela

Kazimierz Weremkowicz
wójt gm. Rossosz

Na razie spłacamy kredyty na budowę elektrowni naszej spółki. Trudno powiedzieć, kiedy już będziemy mogli zyski włączać do budżetu gminy.

Na nich wójt Piotr Dragan następnie prowadził badania do pracy doktorskiej o efektywności paneli w zależności od kąta ich nachylenia. Już na rozruchu w październiku 2014 r. wyprodukowano aż 75 megawatogodzin energii, którą kupiła Polska Grupa Energetyczna Obrót S.A. Na uroczyste przecięcie wstęgi tuż przed wyborami samorządowymi przybyli politycy PSL: europoseł Krzysztof Hetman i poseł Waldemar Pawlak. Był to mocny akcent wspierający głównie ludowych kandydatów, którzy chwalili energię bezpieczną, niewymagającą zatruwania środowiska.

- Do obsługi potrzeba zaledwie trzech osób - mówił nam nadzorujący farmę fotowoltaiczną Mateusz Majewski, prezes spółki Energia Dolina Zielawy.

Gra w zielone zaskakiwała

Istotną rolę w rozliczeniu ekonomicznym takiej elektrowni ma cena zielonych certyfikatów, czyli cyfrowo zapisanego świadectwa pochodzenia energii z odnawialnych źródeł energii, w tym z promieniowania słonecznego. Te zielone certyfikaty są kupowane m.in. przez przedsiębiorstwa energetyczne wytwarzające prąd tradycyjnymi metodami. Na Towarowej Giełdzie Energii w 2017 r. jednak spekulanci poważnie obniżyli cenę zielonych certyfikatów. Notowania certyfikatów były wtedy prawie dziesięciokrotnie niższe niż w 2014 r. Piotr Dragan,

R E K L A M A

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

eprasa.pl f5bdcfe289

STREFA FOTOWOLTAIKI • STREFA FOTOWOLTAIKI

y po deszczu.

Fot.Marek Pietrzela

Piotr Dragan
wójt Wisznic

Farma fotowoltaiczna w Bordziłówce jest trafioną inwestycją. Nasłonecznienie u nas jest bardzo dobre. W ciągu roku nasza farma wypracowuje ok. 1500 megawatogodzin, kiedy zakładana średnia norma wynosi ok. 1050. W gminie Wisznice mamy już też jedną farmę i w budowie znajduje się co najmniej 5. Trwa przygotowywanie do postawienia elektrowni wiatrowej. Gdyby powstały wszystkie zaplanowane, wtedy i u nas w gm. Wisznice pokryte zostanie zużycie energii przez wyprodukowaną z OZE.

Fot.Marek Pietrzela

Mateusz Majewski
prezes spółki Energia Dolina Zielawy

Na wiosnę mamy zauważalny wzrost mocy uzyskiwanej z naszej elektrowni. Dzień się wydłuża. Sytuacja zmienia się z dnia na dzień. Kiedy jest pochmurno, wtedy mamy 20 proc. tej wydajności, co w dzień słoneczny. Dobrze, że rynek zielonych certyfikatów już się ustabilizował na poziomie przez nas akceptowalnym.

wisznicki wójt potwierdza, że przez to przez dwa lata została zakłócona efektywność nowej inwestycji.

- Zielone certyfikaty były szczególnie tanie. Kapitał spekulacyjny wpływał na giełdowe notowania. Musieliśmy rolować część spłat kredytów. Na szczęście teraz wyszliśmy zupełnie na prostą. Farma działa dobrze. Normalnie spłacamy zobowiązania – podkreśla dr Piotr Dragan.

Kazimierz Weremkowicz, wójt gm. Rossosz, przyznaje, że skoro wahają się ceny zielonych certyfikatów, to trudne jest przewidzenie, jakie będą za rok.

- To utrudnia inwestowanie w odnawialne źródła energii. Budowa elektrowni słonecznej w Bordziłówce pobudziła jednak inwestorów do kolejnych działań. Sytuację ułatwia brak planu zagospodarowania przestrzennego, co pozwala na swobodne lokalizowanie inwestycji – podkreśla wójt.

Ponadto wyjaśnia, że w jego gminie już są trzy elektrownie słoneczne, w tym dwie posiada Bialskopodlaska Fundacja Rozwoju w Rossoszu i we wsi Mokre. Ponadto spółka Green Energy wybudowała w Kożanówce bioelektrownię. W sumie wytwarzają one sześć razy więcej energii, niż zużywa się w całej gminie!

Mateusz Majewski, prezes spółki Energia Dolina Zielawy, radny powiatu bialskiego, przypomina, że w momencie uruchomienia samorządowej farmy fotowoltaicznej była ona największą elektrownią słoneczną w kraju.

- Zima nie jest najlepsza dla takiej inwestycji. Produkuje się wtedy od 5 do 10 proc. energii, która jest wytwarzana latem. Niestety, nie mamy wpływu na pogodę – mówi prezes.

Marek Pietrzela

REKLAMA

W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzją sądu trafiła do rodziny zastępczej

Prokuratorski zarzut dla pijanej matki, która zostawiła niemowlę pod blokiem

29-latka była tak pijana, że nie była w stanie zabrać dziecka do mieszkania. Zostawiła więc je przed wejściem na klatkę schodową. – Byłam nietrzeźwa. To był jednorazowy wypadek – zapewniała śledczych.

asp. szt. Edyta Żur
rzecznik KPP
w Opolu Lubelskim
- Matka nie była w stanie zabrać dziecka na górę, więc poszła do mieszkania sama, pozostawiając je przed blokiem

Marcin Pytka
prokurator rejonowy
w Opolu Lubelskim
_ Kobiecie przedstawiony został jeden zarzut narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania skutków w postaci obrażeń ciała

Radosław Pomorski
prezes Sądu Rejonowego
w Opolu Lubelskim
- Po wyjaśnieniu okoliczności zdarzenia i zebraniu informacji od służb, sąd może zdecydować o umieszczeniu dzieci w pieczy zastępczej

Policjanci zatrzymali w Niedzielę Wielkanocną mieszkankę Poniatowej. W alkomat wydmuchała prawie dwa promile alkoholu. W takim stanie opiekowała się dwójką dzieci, w wieku osiem miesięcy i trzy lata.

Dziecko z siniakami. Matka z zarzutami

Gdy policjanci przyjechali na miejsce, zastali stojący pod blokiem wózek z dzieckiem w środku. Maluchem zaopiekowali się zaniepokojeni sytuacją świadkowie.

- Matka nie była w stanie zabrać dziecka na górę, więc poszła do mieszkania sama, pozostawiając je przed blokiem. Trafiła do policyjnej izby zatrzymań – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzeczniczka policji.

Tam trzeźwiała. Wszczęte postępowanie ma wykazać, czy 29-latka naraziła dzieci na niebezpieczeństwo. W środę doprowadzona została do prokuratury na przesłuchanie.

- Kobiecie przedstawiony został jeden zarzut obejmujący kilka artykułów - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. - Mianowicie narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania skutków w postaci obrażeń ciała - dodaje.

Niemowlę zostało przebadane przez lekarza z karetki pogotowia, która została wezwana na miejsce.

- Na ciele niemowlęcia stwierdzone zostały siniaki, co również ujęte zostało w zarzucie. Były to obrażenia poniżej siedmiu dni. Nie zagrażały życiu dziecka - potwierdza prokurator.

Śledczy będą prowadzić dalsze czynności mające na celu ustalenie, czy dziecko mogło sobie te siniaki samodzielnie zrobić, czy też były one wynikiem zaniedbań, czy też działania umyślnego.

Podczas przesłuchania kobieta przyznała się do picia alkoholu.

- Twierdziła, że to był jej jednorazowy wypadek, że wyjątkowo jej się zdarzyło – dodaje Pytka.

Prokuratura zastosowała wobec mieszkanki Poniatowej dozór policji. Ma nie tylko stawiać się w komendzie, ale również za każdym razem dmuchać w alkomat.

Wnuki pod opiekę dziadków

O dalszym losie dzieci zdecyduje Sąd Rodzinny i Nieletnich.

- Po zapoznaniu się z informacjami nadesłanymi z policji oraz po zasięgnięciu ustnych informacji od kuratora i organizatora pieczy zastępczej sąd nie podjął jeszcze decyzji o umieszczeniu dzieci poza rodziną biologiczną - informował „Wspólnotę" w czwartek Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. - W toku postępowania, po wyjaśnieniu okoliczności zdarzenia i zebraniu pisemnych informacji od odpowiednich służb sąd może zdecydować o umieszczeniu dzieci w pieczy zastępczej – dodał.

29-latka ma pod opieką czwórkę małoletnich dzieci. Jest znana sądowi, podobnie, jak i sytuacja opiekuńcza dzieci.

- Od kilku lat prowadzone jest postępowanie opiekuńcze wobec dzieci. Matka ma ograniczoną władzę rodzicielską nad dziećmi przez nadzór kuratora i zobowiązania do pracy z asystentem rodziny i poddawania się terapii psychologicznej – dodaje.

W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzją sądu trafiła do rodziny zastępczej

- dziadków matki.

- Bezpośrednią przyczyną umieszczenia dzieci w rodzinie zastępczej nie były zaniedbania wychowawcze ze strony matki, ale przemijające przeszkody do sprawowania przez nią bezpośredniej opieki nad starszymi dziećmi - zaznacza sędzia Pomorski.

29-latkę w opiece nad dziećmi wspomagają jej rodzice, którzy zapewnili opiekę nad dziećmi w dniu zdarzenia, po zatrzymaniu kobiety.

Agnieszka Ciekot

Skodą staranował płot

Promil alkoholu w organizmie miał mieszkaniec gminy Nałęczów, który w takim stanie usiadł za kierownicę osobówki i wjechał w płot.

65-latek wsiadł za kierownicę, mając 1 promil alkoholu w organizmie, nie zapanował nad autem i staranował ogrodzenie

Wieczorem w Wielką Sobotę w Nałęczowie świadkowie powiadomili policję, że skoda wypadła z drogi, uderzyła w ogrodzenie posesji, a kierowca uciekł. Przekazane mundurowym informacje pozwoliły szybko ustalić sprawcę, którym okazał się 65-letni mieszkaniec gminy Nałęczów.

- Badanie wykazało, że miał promil alkoholu w organizmie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach. 65-latek będzie odpowiadał za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji.

Marta Pietroń

eprasa.pl f5bdcfe289

Gmina w zawieszeniu. Wójta nie ma, komisarza też

POW. PUŁAWSKI: Po wyroku skazującym Krzysztof Brzeziński, wójt gminy Puławy, straci stanowisko. - Czekamy na podjęcie czynności przez komisarza wyborczego oraz na wyznaczenie przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która będzie zastępować wójta - mówi Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy.

Fot.Dominik Kęsik

Krzysztof Brzeziński ma 59 lat. Z wykształcenia jest muzykiem od kilkunastu lat pracującym w samorządzie. Początkowo od 2007 r. pełnił funkcję zastępcy burmistrza Poniatowej (pow. opolski). Wójtem gminy Puławy jest od grudnia 2010 r. W 2018 r. został wybrany na trzecią już kadencję

Kilka lat sądowej batalii

Wyrok, w konsekwencji którego Krzysztof Brzeziński może stracić mandat zapadł 23 marca tego roku w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Sąd podtrzymał w mocy decyzję Sądu Rejonowego w Puławach z kwietnia 2019 r., który uznał wójta gminy Puławy winnym niedopełnienia obowiązków służbowych, związanych z ochroną przeciwpowodziową i zarządzaniem kryzysowym. W opinii sądu miał zaniechać „podjęcia działań zmierzających do zabezpieczenia niekontrolowanego wypływu wody rzeki, działań likwidujących istniejące przesiąki i wyrwy grobli tej rzeki", a tym samym działał na szkodę interesu prywatnego właścicieli nieruchomości położonych na terenie dwóch miejscowości. Swoim działaniem naraził ich nieruchomości na zalanie.

Wójt został skazany na karę grzywny w wysokości 10 tys. zł. Ponadto zasądzono od niego zwrot wydatków w toku postępowania – kolejne 10 tys. zł.

Co ciekawe Sąd Okręgowy najpierw wójta uniewinnił. Z decyzją sądu nie zgodziła się jednak zarówno Prokuratura Rejonowa w Puławach, jak i oskarżyciel posiłkowy. Wniesiono kasację do Sądu Najwyższego. Ten uchylił uniewinniający wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym. 23 marca br. Sąd Okręgowy utrzymał w mocy wyrok z kwietnia 2019 r., w którym uznał wójta gminy Puławy winnym zarzucanych mu czynów.

Dlaczego wójt traci mandat?

Jeszcze na początku 2019 r. sprawa głośnego w powiecie puławskim zalania pól przez lokalną rzeczkę zakończyłaby się dla Krzysztofa Brzezińskiego jedynie zapłatą zasądzonej przez sąd grzywny. Przepisy kodeksu wyborczego stanowiły bowiem, że wójt, burmistrz czy prezydent straciłby mandat tylko wtedy, gdyby został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego na karę pozbawienia wolności. Jednak nowelizacja kodeksu wyborczego, która weszła w życie 13 lutego 2019 r. rozszerzyła wachlarz sytuacji, kiedy skazanie wójta skutkuje utratą mandatu. Nie jest konieczne skazanie na pozbawienie wolności, a wymierzenie mu jedynie kary grzywny.

Sprawa ma charakter precedensowy i jest także przedmiotem zainteresowania pracowników naukowych wyższych uczelni. Przykładem może być komentarz prof. dr hab. Mirosława Karpiuka z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olszynie, opublikowany na łamach czasopisma „Studia Iuridica Lublinensia", wydawanego przez Wydział Prawa i Administracji UMCS w Lublinie.

„Zgodnie z art. 4 noweli nie ma przy tym znaczenia, czy dane przestępstwo zostało popełnione przed dniem 13 lutego 2019 r. czy też od tej daty. Przepis ten bowiem uzależnia wystąpienie skutku w postaci wygaśnięcia mandatu wójta od daty skazania na karę inną niż kara pozbawienia wolności – jeżeli skazanie na taką karę nastąpiło przed dniem 13 lutego 2019 r., to mandat nie wygasa, jeżeli zaś skazanie nastąpiło po tej dacie, wówczas mandat wygasa. (...) gdyby K.B. został skazany przed dniem 13 lutego 2019 r., to jego mandat by nie wygasł" - czytamy w dokumencie, do jakiego udało się nam dotrzeć.

Autorzy komentarza zwracają jednocześnie uwagę na to, że prawo stanowi, iż na posła i senatora nie może być wybrana osoba skazana aż na karę pozbawienia wolności, a z drugiej strony prawo wyklucza osobę skazaną na jedynie na grzywnę z możliwości sprawowania mandatu wójta. Naukowcy przypominają ponadto, że mimo iż w przekonaniu sądu wójt stracił zaufanie społeczne, mimo oskarżenia i trwającego procesu mieszkańcy gminy Puławy jesienią 2018 r. ponownie wybrali Krzysztofa Brzezińskiego na wójta.

Komisarz już był

W powiecie puławskim będzie to druga w ciągu kilku ostatnich lat sytuacja, kiedy władzę w gminie przejmie komisarz wyznaczony przez Prezesa Rady Ministrów.

W 2013 r. w gminie Janowiec w referendum mieszkańcy odwołali z funkcji wójta Tadeusza Koconia, na funkcję komisarza objął Jan Gędek, obecny wójt Janowca

Małgorzata Torbicz
biuro prasowe Wojewody Lubelskiego
- Pan Krzysztof Brzeziński nie może pełnić funkcji Wójta Gminy Puławy

Co dalej z gminą Puławy?

Z przepisów nowego kodeksu wyborczego wynika, że wraz z ogłoszeniem wyroku skazującego Krzysztof Brzeziński traci mandat do sprawowania funkcji wójta gminy Puławy. Razem z nim stanowisko traci powołany przez wójta zastępca. Najpierw sąd ma przesłać odpis wyroku komisarzowi wyborczemu (w przypadku gmin powiatu puławskiego funkcję tę pełni Sędzia Sądu Okręgowego Piotr Łaguna). Następnie ten po zapoznaniu się z nim w ciągu 14 dni ma wydać obwieszczenie o wygaśnięciu mandatu wójta, które przekazuje jednocześnie wójtowi, radzie gminy i wojewodzie. Informację komisarza wyborczego ogłasza się w wojewódzkim dzienniku urzędowym oraz podaje do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publiczne.

„Od czynności komisarza wyborczego, jaką jest obwieszczenie, nie przysługuje odwołanie. Tym samym, w świetle przepisów kodeksu wyborczego, sprawowanie przez wójta mandatu ustaje z chwilą uprawomocnienia skazującego go wyroku i w konsekwencji nie może on wykonywać swoich zadań. Zatem Pan Krzysztof Brzeziński nie może pełnić funkcji Wójta Gminy Puławy" - informuje Małgorzata Torbicz z Biura Prasowego Wojewody Lubelskiego i dodaje:

- W zaistniałej sytuacji zachodzi konieczność wyznaczenia przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która przejmie zadania i kompetencje wójta gminy Puławy oraz zarządzenia wyborów przedterminowych.

Jak przyznaje zastępca wójta gminy Puławy, obecnie urząd pozostaje w zawieszeniu."Gmina realizuje swoje zadania w możliwym zakresie, ponieważ pełnienie funkcji organu przez Wójta jest w zawieszeniu, wójt jest nieobecny. Ja z racji związania umową o pracę jestem do dyspozycji pracodawcy, którego de facto nie ma. Czekamy na podjęcie czynności przez komisarza wyborczego oraz na wyznaczenie przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która będzie zastępować wójta" - informuje Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy.

Krzysztof Brzeziński, podobnie jak po ogłoszeniu marcowego wyroku nie chce na razie komentować sprawy.

Marta Pietroń

Pomożemy lokalnym firmom na starcie

Wystartowałeś z nowym biznesem? Otworzyłeś nowy oddział lub wprowadziłeś w firmie innowacyjne rozwiązania? Chcemy wspierać takich przedsiębiorczych ludzi jak Ty.

Zgłoś się do nas! Napiszemy o Twojej firmie, żeby lokalny rynek szybciej mógł poznać Ciebie i twój biznes. Artykuł napiszemy i opublikujemy bezpłatnie.

„Wspólnota" oferuje Firmie na Start:

- bezpłatną publikację artykułu o firmie,
- dodatkowo rabat na reklamę.

Skontaktuj się z nami:
791 127 007

eprasa.pl f5bdcfe289

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

BALBINA
Właścicielka: Weronika Oleksik, Rakowiska

WŁADZIO I TADZIO
Właścicielka: Katarzyna Kuźmicz, Uścimów Stary

BLUE
Właścicielka: Paulina Miazga, Lubartów

DŻEKI I LUNA
Właściciel: Michał Grzeszczuk, Kolonia Orzechów

LUCY
Właściciele: Zuzanna i Lenka Boroch

TOBI
Właścicielka: Justyna Hałas Puławy

PYSIA
Właścicielka: Martynka Chwedyna

DYZIO
Właścicielka: Lidia Pawelec, Tchórzew Kolonia

FIGA
Właścicielka: Lidia Pawelec, Tchórzew Kolonia

FRĘDZEL
Właścicielka: Sylwia Muzyka, Ludwików

NELLY
Właścicielka: Natalia Stefaniak, Radzyń Podlaski

STEFAN
Właścicielka: Amelia Popielnicka, Kolonia Kolano

MIGOTKA
Właścicielka: Agnieszka Bryła, Łuków

SPIKE
Właścicielka: Patrycja Ryngajło, Biała

TOSIA
Właścicielka: Izabela Kostka, Opole Lubelskie

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Tomasz Kasperczuk, Lubartów

Z miłości do Żony - kurczak curry

Składniki:
pierś z kurczaka
2 duże cebule
przyprawa curry
bazylia świeża
pomidory suszone w zalewie z ziołami (2 duże łyżki)
śmietanka 30%
pieprz i sól
Podaję z ziemniakami i koperkiem

Przygotowanie:
Pokroić cebulę w piórka, podusić na wodzie do miękkości. Dodać pokrojonego w kostkę kurczaka. Jak kurczak będzie gotowy, to dodać pomidory suszone w oleju z ziołami oraz przyprawę curry. Pieprz i sól wg uznania. Podlać śmietanką. Odrobinę świeżej bazylii. Ziemniaki posypać koperkiem i gotowe.
Dodatkiem może być surówka z czerwonej kapusty lub mizeria czy sałata z ulubionym dressingiem.

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

ALEKSANDER BORYSIUK
2 latka, Parczew

MELANIA GRZESZYK
15 miesięcy, Brzozowica Duża

eprasa.pl f5bdcfe289

Gospodarze audycji, której celem jest przedstawienie „absurdów drogowych", przyjechali do Radzynia, aby zobaczyć Przemysłową na „własne oczy". I wybuchł skandal

TVN Turbo kpi z ulicy Przemysłowej: To polska Route 66. Magistrat: materiał jest skandaliczny

Budowę ulicy Przemysłowej obśmiali gospodarze jednej z audycji w ogólnopolskim kanale TVN Turbo. – To taka polska Route 66 – kpią gospodarze programu, nawiązując m.in. do tego, że jezdnia kończy się w polu. – Audycja jest skandaliczna. Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat, a chodziło m.in. o rozszerzenie dzielnicy przemysłowej – ripostuje radzyński magistrat.

Fot.UM Radzyń Podlaski

Anna Wasak, rzecznik prasowy radzyńskiego magistratu, oceniła, że materiał TVN Turbo jest manipulacją w żywe oczy". - Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat. Chodziło tylko o to, aby drwić - powiedziała. Miasto opublikowało fotografię ukazującą drogę w szerszym kontekście.

Fot.Kadr z programu

Autorzy obśmiali m.in. lokalizację przejścia dla pieszych - z pola do lasu

Budowa ul. Przemysłowej w Radzyniu Podlaskim, czyli drogi krzyżującej się z krajową 19", zakończyła się w ubiegłym roku. Inwestycja pochłonęła prawie 3 miliony złotych, z czego ponad 1,6 mln złotych wyniosło dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.

Budowa budzi w Radzyniu Podlaskim spore emocje. – Nowy układ drogowy tak zaprojektowano, że jedna z mieszkanek nie może swobodnie wjechać i wyjechać ze swojego gospodarstwa. Radna Bożena Lecyk sugeruje, że tworząc drogę, zadbano za to o firmę Master. Pikanterii sprawie dodaje to, iż należy ona do syna burmistrza – pisaliśmy kilka miesięcy temu.

Burmistrz Jerzy Rębek odpierał zarzuty. – Ileż było różnych historii, które wymyślano: „to jest niemożliwe!", „kłamie!", „nie zrobi tej drogi" – a zrobił. Wraz z moim całym zespołem i życzliwymi mi ludźmi. Służy to firmie Braun, która ma jeszcze rezerwuar min. 4 ha terenów – tłumaczył.

TVN obśmiał inwestycję

Temat ulicy Przemysłowej powrócił niedawno ze „zdwojoną siłą". Inwestycja została obśmiana w jednym z programów ogólnopolskiej stacji TVN Turbo. Gospodarze audycji, której celem jest przedstawienie „absurdów drogowych", przyjechali do Radzynia, aby zobaczyć Przemysłową na „własne oczy". Towarzyszyły im telewizyjne kamery.

Budowa drogi została jednak omówiona jednostronnie, TVN nie poprosił nawet o wypowiedź przedstawicieli radzyńskiego magistratu.

– Piękna jezdnia, co my tutaj mamy? Flaga Polski, dofinansowano oczywiście z Państwowego Funduszu Celowego. (...) Mamy piękne latarnie, ale wcześniej jest umiejscowiony próg zwalniający, a na nim przejście dla pieszych prowadzące z pola do lasu – nabija się jeden z prowadzących.

– Bardziej bezpiecznego przejścia dla pieszych nie jestem sobie w stanie wyobrazić, bo nikt po nim nie będzie chodził – wtóruje mu jego kolega.

Prowadzący ironicznym tonem mówi, że „wszystko wygląda jak Ameryka".

– Cały czas po naszej prawej stronie są gęsto rozstawione latarnie. Mamy chodnik, eleganckie oznakowanie poziome; jest wjazd na pole. Czujemy się jak na prawdziwym, nie dzikim Zachodzie, a zachodzie Europy. To taka polska Route 66: po jednej stronie step, po drugiej stronie również step, a przed nami droga prosta po sam horyzont, który jest zadziwiająco blisko nas – drwią prezenterzy.

Przedmiotem kpin jest bowiem fakt, że jezdnia kończy się w polu i donikąd nie prowadzi. – Napisali „koniec drogi utwardzonej". To jest koniec drogi w ogóle, bo tak właśnie kończy się inwestycja za prawie 3 miliony złotych – puentują gospodarze audycji.

Droga była potrzebna, a materiał jest manipulacją

Anna Wasak, rzecznik prasowy radzyńskiego magistratu, oceniła, że „materiał jest manipulacją w żywe oczy".

– Audycja jest skandaliczna. Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat. Chodziło tylko o to, aby drwić. Ktoś powinien do nas przyjechać i zapytać: „dlaczego powstała taka droga"? – oceniła pani rzecznik.

Jerzy Rębek, burmistrz Radzynia Podlaskiego, przypomina, że „budowy drogi od 2013 roku (a zatem rok przed objęciem przez J. Rębka stanowiska burmistrza – aut.) domagał się położony obok zakład – Fabryka Narzędzi Chirurgicznych B. BRAUN, aby móc rozszerzyć działalność".

– Droga została wybudowana również po to, aby rozszerzyć istniejącą tu dzielnicę przemysłową – dodał Jerzy Rębek.

„Możliwe, że upieczono dwie pieczenie na jednym ogniu, ale materiał jest nierzetelny"

Zdaniem radnej Bożeny Lecyk inwestycja ma dwie strony medalu. Lecyk oceniła, że „droga rzeczywiście była potrzebna, bo firma Braun zatrudnia około 300 osób i jest cennym pracodawcą".

– Mieli oni do dyspozycji ciasny parking i problem z włączeniem się do ruchu w ciąg DK 19. Zastanawiający jest jednak fakt, że utwardzona jezdnia kończy się za ostatnim słupkiem ogrodzenia firmy syna pana burmistrza. Możliwe, że upieczono dwie pieczenie na jednym ogniu – oceniła radna, która „nie spodziewała się, że inwestycja będzie tak droga".

B. Lecyk zgodziła się jednak ze stanowiskiem, że „chcąc zrobić materiał rzetelnie, trzeba przepytać obie strony".

– Tutaj została zaprezentowana tylko jedna. Nie było wypowiedzi przedstawiciela Urzędu Miasta, czy osób bezpośrednio zainteresowanych budową tej drogi – zauważyła.

Radna Bożena Lecyk sugeruje, że tworząc drogę, zadbano za to o firmę Master. Pikanterii sprawie dodaje to, iż należy ona do syna burmistrza

„Byle tylko nogę podstawić"

Rzecznik Anna Wasak uważa, że krytyka inwestycji nie jest merytoryczna. – Jak (burmistrz – aut.) nie budował, to była afera, jak zbudował, to znowu afera. Byle tylko nogę podstawić. Mówienie, że burmistrz, budując drogę, realizował prywatne interesy, jest totalną bzdurą – skomentowała.

Wyjaśniła również, dlaczego droga kończy się w polu. – Nie została ona zbudowana po to, aby gdzieś dalej dotrzeć, tylko po to, żeby zapewnić dojazd do działek inwestycyjnych. Można tam stworzyć siedziby kolejnych firm – wytłumaczyła i przypomniała, że „warunki inwestycji narzuciła Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad".

Pani rzecznik przypomniała, że inwestycja została dofinansowana z Funduszu Dróg Samorządowych.

– Gdyby budowa była bezsensowna, to nikt nie dałby nam pieniędzy. Inwestycje były oceniane przez komisje, w których zasiadali fachowcy. Budowa była droga, bo dużo pieniędzy pochłonęło utworzenie rozjazdów – dodała.

Odniosła się również do sprawy ustawionych wzdłuż drogi latarni, a także budowy progów zwalniających.

– Ma być tam ścieżka rowerowa od Radzynia do stacji PKP, w tym roku ruszy budowa. Progi i latarnie zostały przygotowane z myślą o tej inwestycji – wyjaśniła.

Pełna treść oświadczenia Urzędu Miasta na radzyn.24wspolnota.pl

Grzegorz Rekiel

Fot.Andrzej Dejnka

Bożena Lecyk
Radna

Droga rzeczywiście była potrzebna, bo firma Braun zatrudnia około 300 osób i jest cennym pracodawcą. Mieli oni do dyspozycji ciasny parking i problem z włączeniem się do ruchu w ciąg DK 19.

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia Podlaskiego:

Budowy drogi od 2013 roku domagał się położony obok zakład - Fabryka Narzędzi Chirurgicznych B. BRAUN, aby móc rozszerzyć działalność". Droga została wybudowana również po to, aby rozszerzyć istniejącą tu dzielnicę przemysłową.

Mówienie, że burmistrz, budując drogę, realizował prywatne interesy, jest totalną bzdurą – skomentowała Anna Wasak, rzecznik magistratu

WASZE KOMENTARZE

Tomasz:
Świetna promocja dla miasta.

Damian:
Jaki burmistrz, taka inwestycja.

Marcin:
Burmistrz podczas inwestycji pomyślał również o rodzinnej firmie elektrycznej i postawił jak najwięcej latarni.

Zbyszek:
Tak idą miliony w błoto!! (...)

Justyna:
Skoro droga prowadzi donikąd i praktycznie nic tamtędy nie jeździ, to może za progiem zwalniającym i prędkość dopuszczalna jest nieokreślona?

Damian:
Gdzie ta droga jest, bo nie miałem przyjemności jechać jeszcze?

Magda:
Trzeba byłoby odpowiedzieć na pytanie, czyje są działki przy tej ulicy. Zapewne niedługo będą sprzedawać z zyskiem... A to przejście dla pieszych... hmm, szkoda gadać.

Izabela:
A kto tam wykupił działki czy pola, że zrobiono dla niego drogę, żeby zwiększyć wartość?

Robert:
Komedia, szkoda gadać.

Marcin:
Tu kiedyś będzie „sanfransisko".

Więcej komentarzy na Facebooku: radzyn sie dzieje

eprasa.pl f5bdcfe289

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1718 - 1800), uczona pani Kocka (cz. II)

Król jej słuchał, ale wolała Kock od Warszawy

Tylko po mężu odziedziczyła jedenaście miast i ponad setkę wsi i folwarków. W każdym z nich starała się wprowadzać zasady nowoczesnego gospodarowania, dbać o włościan, wyznaczać kompetentnych zarządców, nie bała się eksperymentować z nowinkami. To się musiało skończyć bankructwem...

Rynek w Kocku po przebudowie dokonanej przez Syzmona Zuga w czasach Anny Jabłonowskiej. Widoczny kościół i z prawej strony ratusz, który rozebrany został w połowie XIX wieku. Akwarela Zygmunta Vogla ze zbiorów Muzeum Narodowego

Portret Anny znajdujący się w Pałacu w Kocku. Nie miała opinii piękności, bardziej osoby wyjątkowo eleganckiej, której pojawienie się na salonach zawsze robiło duże wrażenie

Dziedziczne dobra Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, przeznaczone na jej posag, mimo swoich znacznych rozmiarów nie były wcale jej atutem. Ciążyło na nich ogromne zadłużenie. Może to w części sprawiło, że długo jak na ówczesne standardy, bo do lat dwudziestu dwóch, pozostawała panną. Do jej ręki aspirował niesłychanie zamożny Błażej Krasiński, którego stać było na to, żeby taki dość podejrzany posag mieć w nosie. Imponowała mu za to możliwość koligacji z najlepszymi rodami. Drugim kandydatem był młody i zdolny Michał Ogiński, który zasłynie kiedyś jako niezły gospodarz i jeszcze lepszy muzyk, ale na razie musiał martwić się, skąd wytrzasnąć pieniądze na posagi dla sześciu sióstr. Łapczywa na pieniądze rodzina preferowała pierwszego, mimo że był od Anny wyraźnie starszy.

Mąż bez większego znaczenia

Koniec końców wybrano trzecie wyjście: kuzyna ojczyma, Jana Kajetana Jabłonowskiego. Miał on wszystkie wady i zalety tego rodu: był względnie oczytany, miły, w zasadzie niegłupi, ale zarozumiały i pyszny do szaleństwa. Liczył 51 lat. Pierwsze lata małżeństwa spędzili na podróży po Europie Zachodniej, jednak zaraz po powrocie, mimo braku formalnej separacji, zamieszkali oddzielnie, ostrożnie dawkując sobie czas spędzany wspólnie. Ona zajęła się ulubionym gospodarowaniem, on dalszymi podróżami i wesołą zabawą, z reguły w towarzystwie dość rozrywkowych niewiast negocjowalnego afektu.

Wspierała finansowo konfederację barską i Insurekcję, ale nie były to trafione inwestycje

W 1764 roku została wdową. Jakby się sprawie nie przyglądać: nie wydaje się, żeby tak zaaranżowane i poprowadzone małżeństwo wywarło na księżnej jakiś szczególny wpływ. Większość historyków poprzestaje na wygłoszeniu opinii, że nad swoim małżonkiem górowała zarówno intelektem, jak moralnością i talentami organizacyjnymi. Dzieci nie mieli.

Odziedziczyła długi

Anna po raz drugi dziedziczy i po raz drugi nie ma się z czego cieszyć. Jan Kajetan był utracjuszem, o racjonalnej gospodarce nie miał zielonego pojęcia, na każdą swoją zachciankę i pomysł miał prostą receptę: pożyczka pod zastaw. Wdowa musiała to wszystko porządkować, co chwilę dowiadywała się, że nowe procesy są w toku. Niby pozatrudniani byli adwokaci, ale czego sama nie dopilnowała, rozłaziło się w rękach. W gruncie rzeczy z długów po mężu nie wypłaciła się nigdy.

Do polityki tylko dołożyła

Angażuje się też w tym czasie w działalność konfederacji barskiej. Tytułuje się w konspiracji „madame de Barez", organizuje zjazdy i spotkania, albo sama w nich uczestniczy. Nie przekłada się to na żadne bezpośrednie ani długofalowe sukcesy, wykładane sumy przelatują przez palce, zresztą jest w tym wina samej księżnej, która nie potrafi porzucić własnych uprzedzeń. Cytując klasyka, pod koniec XVIII wieku państwo polskie istniało tylko teoretycznie. W rzeczywistości stanowiło zbiór różnie skonstruowanych, mających różne prawa i różne cele autonomii magnackich, luźno związanych lojalnością wobec monarchy i Rzeczypospolitej. Nawet w chwilach zrywów nie potrafiono wznieść się nad wyhodowane w czasach pokoju animozje. Po upadku konfederacji i rozbiorze trzyma się przez pewien czas dalej od polityki. Drugi raz zaangażuje się, głównie finansowo, we wspieranie Insurekcji, ale i tutaj po prostu utopi pieniądze.

Przyjaciółka króla

Owszem, pisuje do Stanisława Augusta, ten jej starannie odpisuje (mało rzeczy dobrych dostrzegam w tym monarsze, ale jego anielską cierpliwość i kurtuazję wobec nudnych i nieperspektywicznych dam szczerze podziwiam!). Nawet kilka razy, będąc przejazdem, odwiedza ją w Siemiatyczach i Kocku. Anna jednak już poważnych ról nie odgrywa. Wydaje się, że głównie z braku chęci, bo mając łatwy dostęp do króla, bardziej rozprawia z nim o osobliwościach botanicznych i innych ciekawostkach przyrodniczych niż sprawach publicznych. Kiedy wyruszy z Kocka i Siemiatycz w drugą wyprawę do Francji, jest tam przyjmowana z najwyższymi honorami przez kwiat tamtejszej arystokracji. Nazwozi z nich nad Bug i Tyśmienicę rozmaitych bibelotów, ciekawostek, roślin, muszelek, oryginalnych „stuprocentowo" mis z Pompei...

Miała opinię świetnej gospodyni, ale cała życie wydawała za dużo

Jej żywioł to były Siemiatycze i Kock.

Te pierwsze stały się niespodziewanie ośrodkiem kultury, ze słynnym w całej Europie gabinetem przyrodniczym. Była to modna wówczas forma kolekcjonerstwa, mieli taką też m.in. Radziwiłłowie w Białej Książęcej. Potem te zbiory chciała przekazać Rzeczypospolitej, ale Sejm Czteroletni nie miał głowy do zajmowania się takimi sprawami i ofertę odrzucił. W efekcie po śmierci Anny spadkobiercy sprzedali wszystko, w niewygórowanej cenie, carowi Aleksandrowi I. W Siemiatyczach z reguły spędzała zimę, latem zjeżdżała do Kocka. Podróżowała całą karawaną, mimo że do przejechania było tylko nieco ponad sto kilometrów, starannie zaplanowana podróż trwała tydzień. Wieziono wszystko, co niezbędne, z papugami i pieskami salonowymi włącznie. Na każdym popasie rozkładano wszystkie statki, dywany, czekała kuchnia. Jechało się dość przyjemnie, bo księżna dbała o jakość dróg.

Opisuje ówczesny pamiętnikarz Seweryn Bukar: Księżna była wzrostu dużego, postawy majestatycznej, ubrana w staroświecką materję jedwabną w pasy szerokie, do której ozdoby, jako też ubiór głowy, zupełnie podobne były do tych wzorów, jakie na portretach dawnych kobiet w możnych domach widzieć się dawały. Szła z postawą wspaniałą, krokiem dość pewnym i sporym. Król skłonił się jej dość nisko i pocałował ją w rękę, ona zaś lekko głową kiwnęła, tak jakby to nie król, ale pan Stanisław Poniatowski tę część oddawał jej i dalej, nie zatrzymując się, poszła między damy, które wszystkie powstały i dały miejsce pierwsze tej matadorze

Pracoholiczka

Dzień miała zaplanowany bardzo starannie i wypełniony po brzegi. Osobiście wścibiała nos w najdrobniejsze elementy zarządzania, prowadziła przepotężną korespondencję, dbała nawet o to, by jej panie do towarzystwa nie siedziały na próżno, a zajmowały się w trakcie konwersacji np. wyszywaniem czy dzierganiem. Jest wzorowo pobożna: nie dość, że co dzień uczestniczy we mszy, to jeszcze hojnie łoży na różne pobożne inicjatywy, w Siemiatyczach i Kocku buduje kościoły, osadza przy nich zakonnice. Dwory oczywiście są otwarte i pełne radych z okazji wszelkiej maści darmozjadów: odwiedzają ją Kołłątaj, Staszic, Karpiński, Niemcewicz, Trembecki i Krasicki, odwdzięczyć się potrafią wierszami. Ale był tu też m.in. cesarz austriacki Józef II i carewicz Paweł. Biedaków zadziwia hojnością, wiemy dobrze, bo każdy wydany grosz skrupulatnie zapisuje. Kto patrzyłby z boku, nie uwierzyłby, że ta otoczona przepychem pani jest na skraju kompletnego bankructwa. Finansowe Mane - Tekel - Fares jej własną ręką było już wypisane na pałacowych ścianach.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f5bdcfe289

PIŁKA NOŻNA 25 gol w 25 występie Adriana Paluchowskiego. Kacper Kondracki ze wspaniałym prezentem na osiemnastkę

Wisła płynie do II ligi

Wielka chwila Kacper Kondrackiego (w środku). Pomocnik Wisły w dniu swoich osiemnastych urodzin zdobył pierwszą bramkę w III lidze

Puławianie wygrali dwudziesty mecz w sezonie i są na autostradzie, która nosi nazwę II liga. Kwestią czasu jest zapewnienie sobie mistrzostwa. Gracze Mariusza Pawlaka mają osiem punktów przewagi nad wiceliderem i o dwa mecze rozegrane mnie. W szeregach Dumy Powiśla mogą myśleć o zakupie szampanów oraz włożeniu ich do lodówki, by mocno się schłodziły przed wypiciem.

Pierwsza połowa przebiegała pod dyktando gości, choć pierwsza groźną sytuację stworzyli miejscowi. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego głową uderzał Grzegorz Fularski. Jego próba została zablokowana, a przy dobitce Bartosza Zbiciaka Piotr Owczarzak był na posterunku. W 12. minucie wynik spotkania otworzył Adrian Paluchowski, który wpadł w pole karne z lewej strony i uderzył technicznie w długi róg, nie dając szans bramkarzowi na skuteczną interwencję. Dla 33-latka był to 25 gol w 25 meczu w bieżących rozgrywkach.

W 28. minucie po dośrodkowaniu z prawej strony uderzał z bliskiej odległości ponownie Paluchowski, ale obrońcy zablokowali to uderzenie. Wiślacy reklamowali zagranie ręką, jednak arbiter zdania nie zmienił. Po upływie pół godziny błąd w wybiciu piłki Adriana Wójcickiego chciał wykorzystać „Paluch", ale jego kilkudziesięciometrowy lob nie trafił do bramki. Trzy minuty później ładnie z dystansu huknął Łukasz Kacprzycki, jednak bramkarz Lewartu odbił piłkę do boku. Chwilę później Emil Drozdowicz ładnie zagrał do Paluchowskiego, niestety ten wyraźnie się pomylił, będąc już sam przed bramkarzem.

W 36. minucie Paluchowski wyłożył piłkę Kacprowi Kondrackiemu, który uderzył w dalszy róg bramki Lewartu. Futbolówka po odbiciu od słupka zatrzepotała w siatce. Dla pomocnika Wisły był to wspaniały moment, gdyż w dniu meczu obchodził osiemnaste urodziny. Szczególny dzień w życiu uczcił debiutanckim trafieniem w III lidze. Tuż przed gwizdkiem kończącym pierwszą część gry Dariusz Brągiel próbował zgrać piłkę do Piotra Owczarzaka. Brak zrozumienia spowodował, że piłka zmierzała już do bramki, ale w ostatniej chwili sytuację uratował Mateusz Pielach.

W drugiej połowie działo się już dużo mniej. Wiślacy zadowoleni z prowadzenia oczekiwali na rywali na swojej połowie. Z kolei lubartowianie próbowali swoich szans po stałych fragmentach gry. Najgroźniejszą sytuację dla Wisły celnym strzałem zamykał Bartłomiej Bartosiak, ale Wójcicki poradził sobie z tym uderzeniem. W odpowiedzi z dystansu próbował Krystian Żelisko. Piłka po uderzeniu w poprzeczkę wyszła poza pole gry.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA PUŁAWY 0:2 (0:2)

Bramki: Paluchowski 12`, Kondracki 36`.
Lewart: Wójcicki - Michałów, Ponurek (46` Janiszek), Zbiciak, Niewęgłowski, Buczek (79` Aftyka), Fularski (46` Nowak), Dearman, Szczotka, Pożak, Żelisko.
Wisła: Owczarzak - Kubań, Pielach, Cyfert, Brągiel (79` Cheba), Skałecki, Drozdowicz (89` Ednilson), Kacprzycki (62` Bartosiak), Kondracki (62` K. Puton), Zając (79` Wiech), Paluchowski.
Żółte kartki: Zbiciak, Michałów, Fularski - Paluchowski, Kubań, Kacprzycki, Brągiel.
Sędziował: Pych (Dębica).

Lewart w osłabieniu

W starciu z liderem Bednaruk nie mógł skorzystać z trzech ważnych postaci.

Marcin Świech musiał pauzować za kartki, Arkadiusz Maksymiuk odpoczywa w domu po „jelitówce". Ponadto w niepełni sił był Łukasz Najda.

mp

Dariusz Brągiel i spółka wygrali po raz dwudziesty w sezonie i są zdecydowanym faworytem do awansu do II ligi

ROZMOWA Z Kacprem Kondrackim, pomocnikiem Wisły Puławy

Mamie, tacie, bratu i jego żonie

Jakie to uczucie zdobyć gola w dniu osiemnastych urodzin?
- Niesamowite. Zrobiłem sobie najlepszy z możliwych prezentów. Najważniejsze, że wygraliśmy i zrobiliśmy krok ku wygraniu ligi. Jestem bardzo zadowolony.

To premierowy gol w seniorach?
- Drugi. Wcześniej trafiłem do siatki w czwartej lidze w rezerwach Wisły Płock.

Chyba nie miałeś przygotowanej „cieszynki"?
- No nie. Pobiegłem do Adriana Paluchowskiego podziękować mu za asystę.

Druga liga tuż, tuż...
- Skupiamy się na każdym kolejnym spotkaniu. Chcemy zwycięstw. Miejmy nadzieję, że osiągniemy cel.

Masz umowę do końca sezonu. Chciałbyś zostać w Wiśle na dłużej?
- W Puławach czuję się świetnie. Przyszłość? Skupiam się na tym, co jest tu i teraz. Cieszę się, że jestem zawodnikiem Wisły.

Komu dedykujesz trafienie?
- Rodzicom: Magdalenie i Jackowi oraz najbliższym, czyli bratu i jego żonie; Bartłomiejowi i Klaudii. Od nich zawsze czuję wsparcie.

ROZMOWA Z Tomaszem Bednarukiem, trenerem Lewartu Lubartów

Po przerwie zaczęliśmy grać, a nie się bać

Dlaczego w pierwszej połowie zagraliście tak słabo?
- Sam chciałbym to wiedzieć. Gdybyśmy zagrali tak jak w drugiej części, mogłoby się zakończyć nieco innym wynikiem. Przed przerwą pokazaliśmy zbyt dużo respektu do przeciwnika. Brakowało pewności siebie. Widać było bojaźń. Nie wiem, skąd to się wzięło. Nie poznawałem niektórych zawodników.

Wisła...
- Nie ma w tym przypadku, że mają lidera i zmierzają do drugiej ligi. Poukładany zespół, bardzo silny kadrowy, z kilkoma zawodnikami, którzy spokojnie radziliby sobie w wyższych klasach rozgrywkowych. Mają bardzo mało słabych punktów. Przy większym szczęściu mogliśmy prowadzić, bo mieliśmy lepszą sytuację niż te, które puławianie wykorzystali. Początek był obiecujący, ale im dalej w las, Wisła zaczęła przeważać swoim doświadczeniem i wyrachowaniem. Czekali na nasze błędy i my je popełniliśmy.

Piłka nożna to przede wszystkim gra błędów...
- Niestety. Zostaliśmy oszukani przy aucie. Jednym podaniem zgubili naszych trzech zawodników. Adrian Paluchowski uderzył bardzo pięknie. Drugi gol padł po kontrze. Piłka wskoczyła do bramki tuż przy spojeniu. Zdecydowanie za wolno wracaliśmy za futbolówką.

Druga połowa...
- Dużo lepsza w naszym wykonaniu. Wreszcie zaczęliśmy grać, a nie się bać.

Pozytywnym momentem było wejście Konrada Nowaka...
- Dokładnie. Nasz doświadczony zawodnik ofensywny wreszcie wrócił do gry po karze pięciu spotkań zawieszenia. „Nowy" dał dużo dobrego. To gracz, który potrafi powalczyć. Wierzę, że w kolejnych spotkaniach będzie pomocny. Do tej pory brakowało lidera. Konrad ma cechy przywódcze. Krzyknie, ustawi zespół.

Dla Ciebie, Konrada Szczotki, Konrada Nowaka, Krystiana Żelisko czy Dawida Pożaka był to mecz wspomnień?
- Dorzuć do wyliczanki Arka Maksymiuka. Wszyscy graliśmy w barwach Wisły. Kończyłem przygodę z futbolem jako piłkarz w Puławach. Przyczyniłem się do awansu do drugiej ligi. To były fajne trzy lata. Sentyment u każdego z nas jest duży. Największy z pewnością u „Szczoteczki", który jest wychowankiem tego klubu. Życzę im promocji do wyższej klasy rozgrywkowej. Zawsze będę trzymał kciuki z Wisłę.

W środę zagracie na wyjeździe z Sokołem Sieniawa...
- Nie będziemy faworytem, ale do tego już się przyzwyczailiśmy. Taka jest piłka. Jedziemy do wicelidera na bardzo trudny i specyficzny teren. Zagramy o trzy punkty. Dla nas nie ma półśrodków. Musimy podjąć walkę z każdym. Nie wyobrażam sobie sytuacji, byśmy zostali pod kreską. Wystarczająco dużo straciliśmy punktów. Mamy najwięcej remisów ze wszystkich drużyn. Straciliśmy nie tak dużo goli, ale mamy problemy ze skutecznością. 30 goli w 27 meczach to słaby wynik. Defensywa jest na „tak", zaś ofensywa do poprawy.

A w niedzielę derby z Orlętami?
- To starcie z gatunku o sześć punktów. Remis nam nic nie daje. Będziemy chcieli wreszcie wygrać.

III LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI
Lewart - Wisła 0:2
Bramki: Paluchowski 12`, Kondracki 36`.
KSZO - Podlasie 2:0
Bramki: Stanisławski 8`, Persona 51`.
Chełm. - Orlęta 1:0
Bramka: Rojek 37` (s).
Podhale - Wiązownica 3:1
Bramki: Nawrot 55` (k), Serafin 72`, 90` - Róg 77`.
Wisła S. - Stal K. 1:0
Bramka: Kajpust 65`.
Siarka - ŁKS Łagów 1:1
Bramki: Gajewski 74` - Rogala 84`.
Wisłoka - Sokół 2:1
Bramki: Lis 33` (s), Fedan 53` (k) - Lis 69` (k).
Hetman - Cracovia II 0:1
Bramka: Bracik 12`.
Korona II - Stal St. 1:0

Bramka: Dziubek 54`.
Wólczanka - Avia 0:0
Jutrzenka - pauza.

Lp.	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	25	63	71:20
2.	Sokół Sieniawa	27	55	47:23
3.	Podhale Nowy Targ	26	45	40:30
4.	Wisła Sandomierz	27	44	40:35
5.	Stal Stalowa Wola	26	44	45:30
6.	Wólczanka Wólka P.	26	43	49:33
7.	Chełmianka Chełm	26	43	44:34
8.	Avia Świdnik	26	41	52:28
9.	Wisłoka Dębica	26	41	39:26
10	KSZO Ostrowiec Św.	26	41	42:31
11	Siarka Tarnobrzeg	27	40	44:36
12	ŁKS Łagów	27	40	44:36
13	Cracovia II Kraków	27	33	31:32
14	KS Wiązownica	27	32	38:56
15	Stal Kraśnik	27	31	32:36
16	Orlęta Radzyń Podl.	27	31	39:50
17	Lewart Lubartów	27	30	30:31
18	Podlasie Biała Podl.	26	28	37:63
19	Korona II Kielce	27	27	37:63
20	Jutrzenka Giebułtów	26	17	28:68
21	Hetman Zamość	27	7	20:88

NASTĘPNE KOLEJKI
(14.04., środa): Podlasie - Wólczanka (godz. 15:00), Orlęta - Wisłoka (godz. 17:00), Wisła P. - Siarka (godz. 16:00), Sokół - Lewart (godz. 17:00), KSZO - Podhale, Avia - Jutrzenka, Cracovia II - Chełmianka, ŁKS Łagów - Wisła S., Stal K. - KS Wiązownica, Stal St. - Hetman, Korona II - pauza.
(17/18.04): Lewart - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Wisła S. - Wisła P. (niedz., godz. 16:00), Jutrzenka - Podlasie (sob., godz. 13:00), Korona II - Avia, Wólczanka - KSZO, Podhale - Stal K., KS Wiązownica - ŁKS Łagów, Siarka - Sokół, Wisłoka - Cracovia II, Chełmianka - Stal St., Hetman - pauza.

mp

eprasa.pl f5bdcfe289

Chełmianka Chełm - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:0 (1:0). Rojek bronił świetnie, ale zdarzył mu się duży błąd

Kuriozalny gol zadecydował o porażce

Seria trzech zwycięstw z rzędu zakończyła się w Chełmie. Drużynie Jacka Fiedenia zabrakło siły ognia z przodu, stworzyła tylko dwie sytuacje, ale obie zmarnowała. Kolejny mecz już w środę.

Jacek Fiedeń nie mógł skorzystać z Michała Kobiałki, który pokutował za kartki oraz Arkadiusza Maja, który w sobotę rano zgłosił dolegliwości zdrowotne i sztab postanowił nie podejmować ryzyka. W tej sytuacji w pomocy zagrał Bartosz Idzikowski, Jan Bożym został przesunięty do ataku, a jego miejsce na prawym skrzydle zajął Maciej Welman.

Sami swoi

W kadrze Chełmianki znalazło się sześciu piłkarzy, którzy w CV mają występy w Orlętach. Od początku przy piłce częściej utrzymywali się gospodarze, mający tak zaawansowanych technicznie zawodników jak Krystian Wójcik, Tomasz Brzyski, Grzegorz Bonin czy Oleg Prytuljak. Orlęta czekały na okazję do kontry. Blisko sukcesu byli w 22. minucie, kiedy dobrze do akcji włączył się Paweł Chaliadka, jednak obrońcy sobie poradzili.

Od nieba do piekła w minutę

W 37. minucie w polu karnym Orląt znalazł się Bonin. Rutynowany napastnik zrobił wszystko dobrze: strzał był mocny i w róg. Rojek popisał się jednak fantastyczną interwencją i wybił piłkę na rzut rożny. Do piłki podszedł Tomasz Brzyski i, swoim zwyczajem, zagrał mocno dokręconą do bramki piłkę w okolice, gęsto obstawionej przez kolegów, linii bramkowej. Wydaje się, że swoje „trzy grosze" do sprawy dołożył kręcący wiatr. Rojek miał piłkę na rękawicach, wyglądało, że niebezpieczeństwo jest zażegnane, jednak piłka znalazła się za linią bramkową. Mimo, że gratulacje odbierał Brzyski, gola należy zakwalifikować jako samobója.

Szybko odrobić stratę!

Orlęta zareagowały najlepiej jak mogły, rzuciły się do szturmu, żeby stratę odrobić jeszcze przed przerwą. Cel był blisko. Najpierw Karol Kalita dobrze przepchnął się z obrońcą w polu karnym i potężnie huknął w poprzeczkę, chwilę potem Welman dostał 12 metrów od bramki idealne podanie od Macieja Filipowicza ale fatalnie spudłował. Z drugiej strony blisko samobója był Norbert Myszka, ale po jego niefortunnym zagraniu głową wykazał się Rojek.

Druga połowa rozgrywana była pod dyktando gospodarzy. dopiero w końcówce Orlęta przesunęły grę pod bramkę Sebastiana Ciołka, ale nie przełożyło się to na konkrety. W doliczonym czasie gry szansę strzału z wolnego z 19 metrów otrzymał Filipowicz, ale trafił w mur.

Kolejny mecz już w środę.

O 17 na Warszawskiej zamelduje się Wisłoka Dębica. Nie jest to wygodny rywal. Zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli, w sobotę ograł silnego Sokoła Sieniawa. Tylko trzy razy przegrał w tym sezonie na wyjeździe, pięć razy wygrywając i cztery remisując. Mecz będzie transmitowany w internecie. Podkreślić należy, że z tym wyzwaniem Orlęta radzą sobie dobrze i w porównaniu z przekazami proponowanymi kibicom przez inne, nawet większe kluby mogą nosić głowę dumnie podniesioną. Plusik.

Oj, przydałby się ten punkcik...

Chełmianka była w sobotę drużyną lepszą, ale przy odrobinie szczęścia można było pokusić się o punkt. Marną pociechą może być fakt, że swoje mecze przegrali również bezpośredni konkurenci w walce o utrzymanie. Trzy punkty dopisała sobie tylko Cracovia II i uciekła ze strefy spadkowej. W środę Jacek Fiedeń będzie miał już do dyspozycji „wyleczonego" z kartek Kobiałkę, najpewniej również Albertina, choć forma tego piłkarza po powrocie z Hiszpanii może być zagadką. Nie wiadomo, jak szybko dolegliwości zwalczy Maj, dość mocno potłuczony jest Bożym i dość wątpliwe jest, żeby wyleczył się już na środę.

CHEŁMIANKA CHEŁM – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 1:0 (1:0)

Bramka: Rojek (37-samobójcza).
Chełmianka: Ciołek – Skoczylas, Wołos, Mazurek, Brzozowski, Pritulak (67 Kanarek), Brzyski, Grądz (90 Sąsiadek), Wójcik (62 Bednara), Bonin, Myśliwiecki (67 Kotowicz).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Chaliadka, Wiatrak, Idzikowski (77 Kleber), Kamiński, Welman (62 Nowosadko), Filipowicz, Kalita (77 Rycaj), Bożym (46 Kuźma).
Żółte kartki: Bonin, Bednara, Brzyski – Fiedeń, Bożym, Kuźma, Myszka.
Sędziował: Detka (Kielce).

OKIEM TRENERA

Jacka Fiedenia
(Orlęta Spomlek)

Szkoda przegrywać po takim golu... - Zgadzam się z opinią, że zagraliśmy zbyt bojaźliwie, mimo że przed meczem mówiłem piłkarzom, że Chełmianka jest silniejsza w ofensywie niż w obronie. Szkoda niewykorzystanych sytuacji w końcówce pierwszej połowy, no i przede wszystkim tak straconego gola. Albertin już wrócił do Polski, ale nie wiem w jakiej jest formie, na treningu jeszcze go nie widziałem

Zbigniew Smółko

Nie udała się wyprawa piłkarzy Podlasia do Ostrowca Świętokrzyskiego

Słupek i poprzeczka to nie gol. Święty Mikołaj w kwietniu

Bialczanie przegrali 0:2 po fatalnych błędach. Przed biało-zielonymi starcia z Wólczanką Wólka Pełkińska i Jutrzenką Giebułtów.

Niestety, nie udało się i gracze Podlasia wracali z Ostrowca Świętokrzyskiego bez punktów

- Zabawiliśmy się w Świętego Mikołaja w kwietniu. Pierwszy gol to katastrofalny błąd Jarka Kosieradzkiego. Nie wiem, co chciał zrobić z piłką. W prostej sytuacji oddał piłkę Szymonowi Stanisławskiemu, który nie marnuje takich sytuacji. Nasz obrońca popełnił błąd techniczny. Z pewnością przyczyniło się do tego fatalne boisko, ale nic z tym nie zrobimy. Jarek jest inteligentnym zawodnikiem i z pewnością wyciągnie z tego wnioski, bo był w wyśmienitej formie i jest bardzo ważną postacią drużyny - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Jak przyznaje, pierwsza połowa była wyrównana. - Już po przerwie to my byliśmy zespołem, który chce grać w piłkę. Niestety, znów popełniliśmy błąd. Po stracie w środku boiska Bartosz Szydłowski dograł z narożnika pola karnego, nie upilnowaliśmy Tomasza Persony i ten podwyższył i jak się później okazało, ustalił wynik zawodów - dodaje.

Bialczanie przez ostatnie pół godziny byli drużyną dużo lepszą. - To było oblężenie bramki KSZO. Matthew Korziewicz miał sporo szczęścia. W dobrej sytuacji obronił strzał Tomka Andrzejuka, Maciek Wojczuk trafił z 30 metrów w słupek, a później po zagraniu „Kocołka" w poprzeczkę. Kamil Kocoł miał „setkę", podobnie jak Mariusz Chmielewski. Bramka miejscowych była jak zaczarowana. W końcówce niemal nie schodziliśmy z pola karnego KSZO. Nie mogę uwierzyć, że nie zdobyliśmy ani jednej bramki - mówi Borysiuk.

Szkoleniowiec Podlasia podkreśla, że trzeba szybko zapomnieć o porażce. - Przed nami w środku tygodnia Wólczanka Wólka Pełkińska. To młody i nieobliczalny zespół. W tabeli mają spokój i celują w Pro Junior System. W przeszłości z Orlętami sięgnęliśmy po zwycięstwo w tej klasyfikacji i do kasy klubu wpadło 400 000 złotych. Wólczanka to ekipa, która współpracuje ze Stalą Rzeszów, a tam nie ma przypadkowych zawodników. Chcąc się utrzymać, takie mecze musimy wygrywać - dodaje.

W sobotę bialczanie zagrają w Krakowie z Jutrzenką Giebułtów, która jest jedną nogą w IV lidze. - Nie muszę mówić, jakie będą założenia. Dla nas to „musik". Nie możemy sobie pozwolić na stratę punktów. Kwiecień to miesiąc prawdy. W tym miesiącu zagramy jeszcze z Koroną II Kielce i Hetmanem Zamość. Celujemy w komplet punktów, ale zobaczymy jak wyjdzie. W najbliższych dniach wiele się wyjaśni - kończy opiekun Podlasia.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 2:0 (1:0)

Bramki: Stanisławski 8`, Persona 51`.
KSZO: Korziewicz - Głaz, Zając, Dwórzyński, M. Kaczmarek, Persona (78` Smuczyński), Zaklika (83` Szymański), Partyka (83` Mężyk), Szydłowski (88` Pawlik), Stanisławski, Paluch (78` Bayramov).
Podlasie: Krasowski - Archipov, Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Dmitruk (66` Chmielewski), Andrzejuk, Kobza, Łęcki (75` Golba), Kocoł, Wojczuk.
Żółte kartki: Partyka - Chmielewski.
Sędziował: Mikulski (Lublin).

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Mają się nas obawiać, a nie my ich

Jak podsumujesz spotkanie?
- O wyniku zdecydowały błędy indywidualne. Jarek z pewnością wyciągnie wnioski i wyeliminuje takie zachowanie. Szkoda. Za nami mecz walki na bardzo kiepskiej nawierzchni. Gdy kopałem piłkę leciał kurz. Nie zwalamy winy na boisko. Musieliśmy się dostosować do takich warunków. Było dużo niewymuszonych błędów. Po właśnie takim straciliśmy gola, a uczulaliśmy się na to, by nie stracić bramki na początku spotkania.

A po przerwie?
- Wiedzieliśmy, że będziemy mieli sytuacje. Gospodarze podwyższyli, ale my nie daliśmy za wygraną. Niestety, tego dnia piłka nas się nie słuchała. Słupek i poprzeczka w moim wykonaniu może być potwierdzeniem tych słów.

Przed Wami Wólczanka i Jutrzenka. Jak będzie?
- Walczymy o utrzymanie. Chcemy zdobyć komplet punktów. Wólczanka to bardzo dobry zespół, oparty na młodych i utalentowanych zawodnikach. Jak już mówiłem we wcześniejszym wywiadzie, drużyny przyjeżdżające do Białej Podlaskiej mają się nas obawiać, a nie my ich.

Licencja na sztuczne

Podlasie otrzymało pozwolenie na rozgrywanie spotkań III ligi na sztucznej nawierzchni przy ul. Piłsudskiego 38.

To znakomita informacja. Licencja będzie obowiązywała do połowy maja. Na tym boisku podopieczni Borysiuka wygrali cztery spotkania z: KS-em Wiązownica, Orlętami Radzyń Podlaski, Stalą Stalowa Wola i Avią Świdnik. Tylko ostatni bój z Podhalem Nowy Targ zakończył się porażką naszych.

„Wołodka" ma nową pracę

Wołodimir Geworkian został nowym szkoleniowcem Hetmana Zamość.

65-latek poprowadzi ostatni zespół III ligi. Szkoleniowiec związał się z Hetmanem do końca czerwca 2022 roku. Gracze zamościan jest były zawodnik Podlasia - Michajło Kaznokha. Geworkian prowadził zespół z Białej Podlaskiej od 7 września 2019 roku do 1 października 2020 roku. Jego następcą został Rafał Borysiuk. Do bezpośredniego starcia byłego i obecnego szkoleniowca biało-zielonych dojdzie 28 kwietnia o godz. 16:00 w Zamościu.

mp

eprasa.pl f5bdcfe289

Piłkarze Orląt wygrali ostatni mecz rundy zasadniczej

Główka „Dudka” na wagę trzech punktów

Podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi pokonali 1:0 Lubliniankę w Lublinie.

W pierwszej połowie można było odnotować zaledwie dwie sytuacje. Dośrodkowanie Michała Wszołka dotarło do Jakuba Wadowskiego, lecz jego uderzenie było zbyt lekkie, by zaskoczyć Dawida Kuźmę. Tuż przed przerwą sytuacyjne uderzenie oddał Szymon Łukasiewicz, lecz nieznacznie chybił nad bramką.

W drugiej części strzał Krzysztofa Rybaka z 30 metrów o metr minął cel, zaś po kwadransie podopieczni Sygi i Solnicy mogli prowadzić. Podanie z głębi pola trafiło do Aleksa Kalińskiego, który minął Jana Gizę i trafił wprost w wybiegającego Jakuba Krajewskiego. Dobitka Konrada Kurowskiego wylądowała nad bramką.

W 64. minucie żółto-czerwoni wreszcie mieli powody do zadowolenia. Dośrodkowanie z rzutu rożnego Radosława Szustka trafiło do Daniela Goławskiego. 24-latek popisał się celną główką i jak się później okazało bramką na wagę trzech punktów. Dla popularnego „Dudka” był to pierwszy gol w sezonie.

- Nie ma co ukrywać, ale byliśmy zespołem lepszym. Przewyższaliśmy Lubliniankę cechami wolicjonalnymi. Wygrał zespół, monolit, kolektyw. Byliśmy bardziej skoncentrowani, bardziej chcieliśmy. Gospodarze na dobrą sprawę zagrozili nam tylko raz, ale piłka przeleciała po „piątce”. Taka postawa wynikała z naszej dyscypliny. Miejscowi nastawiali się na szukanie szczęścia przy stałych fragmentach gry. Wygrała determinacja, walka - mówi Dariusz Solnica.

Szkoleniowiec łukowian cieszy się z dobrego zakończenia rundy zasadniczej. - Wreszcie wygraliśmy. Szkoda, że tak późno, bo przy większym szczęściu mogliśmy poważnie myśleć o grupie mistrzowskiej. Nawet z Górnikiem II Łęczna, gdzie przegraliśmy wysoko przy korzystniejszym obrocie sprawy, mogliśmy prowadzić i możemy tylko „gdybać”, jakim wynikiem zakończyłby się bój - dodaje.

Daniel Goławski przesądził o wygranej Orląt w Lublinie. Dla „Dudka” był to pierwszy gol w sezonie

ROZMOWA Z Danielem Goławskim, zawodnikiem Orląt

Gol dla Wiktorii. Nie spadniemy

Jak ocenisz spotkanie?
- Ogólnie, to nie było wielkie widowisko. Gra toczyła się przeważnie w środku pola. Przeciwnicy dosłownie stworzyli sobie tylko jedną sytuację do strzelenia bramki. Natomiast my mieliśmy jeszcze bardzo dobrą sytuację Aleksa. Lublinianka dłużej utrzymywała się przy piłce, ale to my byliśmy bardziej konkretni.

Komu dedykujesz trafienie?
- Mojej dziewczynie Wiktorii.

Przed Orlętami walka o utrzymanie. Powiedzie się misja?
- Atmosfera w drużynie jest bardzo dobra. W końcu dobrą grę przełożyliśmy na punkty. Przed nami trudna walka o utrzymanie, ale nikt nie wyobraża sobie, żebyśmy mogli spaść z ligi. Od poniedziałku dalej będzie ciężko pracować na treningach i walczyć w meczach ligowych.

Przed Orlętami walka o uchronienie się przed degradacją. Łukowianie zagrają 12 meczów. - Jeśli będziemy grać z takim podejściem, zaangażowaniem to jestem spokojny o ten zespół. Wierzę, że w decydującym momencie sezonu będzie grać równie dobrze i skutecznie - kończy Solnica.

LUBLINIANKA LUBLIN - ORLĘTA ŁUKÓW 0:1 (0:0)

Bramka: Kurowski 64`.
Lublinianka: Krajewski - Wszołek (70` Łaska), Giza, Majewski (60` Kabała), Rybak (81` Praszczak-Tracz), Jakimiński, Miśkiewicz, Rasiński, Kuzioła, Dzyr, Wadowski (70` Grzelak).
Orlęta: Kuźma - Goławski, Rybka, Jemioł, Jaworski, Czerski, Kaliński (80` Grochowski), Kurowski (80` Ozygała), Sowisz, Szustek, Łukasiewicz (82` Kierych).
Żółte kartki: Giza, Wszołek, Kuzioła - Sowisz, Goławski.
Czerwona kartka: Sowisz 81`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Gil (Lublin).

mp

„Goździej” z Lutni trafił za trzy punkty i grupę mistrzowską

Gracze z Piszczaca triumfowali po raz dziewiąty w sezonie i zapewnili sobie miejsce w grupie mistrzowskiej.

W sobotnim spotkaniu wygrali 1:0 po golu Bartłomieja Goździołki w 44. minucie. 25-latek dopadł do piłki na linii pola karnego i uderzył z pierwszej piłki po długim rogu. Bramkarz miejscowych nie miał szans.

Chwilę później Lutnia musiała radzić sobie w osłabieniu po bezsensownej czerwonej kartce dla Bartłomieja Tkaczuka. Podopieczni Przemysława Grajka utrzymali korzystny wynik i mają powody do wielkiej radość.

- To był ciężki mecz. Spotkanie miało duży ciężar gatunkowy. Walczyliśmy o tzw. sześć punktów. Cieszę się, że trafiłem do siatki. Jak się okazuje, był to gol na wagę awansu do grupy mistrzowskiej, a dla mnie pierwsze trafienie w sezonie. Bramkę dedykuje moim rodzicom: Krzysztofowi i Renacie oraz siostrze Zuzannie, która ogląda każdy mecz mojego zespołu. Boisko było niesamowicie twarde. Zszedłem z boiska ze względu na skurcze, ale najważniejsze, że mamy punkty oraz awans do grupy mistrzowskiej - mówi Bartłomiej Goździołko.

- Za nami trudne spotkanie. Po bezsensownej czerwonej kartce Bartka Tkaczuka w drugiej połowie musieliśmy biegać za piłką. Było dużo walki, ale nie daliśmy się. Grając w osłabieniu, nie pozwalaliśmy na wiele Włodawiance. Skupiliśmy się na niskim pressingu. Nasza obrona funkcjonowała bardzo dobrze. Boisko również nie pozwalało na wiele. Cieszymy się, bo mamy cel, który sobie zakładaliśmy przed sezonem - mówi Mateusz Konaszewski, asystent Przemysława Grajka.

- Bramkę dedykuje moim rodzicom: Krzysztofowi i Renacie oraz siostrze Zuzannie, która ogląda każdy mecz mojego zespołu - mówi Bartłomiej Goździołko, autor trafienia na wagę awansu do grupy mistrzowskiej (fot. Karolina Hołownia)

WŁODAWIANKA WŁODAWA - LUTNIA PISZCZAC 0:1 (0:1)

Bramka: Goździołko 44`.
Lutnia: Nowachowicz - Olszewski (90` Lipiński), Konaszewski, Warda, Szabat, Tkaczuk, Goździołko (75` Bołtowicz), Korol, Hołownia, Tabalov (46` Kacik), Magier.
Żółte kartki: Olszewski, Szabat, Goździołko, Warda, Magier, Bołtowicz.
Czerwona kartka: Tkaczuk 45`, za faul.

mp

Huragan bez Pakuły. Wraca Komar

Patryk Pakuła (drugi z lewej) doznał poważnej kontuzji i czeka na operację. W tym sezonie już nie zagra

Piłkarze lidera IV ligi - gr. I mieli wolny weekend. W obozie ekipy Damiana Panka zmartwieniem są kontuzje.

W meczu ze Startem Krasnystaw kontuzji kolana doznał Patryk Pakuła. Autor 10 goli będzie musiał poddać się operacji. Najprawdopodobniej doznał uszkodzenia łąkotki oraz więzadła krzyżowego. 22-latek nie wystąpi już w tym sezonie. - Patryka czeka dłuższa przerwa. Nie spodziewałem się, że tak szybko stracimy ważną postać w drużynie. To tylko sport. Trzymamy kciuki za Patryka. Teraz jego koledzy: Oskar Siwek, Kacper Waniowski czy Paweł Radziszewski będą musieli wziąć na siebie ciężar zdobywania goli - mówi szkoleniowiec międzyrzeczan.

Dobrą wiadomością jest powrót do zdrowia Pawła Komara. - Nasz doświadczony zawodnik przeszedł badania i one napawają optymizmem. Jeśli wszystko pójdzie po naszej myśli, Paweł wróci do zajęć za dwa tygodnie - dodaje. 30-latek doznał kontuzji podczas inauguracyjnej kolejki z Orlętami Łuków.

W miniony weekend piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego mieli wolne. - Może to były dziwne dni, ale potrzebny był ten odpoczynek. Za nami okres przygotowawczy, dwa spotkania o punkty, a teraz runda finałowa rozgrywek. Do końca czerwca nie będziemy mieli wolnego. Trzeba sobie zdawać sprawę, że gramy w czwartej lidze i wysiłek będzie duży - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. I

MECZE 21. KOLEJKI
Górnik II - Opolanin 2:0
Lublin. - Orlęta 0:1
POM Iskra - Powiślak 3:0
Włodaw. - Lutnia 0:1

MECZE DO ROZEGRANIA (14.04., godz. 17:00): Opolanin - Włodawianka, Sparta - POM Iskra.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	22	48	49:19
2.	Powiślak Końskowola	22	42	46:29
3.	Lutnia Piszczac	22	34	31:32
4.	POM Iskra Piotrowice	21	33	35:29
5.	Lublinianka Lublin	22	33	35:25
6.	Górnik II Łęczna	22	32	32:26
7.	Włodawianka	21	31	39:29
8.	Opolanin Opole Lub.	21	28	33:36
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	21	27	19:36
10	Orlęta Łuków	22	25	30:50
11	Start Krasnystaw	22	16	21:35
12	Bizon Jeleniec	22	15	22:46

HUMMEL IV LIGA gr. II

MECZE 21. KOLEJKI
Unia H. - Gryf 0:6
Kryształ - Tomasovia 0:3
Huczwa - Świdnicz. 0:1
Łada - Grom 2:2

MECZE DO ROZEGRANIA (14.04., godz. 17:00): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Victoria - Unia H.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	22	64	83:7
2.	Victoria Żmudź	21	41	31:16
3.	Granit Bychawa	22	40	42:22
4.	Świdniczanka Ś.	21	39	45:22
5.	Kryształ Werbkowice	21	34	30:25
6.	Grom Różaniec	21	31	35:23
7.	Huczwa Tyszowce	21	30	37:33
8.	Gryf Gmina Zamość	21	30	26:39
9.	Unia Hrubieszów	21	24	26:40
10	Kłos Gmina Chełm	22	22	20:33
11	Łada Biłgoraj	21	7	11:77
12	Unia Białopole	22	3	21:70

W weekend kolejne emocje

Już 17 i 18 kwietnia odbędzie się pierwsza kolejka grupy mistrzowskiej oraz spadkowej HUMMEL IV ligi.

Obecnie nie jest możliwe podanie par drużyn, które powalczą w najbliższy weekend. Wszystko będzie wiadome po środowych zaległych meczach. Podajemy zestaw par.

GRUPA **MISTRZOWSKA**
1 A - 5 B
2 A - 4 B
3 A - 6 B
1 B - 5 A
2 B - 4 A
3 B - 6 A

GRUPA SPADKOWA
7 A - 11 B
8 A - 10 B
9 A - 12 B
7 B - 11 A
8 B - 10 A
9 B - 12 A

eprasa.pl f5bdcfe289

Derbowa strzelanina dla radzynian

Osiem goli i seria rzutów karnych. Duże emocje towarzyszyły spotkaniu Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Ostatecznie po „jedenastkach" lepsi okazali się piłkarze Orląt Radzyń Podlaski, którzy ograli łukowskie Orlęta.

Podopieczni Jacka Fiedenia 12 maja o godz. 17:00 zmierzą się w finale z lepszym z pary: Huragan Międzyrzec Podlaski - OKS Biała Podlaska (drużyna sędziów). Ten mecz odbędzie się 20 kwietnia o godz. 17:00.

Mecz w Łukowie dużo lepiej rozpoczęli faworyci. Radzynianie po trafieniach Michała Kobiałki i Piotra Kuźmy prowadzili po niespełna pół godzinie gry. Gospodarze tuż przed przerwą zdołali wyrównać za sprawą Radosława Szustki i Aleksa Kalińskiego. Zanim trzecioligowcy otrząsnęli się z tej sytuacji, przegrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Adrian Siemieniuk, który kilka minut musiał opuścić boisko z powodu kontuzji, zaś po chwili trafił Szymon Łukasiewicz. To nie koniec. Przyjezdni zdołali wyrównać po uderzeniach Karola Kality i Szymona Kamińskiego, który wykończył podanie Macieja Filipowicza.

mp

ORLĘTA ŁUKÓW - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:4 (2:2)

Bramki: Szustek 40`, Kaliński 45`, Siemieniuk 48`, Łukasiewicz 56` - Kobiałka 19`, Kuźma 29`, Kalita 66`, Kamiński 71`.
Orlęta Ł.: Dąbrowski - Miszta, Czerski, Jemioł, Jaworski, Kaliński, Ozygała (46` Sowisz), Kierych (46` Siemieniuk, 55` Kurowski), Lipiński (62` Rybka), Grochowski (46` Łukasiewicz), Szustek.
Orlęta R.: Nowacki - Idzikowski (46` Filipowicz), Myszka (46` Wiatrak), Fiedeń (46` Kamiński), Chaliadka (46` Maj), Nowosadko, Kobiałka, Welman (46` Kalita), Kuźma, Rycaj, Kleber.
Żółta kartka: Czerski.

RZUTY KARNE
1:0 Łukasiewicz
1:1 Kalita
2:1 Szustek
2:2 Maj
3:2 Kaliński
3:3 Nowosadko
3:3 Jemioł (niestrzelony)
3:4 Kleber
4:4 Jaworski
4:4 Wiatrak (niestrzelony)
4:4 Kurowski (niestrzelony)
4:5 Kamiński

Spotkanie półfinałowe mogło się podobać. Przy piłce Michał Kobiałka z radzyńskich Orląt. Obok Konrad Kurowski (fot. Orlęta Łuków - Official)

ROZMOWA Z Adrianem Siemieniukiem, zawodnikiem Orląt Łuków

Brakuje nam tego „czegoś"

„Adi", jak podsumujesz spotkanie z Orlętami Radzyń Podlaski?
- Na pewno przez pierwsze 45minut rywal dominował w tym spotkaniu, jednak bramki, które strzelili były bardziej przypadkowe. Na szczęście pod koniec pierwszej części z pomocą rywala udało się nam wyrównać. Pierwsze minuty po przerwie to nasza dominacja, czego efektem były dwie bramki po ładnych, składnych akcjach. Zabrakło nam wyrachowania w utrzymaniu wyniku. Za szybko daliśmy sobie strzelić dwie bramki. Cały mecz został rozstrzygnięty przez rzuty karne, które przegraliśmy i na pewno można powiedzieć, że czujemy duży niedosyt, bo byliśmy blisko sprawienia niespodzianki.

To był Wasz jeden z lepszych meczów?
- Na pewno był to jeden z naszych lepszych meczów, jednak takich spotkań mieliśmy już wiele w tym sezonie. Udaje nam się przeciwstawić rywalom, gramy jak równy z równym, jednak na koniec brakuje nam tego „czegoś"i zostajemy z niczym. Trzeba to poprawić.

Co się stało, że opuściłeś boisko?
- Spotkanie zacząłem na ławce. Od pierwszej minuty szansę otrzymali zawodnicy, którzy dotąd grali mniej. Wszedłem na początku drugiej połowy. Przy bramkowej akcji kiedy oddałem strzał poczułem ból w przywodzicielu uda i zaledwie po 10 minutach gry musiałem zejść z boiska. Nie chciałem ryzykować.

ROZMOWA Z Karolem Kalitą, zawodnikiem Orląt Radzyń

Mamy monopol na wygrywanie w okręgu

Jak podsumujesz starcie?
- Zaczęliśmy fajnie, bo szybko uzyskaliśmy dwubramkowe prowadzenie. Wkradło się rozluźnienie. Wszyscy chyba myśleli, że mecz jest już wygrany. Ambitnie grający gospodarze wyrównali.

A po przerwie już wygrywali i to różnicą dwóch trafień...
- To były nasze najsłabsze minuty w tym sezonie. Nie było takiej sytuacji, byśmy w ciągu nieco ponad kwadransa stracili aż cztery bramki. To daje do myślenia. Nie możemy pozwolić sobie na takie sytuacje w lidze, gdyż to może sporo kosztować.

Długo zapowiadało się na niespodziankę...
- Orlęta Łuków mając prowadzenie zaczęły się bronić. To normalne. Całe szczęście potrafiliśmy odwrócić losy spotkania i zdołaliśmy wyrównać. W karnych okazaliśmy się lepsi.

Chyba dawno nie brałeś udziału w tak szalonym meczu?
- Dokładnie. Możemy tylko żałować, że na trybunach nie było kibiców. Mieliby radość z oglądania meczu, w którym padło osiem goli. To nie zdarza się zbyt często, a do tego przecież mieliśmy serię „jedenastek". Licząc wszystkie gole, które wpadły do siatki, można byłoby obdzielić trafieniami kilka spotkań.

Po raz kolejny powalczycie w pucharze...
- Tak się układa historia, że w ostatnich latach mamy monopol na wygrywanie pucharu w okręgu. Myślę, że nietaktem byłoby odpadnięcie ze słabszym rywalem.

Jak sądzisz, kto będzie Waszym rywalem w meczu o puchar?
- Nie ma co się oszukiwać, że zapewne zmierzymy się z Huraganem Międzyrzec Podlaski. W półfinale zmierzą się z reprezentacją OKS-u Biała Podlaska, czyli drużyną złożoną z sędziów. Arbitrzy zaszli bardzo daleko, ale w starciu z liderem czwartej ligi raczej zakończą tegoroczną przygodę z pucharem. Mam nadzieję, że spotkanie odbędzie się w duchu fair. Przecież na boisku będzie jedenastu międzyrzeczan i aż czternastu sędziów (śmiech - przyp. red.).

Ligi wystartują 25 kwietnia?

W związku z przedłużonym lockdownem władze Bialskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej były zmuszone dokonać kolejnych korekt w terminarzu rozgrywek.

W Klasie Okręgowej 16. kolejka miała odbyć się 18 kwietnia. Starcia: Bad Boys Zastawie - AR-TIG Huta Dąbrowa, LZS Dobryń - Tytan Wisznice, Bór Dąbie - Sokół Adamów, Unia Żabików - Orzeł Czemierniki, Granica Terespol - ŁKS Łazy, Grom Kąkolewnica - Agrotex Milanów, Unia Krzywda - Kujawiak Stanin odbędą się 19 maja o godz. 17:00.

W obu grupach Klasy A mecze 13. serii gier odbędą się 13 czerwca o godz. 13:00. Oznacza to w praktyce przedłużenie rozgrywek o tydzień. Przedostatnia kolejka odbędzie się 20 czerwca, zaś ostatnia tydzień później.

Identyczna sytuacja ma miejsce w Klasie B w grupie I i II. Czy to koniec roszad w terminarzach niższych klas rozgrywkowych?

- Mam nadzieję, że 25 kwietnia odbędą się pierwsze mecze o punkty. Wszystkie kluby chcą wyjść na boisko. Nie chcę nawet myśleć, jakie będziemy musieli stosować rozwiązania, jeśli lockdown zostanie przedłużony do „majówki". W tym momencie terminarz jest mocno napięty. Nie wyobrażam sobie sytuacji, kiedy ligi zostaną zainaugurowane przykładowo 10 maja - mówi Stanisław Lesiuk.

Przewodniczący Wydziału Gier Bialskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej podkreśla, że rozgrywki muszą być skończone do końca czerwca. - W systemie wszystkie umowy, kontrakty, wypożyczenia są zapisane do ostatniego dnia miesiąca i byłoby za duże zamieszanie, by zrobić korekty - dodaje.

Według regulaminu i niemożności rozegrania meczów wiosennych jest rozwiązanie, którego nikt by nie chciał. - Jeśli nie będziemy mogli grać, będziemy zmuszeni do tego, by zakończyć rozgrywki. Zespoły mają rozegrane połowę meczów, więc według regulaminu już teraz moglibyśmy wyłonić drużyny, które awansują do wyższej klasy rozgrywkowej, jak również te, które będą musiały pogodzić się z degradacją o jedną klasę rozgrywkową - kończy.

mp

Obostrzenia przedłużone

W związku z wysoką liczbą osób zakażonych koronawirusem władze naszego kraju podjęły decyzję o przedłużeniu zasad bezpieczeństwa.

Obostrzenia, które pojawiły się od 27 marca potrwają minimum do 18 kwietnia. Wśród zakazów, nakazów są również wytyczne dla osób uprawiających sport. Nie mamy dobrych wieści.

Do 18 kwietnia będą wyłączone z działalności obiekty sportowe dla amatorów. Korzystać z nich mogą wyłącznie ludzie uprawiający sport zawodowy. Nie można użytkować ścianek wspinaczkowych, kortów tenisowych.

W dalszym ciągu nie działają łaźnie tureckie, salony odchudzające, sauny, solaria, stoki narciarskie, kasyna. Jak wygląda sytuacja z klubami fitness i siłowniami? Mogą korzystać z nich wyłącznie zawodnicy i zawodniczki posiadający licencje Polskiego Związku Sportowego.

mp

eprasa.pl f5bdcfe289

ROZMOWA Z Jackiem Fraszczykiem, nowym-starym bramkarzem Victorii Parczew

„Fracha” między słupkami Victorii

W tym roku skończy 36 lat. W ostatnich miesiącach strzegł bramki Dębu Dębowa Kłoda, jednak najbliższą przyszłość spędził w rodzinnym Parczewie. W rundzie wiosennej będzie występował w Victorii. Jacek Fraszyk jest wychowankiem klubu ze stolicy powiatu. W młodości grał w drużynie Orląt Radzyń Podlaski, a następnie w Victorii, Wodniku Siemień i Dębie. Z ekipą z Parczewa dwukrotnie świętował awans do IV ligi. Wychowanek parczewian trochę przypadkowo, ale pojawił się na sparingu i został.

W Dlaczego Victoria?
- Trafiła się sytuacja, że mogę regularnie trenować na profesjonalnym poziomie. Przez koronawirusa wydarzenia sportowe są mocno ograniczone. W moim życiu trochę się zmieniło i wróciłem w rodzinne strony. Mogę pojawiać się na zajęciach regularnie, więc skorzystałem z propozycji kolegów z Victorii. Dodatkowo wcześniej w klubie było trzech bramkarzy. Dwóch się gdzieś „wykrzaczyło” i został tylko jeden. Pojawiło się zapytanie, więc się zgodziłem.

W Pierwszy sparing?
- Tutaj jest fajna historia. Jechałem na zajęcia do Dębu Dębowa Kłoda. Dostałem telefon z pytaniem, czy nie mogę wpaść na trening do Victorii. Przystałem. Porozmawiałem z trenerem Robertem Różański. Pojechałem do Dębowej Kłody, a jak się okazało, po raz ostatni. Wróciłem do mojego klubu, którego jestem wychowankiem. Wystąpiłem w sparingu. Nie było nominalnego pierwszego bramkarza. Stanąłem między słupkami. Początkowo miałem opory, bo nie trenowałem. Jeden z kolegów powiedział, że lepiej będzie, jeśli zagra nominalny golkiper niż zawodnik z pola. Przystałem. Teraz z Łukaszem Rucikowskim będziemy rywalizować o miano tego pierwszego.

W Dla Ciebie Victoria to szczególny klub?
- Jak mówiłem, jestem wychowankiem. Najlepsze lata piłkarskie spędziłem właśnie w Victorii. Dwukrotnie świętowałem z drużyną awans do czwartej ligi.

W Zagrasz w drużynie pod wodzą nowego trenera. Jak go oceniasz?
- Robert Różański jest fachowcem. Wcześniej pracował na dużo wyższym poziomie. Szkoleniowiec jest konsekwentny w działaniu. Ma plan na nasz zespół, który realizuje. Spotykamy się trzy razy w tygodniu, więc jak na ten poziom rozgrywkowy, przygotowujemy się bardzo solidnie do grania. Zajęcia są naprawdę ciekawe. Intensywność jest dosyć spora. Dużo pracowaliśmy nad wytrzymałością, a teraz wchodzimy, skupiamy się nad techniką i taktyką.

> **Pojechałem do Dębowej Kłody, a jak się okazało, po raz ostatni. Wróciłem do mojego klubu, którego jestem wychowankiem**

W Pod wodzą Różańskiego stać Victorię na wejście na wyższy poziom?
- Ciężko mi teraz odpowiedzieć, gdyż nie mam punktu odniesienia, gdyż nie trenowałem z zespołem w poprzednim sezonie czy rundzie jesiennej. Z mojej obserwacji widzę postęp i rękę Różańskiego. Trener dużo podpowiada, kładzie nacisk na mądre rozgrywanie piłki. Stara się nam wpajać grę zespołową i cierpliwym budowaniem akcji. U niego nie ma taktyki na „aferę”. W jego filozofii na boisku nie może być przypadku.

W W tym sezonie będzie niezwykle ciężko o awans. A w kolejnym?
- Z tego, co wiem, to założenie jest takie, by w rundzie wiosennej, o ile oczywiście się odbędzie, drużyna ma się uczyć nowego stylu gry. To czas na zgranie zespołu. Mamy dużą stratę do lidera, a do rozegrania jest mała ilość spotkań. Poczekamy na następny sezon. Przy wsparciu trenera, zarządu oraz wzmocnieniu ekipy będziemy myśleć o powrocie Victorii do Klasy Okręgowej.

W Uda się?
- Mam taką nadzieję. Chciałbym po raz trzeci w życiu świętować awans z Victorią. Mój klub zasługuje na grę przynajmniej w Klasie Okręgowej. Największym problemem jest fakt, iż blisko od Parczewa nie ma dużego ośrodka, skąd można byłoby pozyskiwać zawodników. Taki komfort ma przykładowo Lutnia Piszczac, która opiera się na graczach z Podlasia Biała Podlaska czy TOP -u 54. Musimy bazować na swoich zawodnikach lub okolicznych, jednak w naszym małym powiecie są cztery kluby, więc każdy dobry zawodnik jest na wagę złota.

> **Spotykamy się trzy razy w tygodniu, więc jak na ten poziom rozgrywkowy, przygotowujemy się bardzo solidnie do grania**

mp

ROZMOWA Z Arturem Jaszczukiem, wicestarostą powiatu parczewskiego oraz byłym wieloletnim kierownikiem klubu z Milanowa

Mam nadzieję, że wiosną zagramy

W Mamy przedłużenie obostrzeń do 18 kwietnia. Spodziewałeś się tego?
- Niestety, ale tak. Patrząc na wskaźniki zachorowań i wcześniejsze decyzje rządzących, można było tego się spodziewać. Obawiam się, że to nie ostatni lockdown w niższych klasach rozgrywkowych.

W Moim zdaniem nie ruszymy przed „majówkę”...
- Wszystko na to wskazuje, aczkolwiek są symptomy nadziei na możliwość grania. Mam nadzieję, że 25 kwietnia odbędą się pierwsze mecze o punkty. Chciałbym się mylić, ale „majówkę” możemy spędzić w obostrzeniach, ale być może przynajmniej z „otwartym” sportem amatorskim.

W Jesteś wielkim fanem sportu, a przede wszystkim piłki nożnej. Brakuje Ci tych emocji na lokalnym podwórku?
- Nie tylko mi, ale myślę, że całej społeczności lubiącej szeroko pojętą kulturę fizyczną. Marzy mi się, by móc pójść na mecz lokalnej drużyny. Dla wielu osób spotkanie w Klasie Okręgowej, Klasie A lub B było niedzielnym świętem, rytuałem, rozrywką. Zobaczmy, ostatnie mecze o stawkę odbyły się w listopadzie tamtego roku, a trzeba pamiętać, że poprzednia wiosna była stracona.

W Teraz dużego znaczenia nabiera możliwość oglądania zespołu poprzez transmisje na portalach społecznościowych...
- Dostrzegamy rzeczy, które w normalnych czasach były sprawą drugorzędną. Jeśli przykładowo Agrotex Milanów grał u siebie to wszyscy, którzy tylko mogli, pojawiali się na stadionie. Mało kto zostawał w domu, by śledzić spotkanie w internecie. W obecnej sytuacji cieszyłaby transmisja. Teraz relacje tekstowe, filmowe biją rekordy oglądalności. Portale z rezultatami są oblężone przez fanów sportu.

W Oprócz tego, że jesteś fanem sportu to również samorządowcem. Poruszmy temat finansowania klubów...
- Lwia część budżetu każdego klubu w naszym okręgu opiera się na pieniądzach z urzędów miast, urzędów gmin. Wszystkie konkursy promocyjne na sport zostały rozstrzygnięte. Kluby otrzymują transze miesięczne, kwartalne, półroczne lub roczne. Pytanie brzmi co dalej.

Radość Artura Jaszczuka po wywalczeniu awansu do IV ligi przez Agrotex Milanów

W No właśnie...
- Trzeba zwrócić uwagę, że pieniądze samorządowe są przekazywane na drużyny seniorskie oraz młodzieżowe. Obecnie wszyscy są w zawieszeniu, więc nie ma możliwości spełniania wymogów przy wydawaniu środków.

W Może dojść do takiej sytuacji, gdzie samorządy będą zwracać się do klubów z obowiązkiem zwrotów pieniędzy?
- Mam nadzieję, że tylko w ekstremalnych sytuacjach. W obecnych czasach każdy wójt, burmistrz czy prezydent ogląda każdą złotówkę dwa razy. Nie ma co ukrywać, że jest ciężko.

W Przed tygodniem prezes BOZPN-u Witold Wójtowicz mówił, że możliwe jest przedłużenie sezonu do końca lipca...
- Jeśli będzie chęć i możliwość grania, każde rozwiązanie jest dobre. Wiemy, jakie jest granie wakacyjne. Biorąc sytuację pandemiczną, nie wiemy, jak ona się rozwinie. Mam nadzieję, że w tych cieplejszych miesiącach spadnie liczba zachorowań. Do tego może przyczynić się również akcja szczepień. Mamy zmiany w terminarzu. Boję się, że granie co trzy dni może odbić się na zdrowiu zawodników, którzy przecież są amatorami.

W Część klubów z innych okręgów podpisuje umowy stypendialne, które pozwalają na uprawianie sportu. To dobre rozwiązanie?
- Wiem, że część klubów z bialskiej „Okręgówki” może mieć problem ze stypendiami, choć niektóre poszły tym torem. Umowy stypendialne na poziomie Klasy Okręgowej są swego rodzaju obchodzeniem przepisów rozporządzenia, ale tylko to na chwilę obecną pozwala wyjść na murawę, choćby na trening. Na tym poziomie niewiele drużyn stać na podpisywanie takich dokumentów i płacenie stypendiów. W dalszej perspektywie podpisanie takich papierów może wiązać się z różnymi kontrolami.

mp

eprasa.pl f5bdcfe289

ROZMOWA z Romanem Laszukiem, dziennikarzem Podlasianina, przyjacielem śp. Adama Trochimiuka

Adaś opowiadał pięknymi zdjęciami

Jakie ma pan pierwsze skojarzenie ze śp. Adamem Trochimiukiem?

- Był oddanym, szczerym człowiekiem i moim przyjacielem. Chciało się z nim non stop przebywać i dzielić wszelkie troski oraz radości.

Wierzy pan, że nie ma go na tym świecie?

- W ostatnim czasie najczęściej widzieliśmy się na meczach piłki nożnej i ręcznej. Z wyjątkiem ostatnich tygodni, kiedy zaraził się koronawirusem i nie był na nich obecny. Już wtedy brakowało mi krótkiej rozmowy, podania ręki. Na szczęście pozostawił ogromny dorobek w postaci „milionów" zdjęć. Z ostatnich 15 lat mam jego niemal wszystkie sportowe fotografie. Z pewnością wykorzystam je przy pisaniu książek, gdyż wyraził na to zgodę.

Przez lata pracowaliście w jednej redakcji. Od trzech lat było inaczej...

- Przyjaźni nic nie jest w stanie zburzyć. Przychodził do „Podlasianina", chociaż z zewnątrz były próby przerwania naszych kontaktów. Adaś nigdy na to nie przystał. Cenił to, że znamy się ponad 30 lat, a dwukrotnie nawet wspólnie spędzaliśmy urlopy. Wyraźnie było widać, że źle się z tym czuł, iż już nie pracujemy razem. Kiedyś zwróciłem mu uwagę, że jest smutniejszy niż kiedyś. Wcześniej bardziej tryskał humorem.

Kiedy widzieliście się po raz ostatni?

- 5 marca, czyli w dniu meczu Orląt Radzyń Podlaski z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. W dobie koronawirusa na obiektach sportowych dziennikarze mogą przebywać tylko w specjalnych narzutkach. A że ja takiej nie mam, gdyż najczęściej spikeruję spotkania, zadzwoniłem do niego, by mi ją pożyczył. Podjechałem na parking, wyszedł z redakcji i wręczył mi narzutkę. Chwilę porozmawialiśmy i pojechałem. Następnego dnia przyjechał do mnie do domu. Kto wie, czy już wtedy Adaś nie był zarażony, gdyż trzy dni potem pojawiły się objawy.

A ostatnia rozmowa?

- Miała miejsce jedenaście dni później. Adaś zawsze dzwonił do mnie w połowie tygodnia z zapytaniem: „w co gramy". Zawsze tak mówił, mając na myśli mecze, na które miał pojechać i robić zdjęcia. Bo chociaż nie pracowaliśmy razem, to i tak pomagaliśmy sobie nawzajem.

Odebrał telefon...

- Myślałem, że jest przeziębiony. Odebrał całkowicie zmienionym, duszącym się głosem. Zapytałem: „Wzięło cię?" Odparł: „Tak, ale jestem jeszcze w domu". Przez minutę dusił się. Kilkakrotnie próbowałem powiedzieć, że się rozłączamy, ale on nadal znajdował się na linii. Gdy przestał kaszleć, życzyłem mu zdrowia. Odpowiedział dwoma słowami, które zapamiętam do końca życia: „Nie mogę". Dopiero po nich rozłączył się. Następnego dnia trafił do szpitala pod maskę tlenową. Miał niską saturację. Dzień później był już pod respiratorem.

Fot. Fot. archiwum Romana Laszuka

Anna Laszuk, czyli córka Romana Laszuka, z Adasiem niedaleko szpitala na Teneryfie, do którego kilka dni wcześniej trafił Trochimiuk. Ania była jego tłumaczką

Nigdy nie ma dobrego momentu, ale to chyba nie był czas na Adama?

- W żadnym wypadku. Miał mnóstwo planów na wykorzystanie swoich fotografii. Robił zdjęcia od drugiej połowy lat 70. Pozostawił gigantyczne zbiory. W tym roku napiszę książkę o 45-leciu Bialsko-podlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Umówiliśmy się, że udostępni mi wszystkie fotografie, które będę mi potrzebne. Mieliśmy się spotkać. Jak go znam, to zapewne zorganizowałby kolejną wystawę. Poprzednie były arcyciekawe. Miał w planach wydanie albumu. W 2013 roku pojawiła się piękna pozycja „Tamten świat". Teraz symbolicznie jest na tamtym świecie. Cały czas biję z myślami, dlaczego nie udało mu się wygrać z chorobą.

Śp. Adam był fotografem. Nie pisał, a właśnie zdjęciami pokazywał mieszkańcom Białej Podlaskiej i regionu piękno naszych okolic...

- Zgadza się. Adaś unikał pisania. W naszym tygodniku, bo byliśmy wtedy udziałowcami spółki, co tydzień jedna strona była poświęcona reportażom. Przyjaciel korzystał z pomocy kolegów i koleżanek. On mówił, a inni pisali. Był ewenementem. Skończył studia dziennikarskie, ale nie lubił podpisywać zdjęć; był absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, a na meczach dopytywał o takie rzeczy, że się zaśmiewaliśmy. Adaś mówił wtedy: „Nie interesuję się sportem, mnie interesują zdjęcia". A jakie robił, wszyscy widzieli. Często współpracował z Istvanem Grabowskim - kolejną ikoną dziennikarstwa. To właśnie Adaś pokazał urodzonemu i wychowanemu w Biłgoraju koledze piękno Podlasia.

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych...

- Po Adasiu pozostanie potężna dziura i pustka. Przez kilkanaście lat byłem jego przełożonym. Obojętnie o jakiej godzinie nie zadzwoniłem, on był gotowy, by jechać i robić zdjęcia. Był oddany swojej pracy, która była jego pasją. Potrafił uchwycić momenty, których inni nie dostrzegali. Przykładem niech będzie zdjęcie gołębia, który siedzi opleciony drutem kolczastym. Ta fotografia znalazła się potem na okładce albumu „Tamten świat" i doskonale odzwierciedla lata osiemdziesiąte, kiedy była zrobiona.

Pamięta pan szczególną sytuację związaną z Adamem?

- Pewnego razu wygrałem czteroosobowy pobyt na Teneryfie. A że moja rodzina liczy trzy osoby, postanowiliśmy zabrać Adasia i razem z zaprzyjaźnionym z nami małżeństwem udać się na jedną z Wysp Kanaryjskich. Oczywiście wiedziałem, że Adaś panicznie boi się latać samolotem, bo zawsze powtarzał: „Żelazo nie lata". Składając mu propozycję, chciałem jednak, by mógł w odmiennych warunkach wykorzystać obiektyw swojego aparatu. Początkowo odmawiał, ale za namową swojej rodziny wreszcie się zdecydował, by pięć godzin po przylocie wylądować w szpitalu w Los Christianos. Powód? Chciał zrobić zdjęcia śpiewających rano obok naszego apartamentu egzotycznych ptaków. Niestety, poślizgnął się podczas rozsuwania drzwi i upadł na ławostół ze szklanym blatem. Szkło przecięło mu rękę, a spory kawałek wbił się w okolicy nerki. Szczęście w nieszczęściu, że szybko zbudził mnie i żonę. Był owinięty ręcznikami, które były na wyposażeniu ośrodka. Moja córka Ania, mając 18 lat, po raz pierwszy w życiu robiła za tłumacza w szpitalu. W efekcie poradziliśmy sobie, po dobie wyszedł z placówki i rozpoczęliśmy zwiedzanie zakątków pięknej wyspy. On był w żywiole – robił to, co kochał, czyli cudowne zdjęcia. Wtedy miał pecha, ale wyszedł z tego. Dlatego wierzyłem, że teraz też wyjdzie. Niestety, stało się inaczej. Żegnaj przyjacielu.

Mateusz Połynka

Pan Ryszard skończył niedawno 90 lat, z czego ponad 70 spędził w OSP Milanów

Druh z Milanowa skończył 90 lat. „Rzadko spotyka się takich ludzi"

Rzadko spotyka się tak pozytywnych ludzi – mówią o druhu Ryszardzie Kalinowskim jego koledzy z Ochotniczej Straży Pożarnej z Milanowa. Pan Ryszard na początku kwietnia skończył 90 lat.

Ryszard Kalinowski do Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanowie wstąpił ponad 70 lat temu i nadal jest aktywnym członkiem organizacji, m.in. gra w miejscowej orkiestrze. Na początku kwietnia pan Ryszard skończył 90 lat.

Z „komórką" w dłoni

– Rzadko się spotyka tak pozytywnych ludzi. Ten człowiek się nie denerwuje, potrafi uczyć kilkunastoletnie osoby gry na instrumencie, jak też przebywać z rówieśnikami. Zazwyczaj woli jednak spędzać czas z młodymi, siedząc w towarzystwie osób starszych, czuje się staro – mówi o jubilacie Jacek Pogorzelec, gminny komendant straży w Milanowie i przytacza historię sprzed roku.

– Rozesłaliśmy do wszystkich członków informacje o odwołaniu przez pandemię zebrania wielkanocnego. Jako jedyny na SMS-a odpowiedział Ryszard Kalinowski. Nawet młodzi ludzie, którzy bardzo dużo czasu spędzają z telefonem, nie odezwali się – wspomina Pogorzelec.

Ryszard Kalinowski, mimo swojego wieku, sprawnie posługuje się telefonem komórkowym. – Koledzy do mnie dzwonili, składali życzenia urodzinowe. Było tego nawet za dużo – żartuje w rozmowie z nami 90-latek i przyznaje, że nie ma najbardziej charakterystycznego wspomnienia związanego ze swoją działalnością w OSP. – Tyle było tych wyjazdów do pożarów, że ciężko coś wybrać – przyznaje.

Straż pożarna, rolnictwo i pszczoły

W czasie swojego długiego życia pan Ryszard zajmował się głównie rolnictwem.

– Od pewnego czasu jest zapalonym pszczelarzem. Kiedyś robił sam ule i oddawał je mieszkańcom. Kilka osób nauczył pszczelarstwa – dodaje J. Pogorzelec.

Do OSP w Milanowie Ryszard Kalinowski wstąpił w 1948 roku. Na początku brał udział w szkoleniach i ćwiczeniach przygotowujących młodego strażaka do działań bojowych, a później już w akcjach ratowniczych.

Jako młody człowiek wstąpił do orkiestry strażackiej, w której grał do 1984 roku. Orkiestra zawiesiła wówczas działalność, bo nie było wystarczającej ilości członków. W 1995 roku kapela została reaktywowana. Ryszard Kalinowski stał się jej pierwszym i jednocześnie najstarszym członkiem „nowej" orkiestry.

Przez 12 lat druh Kalinowski był członkiem komisji rewizyjnej OSP w Milanowie.

„Ten człowiek się nie denerwuje, potrafi zarówno uczyć kilkunastoletnie osoby gry na instrumencie, jak też przebywać z rówieśnikiem. Zazwyczaj woli jednak spędzać czas z młodymi, siedząc w towarzystwie osób starszych, czuje się staro"

Rok założenia – 1906

Ochotnicza straż w Milanowie powstała w 1906 roku, a zatem 12 lat przed odzyskaniem przez nasz kraj niepodległości. Dziś liczy 116 osób, z czego około 20 to członkowie orkiestry dętej.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl f5bdcfe289

Będą współpracować, aby pozyskiwać pieniądze z Unii. Sosnowica dołączyła do porozumienia

Gminy z powiatu parczewskiego będą współpracować, aby łatwiej pozyskiwać pieniądze unijne w nowej perspektywie finansowej. Do porozumienia dołączyła gm. Sosnowica.

Fachowa nazwa to „Obszar Funkcjonalny Szlak Jagielloński". Przystąpienie do niego gminy Sosnowica ma związek z toczącymi się rządowymi pracami nad Krajowym Planem Odbudowy.

Ten ostatni jest z kolei związany z przyjętym kilka miesięcy temu wieloletnim budżetem Unii Europejskiej na lata 2021-2027. Polska ma w sumie dostać około 58 miliardów euro, z czego 24 miliardy euro wyniosą dotacje, a ponad 34 mld euro pożyczki.

Parczew liderem porozumienia

Największą szansę na pozyskanie pieniędzy w nowym okresie programowania (2021-2027) będą miały przedsięwzięcia obejmujące swoim zasięgiem co najmniej kilka gmin. Z tego powodu pod koniec lutego podpisany został list intencyjny ws. powołania Szlaku Jagiellońskiego, będącego formą współpracy samorządów.

Liderem porozumienia będzie Parczew, a Obszar Funkcjonalny Szlak Jagielloński oprócz tego miasta i gm. Sosnowica, będą również tworzyć: gm. Dębowa Kłoda, gm. Siemień, gm. Ostrów Lubelski (pow. lubartowski) i gm. Uścimów (pow. lubartowski).

Działania wybiegające w przyszłość

Podpisane porozumienie musiała jeszcze zatwierdzić sosnowicka Rada Gminy. Z tego powodu pod koniec marca została zwołana nadzwyczajna sesja.

– Uchwała w tej sprawie musiała zostać podjęta do końca miesiąca, stąd taki tryb procedowania – tłumaczył Jacek Mitruk, przewodniczący Rady Gminy.

Sławomir Czubacki, wójt gm. Sosnowica rekomendował rajcom zatwierdzenie porozumienia.

– Chcemy zacząć pracę nad dokumentami strategicznymi dla obszaru Szlak Jagielloński. Zamierzamy podejmować działania wybiegające w przyszłość i zabezpieczyć odpowiednią pulę pieniędzy na tzw. tryb pozakonkursowy, abyśmy nie musieli się ścigać o środki, jak zwykle ma to miejsce w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego – wyliczał wójt Czubacki.

Podpisane porozumienie musiała jeszcze zatwierdzić sosnowicka Rada Gminy. Z tego powodu została zwołana nadzwyczajna sesja

Radni jednomyślni

Wójt wyjaśnił również, że w ramach Krajowego Programu Odbudowy „zmieni się podejście do rozwoju Polski i małych ojczyzn".

– Program ma być oparty przede wszystkim o reformy. Inwestycje będą jednak częścią tego planu, powinny być zgodne z przyjętymi kryteriami klimatycznymi. 37 proc. środków ma trafić właśnie na cele klimatyczne, a 20 proc. na cyfryzację – wyliczał wójt.

Fot. Andrzej Dejneka

Sławomir Czubacki
Wójt

Chcemy zacząć pracę nad dokumentami strategicznymi dla obszaru Szlak Jagielloński. Zamierzamy podejmować działania wybiegające w przyszłość i zabezpieczyć odpowiednią pulę pieniędzy na tzw. tryb pozakonkursowy, abyśmy nie musieli się ścigać, jak zwykle ma to miejsce w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego

Uchwałę o przystąpieniu gm. Sosnowica do projektu „Szlak Jagielloński" Rada Gminy przyjęła jednomyślnie i bez dyskusji.

Grzegorz Rekiel

Gasili pożar traw

Pożar traw w miejscowości Zienki (gmina Sosnowica) gasili strażacy z powiatu parczewskiego.

Pożar wybuchł na początku kwietnia. Na miejsce pojechali strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, OSP Sosnowica i OSP w Starym Orzechowie.

– Po dotarciu na miejsce do działań wykorzystaliśmy tzw. linie szybkiego natarcia oraz tłumice. Akcję momentami utrudniał silny wiatr, który sprawił, że ogień szybciej się rozprzestrzeniał – relacjonują ochotnicy z Sosnowicy.

O niewypalanie traw proszą strażacy z Parczewa, ale na niewiele to się zdaje. „Jest to niechlubna tradycja, z którą zmagamy się od lat. Pomimo akcji informacyjnych i edukacyjnych, wiele osób nadal sądzi, że ogień to najlepszy sposób na zwalczanie chwastów. Niestety nie, ogień zabija" – przypominają strażacy na swojej stronie internetowej.

GR

I N F O R M A C J A

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY MILANÓW

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milanów

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293, z późn. zm.) oraz zgodnie z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (Dz. U. z 2021 r. poz. 247) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Milanów uchwały Nr XVI/125/2020 z dnia 30 października 2020 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milanów. Uchwała wraz z załącznikiem graficznym przedstawiającym granice obszaru zmiany planu zamieszczona została na stronie BIP gminy Milanów. Przedmiotem zmiany miejscowego planu jest wprowadzenie do obowiązującego planu zasad zagospodarowania terenów dotyczących lokalizacji ferm hodowlanych i budynków inwentarskich przeznaczonych do chowu i hodowli zwierząt.

Jednocześnie informuję, że w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i ust. 2 oraz art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* przeprowadzona zostanie strategiczna ocena oddziaływania na środowisko projektu zmiany miejscowego planu, w ramach której opracowana zostanie prognoza oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące zmiany miejscowego planu w terminie do 14 maja 2021 r. Wnioski mogą być wnoszone na piśmie do Wójta Gminy Milanów w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Milanów, ul. Kościelna 11a, 21-210 Milanów, oraz elektronicznej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres mailowy: gmina@milanow.pl lub poprzez ePUAP:/u6mho1w05l/skrytka.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię lub nazwę wnioskodawcy oraz adres zamieszkania lub siedziby, a także w zależności od przedmiotu wniosku oznaczenie nieruchomości, której wniosek dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków jest Wójt Gminy Milanów.

Wójt Gminy Milanów
/-/ Paweł Krępski

Klauzula informacyjna w związku z 13 ust.1 i 2 rozporządzenia PE i Rady (UE) 2016/67 (RODO)
Administratorem zbieranych i przetwarzanych danych osobowych jest Wójt Gminy Milanów reprezentujący Urząd Gminy Milanów, ul. Kościelna 11a, 21-210 Milanów. W celu uzyskania informacji dotyczących przetwarzanych danych osobowych można kontaktować się listownie, telefonicznie lub za pośrednictwem poczty elektronicznej z Urzędem Gminy Milanów. Zbierane dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji zadania publicznego tj. dokumentu planistycznego na podstawie przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym. W uzasadnionych przypadkach dane osobowe mogą być udostępnione, na podstawie umów gwarantujących bezpieczeństwo danych osobowych podmiotom trzecim, wyłącznie na okres realizacji zadania publicznego. Dane osobowe będą przetwarzane do czasu realizacji określonego dokumentu planistycznego oraz przechowywane w celach archiwalnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. Każdy ma prawo dostępu do swoich danych osobowych, prawo sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych. Każdy ma prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna, iż przetwarzanie danych osobowych jego dotyczących narusza przepisy rozporządzenia RODO.

W związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Milanów danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art.15 ust.1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY MILANÓW

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Milanów Etap I

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293, z późn. zm.) oraz zgodnie z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (Dz. U. z 2021 r. poz. 247) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Milanów uchwały Nr XVI/127/2020 z dniu 30 października 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Milanów Etap I. Uchwała wraz z załącznikami graficznymi przedstawiającym granice obszarów zmiany planu zamieszczona została na stronie BIP gminy Milanów. Przedmiotem zmiany miejscowego planu jest wprowadzenie do treści obowiązującego planu zasad zagospodarowania terenów dotyczących lokalizacji ferm hodowlanych i budynków inwentarskich przeznaczonych do chowu i hodowli zwierząt.

Jednocześnie informuję, że w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i ust. 2 oraz art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływaniana środowisko* przeprowadzona zostanie strategiczna ocena oddziaływania na środowisko projektu zmiany miejscowego planu, w ramach której opracowana zostanie prognoza oddziaływania na środowisko.
Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące zmiany miejscowego planu
w terminie do 14 maja 2021 r. Wnioski mogą być wnoszone na piśmie do Wójta Gminy Milanów w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Milanów, ul. Kościelna 11a, 21-210 Milanów, oraz elektronicznej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres mailowy: gmina@milanow.pl lub poprzez ePUAP:/u6mho1w05l/skrytka.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię lub nazwę wnioskodawcy oraz adres zamieszkania lub siedziby, a także w zależności od przedmiotu wniosku oznaczenie nieruchomości, której wniosek dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków jest Wójt Gminy Milanów.

Wójt Gminy Milanów
/-/ Paweł Krępski

Klauzula informacyjna w związku z 13 ust.1 i 2 rozporządzenia PE i Rady (UE) 2016/67 (RODO)
Administratorem zbieranych i przetwarzanych danych osobowych jest Wójt Gminy Milanów reprezentujący Urząd Gminy Milanów, ul. Kościelna 11a, 21-210 Milanów. W celu uzyskania informacji dotyczących przetwarzanych danych osobowych można kontaktować się listownie, telefonicznie lub za pośrednictwem poczty elektronicznej z Urzędem Gminy Milanów. Zbierane dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji zadania publicznego tj. dokumentu planistycznego na podstawie przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym. W uzasadnionych przypadkach dane osobowe mogą być udostępnione, na podstawie umów gwarantujących bezpieczeństwo danych osobowych podmiotom trzecim, wyłącznie na okres realizacji zadania publicznego. Dane osobowe będą przetwarzane do czasu realizacji określonego dokumentu planistycznego oraz przechowywane w celach archiwalnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. Każdy ma prawo dostępu do swoich danych osobowych, prawo sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych. Każdy ma prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna, iż przetwarzanie danych osobowych jego dotyczących narusza przepisy rozporządzenia RODO.

W związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Milanów danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art.15 ust.1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

eprasa.pl f5bdcfe289

Czy opieka społeczna może pomóc, gdy ktoś odmawia przyjęcia wsparcia?

Mieszkańcy mają problem z sąsiadką. Córka kobiety: może po interwencji „Wspólnoty" coś się zmieni

Dobija się do drzwi lokatorów, prosząc o jedzenie i papierosy - na uciążliwą sąsiadkę skarżyli się niedawno mieszkańcy jednej z miejscowości w gm. Dębowa Kłoda. – Cieszę się, że opisaliście sprawę. Nie jestem w stanie pomóc, bo mieszkam za granicą. Więcej powinien zrobić GOPS – uważa córka kobiety. – Działamy w granicach prawa – ripostuje instytucja.

O sprawie pisaliśmy kilka tygodni temu. Sołtys jednej z miejscowości w gminie Dębowa Kłoda (nazwa wsi do wiadomości redakcji) poinformował nas, że mieszkańcy mają problem z uciążliwą sąsiadką.

– W naszej wsi mieszka kobieta w średnim wieku z problemami. Cały dzień chodzi po wsi, prosi o jedzenie i papierosa. Dobija się do drzwi mieszkańców i mówi: „otwórz, otwórz, jestem głodna". Nie jest szkodliwa, ale narusza naszą prywatność. Dla spokoju mieszkańcy dają jej żywność, choć wiemy, że ma sporą rentę – relacjonował mężczyzna.

Pomagamy na tyle, na ile możemy

Do kobiety przyjeżdżają pracownicy GOPS. Sołtys ocenił, że powinni zrobić więcej, żeby rozwiązać problem. – Mówią, że nic nie mogą zrobić. Tak, jakby wykazywali brak zainteresowania – komentował mężczyzna.

Jadwiga Chwedyna, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Dębowej Kłodzie, odpierała zarzuty.

– Pomagamy na tyle, na ile możemy. Trzy razy była wzywana karetka do tej osoby, ale nie możemy kogoś na siłę umieścić np. w zamkniętym zakładzie. Kobieta ma z czego żyć, nie ma również zagrożenia dla jej życia i zdrowia – mówiła pani kierownik.

„Chciałam mamę zabrać do siebie, ale odmówiła"

Po naszym tekście zadzwoniła do nas córka chorej kobiety. – Cieszę się, że ukazał się artykuł na ten temat. Może dzięki temu coś się zmieni. Sama nie jestem w stanie pomóc, bo na co dzień mieszkam za granicą, chciałam mamę zabrać do siebie, ale odmówiła. Gdybym była na miejscu, to mogłabym dopilnować np., czy bierze leki – tłumaczy córka kobiety i ma pretensje do GOPS-u.

– Sytuacja czasowo się poprawia, gdy napiszę do pani wójt gminy Dębowa Kłoda (Grażyny Lamczyk – dop. aut.). Pani wójt dzwoni wówczas do GOPS, a pracownicy jadą na miejsce. Posiedzą u mojej mamy kilka godzin, ale potem wszystko wraca do normy – uważa córka.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Dębowej Kłodzie ma ograniczone pole manewru. Kobieta nie jest bowiem ubezwłasnowolniona. Taką decyzję może podjąć tylko sąd

Ograniczone pole manewru

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Dębowej Kłodzie ma jednak ograniczone pole manewru. Chora kobieta nie jest bowiem ubezwłasnowolniona. Taką decyzję może podjąć tylko Sąd Okręgowy na wniosek najbliższej rodziny osoby, która ma zostać ubezwłasnowolniona, przedstawiciela ustawowego albo prokuratora.

Jadwiga Chwedyna, kierownik GOPS, tym razem nie chciała komentować sprawy.

– Nie będę udzielać żadnych informacji i wracać do tematu – powiedziała Chwedyna, a zarzuty podnoszone przez córkę kobiety nazwała „insynuacjami". Zapewniła również, że „robi, co może i postępuje zgodnie z prawem".

Grzegorz Rekiel

MATERIAŁ PARTNERA

Szkoła Podstawowa w Kostrach nie poddaje się

„Czarne chmury" nad Szkołą Podstawową w Kostrach to już przeszłość. Zgodnie z decyzją Kuratorium Oświaty w Lublinie z dnia 19 kwietnia 2021 r. szkoła nadal będzie funkcjonowała w obecnej formie.

Samorząd Gminy Milanów od kilku lat przymierzał się do likwidacji Szkoły Podstawowej w Kostrach, przekonując, że jest to konieczność wobec złego stanu ekonomicznego gminy. W związku z tym Rada Gminy Milanów, dnia 3 lutego 2021 r., podjęła uchwałę nr XIX/146/2021 dotyczącą zamiaru likwidacji Szkoły Podstawowej w Kostrach z końcem roku szkolnego 2020/2021, tj. z dniem 31 sierpnia 2021 r.

Pomysł wygaszenia tejże placówki spotkał się z ogromnym sprzeciwem rodziców uczniów, mieszkańców Kostrów, nauczycieli oraz wszystkich zainteresowanych dalszym losem tej niewielkiej szkoły. Zamiar likwidacji szkoły negatywnie zaopiniowało Kuratorium Oświaty w Lublinie. W związku z tym Szkoła Podstawowa w Kostrach wznawia rekrutację na rok szkolny 2021/2022 (do wszystkich klas).

Indywidualizacja nauczania oraz wsparcie potrzeb każdego ucznia

Czym zatem może się pochwalić niewielka placówka w Kostrach? Wbrew pozorom, szkoła ta prężnie rozwija się na każdym możliwym kroku. Warto zacząć od tego, że nasza placówka przystosowana jest do potrzeb osób niepełnosprawnych. Nie chodzi tu tylko o budynek, ale także o wsparcie psychologiczno-pedagogiczne. Uczniowie posiadający opinie i orzeczenia z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej otaczani są szczególną opieką w postaci dodatkowych zajęć. Mowa tu oczywiście o zajęciach specjalistycznych, dostosowanych do potrzeb każdego ucznia. Szkoła oferuje indywidualne zajęcia logopedyczne, korekcyjno-kompensacyjne i rewalidacyjne.

Ponadto mała liczebność klas pozwala na indywidualizację nauczania oraz wsparcie potrzeb każdego ucznia. Nauczyciele doskonale znają swoich uczniów, wiedzą, z jakimi trudnościami się borykają i są w stanie natychmiast zareagować na dany problem.

Wykwalifikowana kadra pedagogiczna

Warto również wspomnieć, że Szkoła Podstawowa w Kostrach posiada świetnie wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną. Wszyscy nauczyciele, oprócz tego, że posiadają wykształcenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym, nabyli również kwalifikacje do pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych (logopedia, oligofrenopedagogika, edukacja i rehabilitacja osób ze spektrum autyzmu itp.).

Uczniowie z niepełnosprawnościami mają zatem zapewnioną odpowiednią edukację dostosowaną do ich potrzeb oraz fachową terapię.

Sukcesy uczniów

Ponadto uczniowie niejednokrotnie udowodnili, że potrafią godnie reprezentować szkołę osiągając czołowe miejsca. W 2018 roku uczniowie naszej szkoły zajęli pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Konkursie „Kilometry dobra CARITAS" zdobywając tym samym 4000 zł na potrzeby szkoły.

W 2019 roku również zdobyli pierwsze miejsce w Wojewódzkim Konkursie „Moda na odblaski". Celem tegoż konkursu zorganizowanego przez Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie było promowanie wśród uczniów podstawowych zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

24 drużyny ze szkół podstawowych z całego województwa lubelskiego zaprezentowały pokaz mody odblaskowej i wiersz zachęcający do przestrzegania przepisów. I tym razem drużyna z Kostrów okazała się najlepsza!

Wkrótce wielkie otwarcie „Pracowni marzeń KOLORATORIUM"

Jednakże największym sukcesem naszych uczniów było zdobycie pierwszego miejsca w Ogólnopolskim Konkursie biologiczno-chemicznym „KOLORATORIUM" organizowanym przez Śnieżkę. Konkurs trwał blisko 2 lata. W tym czasie uczniowie, wspólnie z nauczycielami angażowali się w liczne zadania i przedsięwzięcia, mające na celu zdobycie jak największej liczby punktów i przejście do etapu finałowego. W etapie finałowym uczniowie nagrali krótki film według wytycznych organizatora.

Dzięki wygranej szkoła otrzymała 30 000 zł na wyposażenie pracowni biologiczno-chemicznej oraz dodatkowe produkty Śnieżki na remont. Pracownia jest już odnowiona, a pomoce dydaktyczne są skompletowane. Niebawem czeka nas wielkie otwarcie „Pracowni marzeń KOLORATORIUM"!

Możemy jeszcze zdradzić, że nasi uczniowie znów biorą udział w ogólnopolskim projekcie, gdzie do zdobycia są cenne nagrody wzbogacające naszą szkołę w dodatkowe materiały edukacyjne.

Doskonała baza dydaktyczna

Uczniom naszej szkoły zapewniamy również doskonałą bazę dydaktyczną, dzięki której proces nauczania w naszej placówce jest ciekawy, a zarazem nowoczesny. Sale są wyposażone w pomoce dydaktyczne. Szkoła dysponuje tablicami multimedialnymi, które staramy się wykorzystywać na każdej lekcji.

Oprócz tego możemy zapewnić wysoki poziom nauczania, o czym świadczą chociażby wyniki egzaminu ósmoklasisty. Nauczyciele realizują treści podstawy programowej w rozszerzonym stopniu, stosują nowatorskie metody nauczania, prowadzą rozmaite innowacje przedmiotowe oraz koła zainteresowań.

Uczniowie mogą również korzystać ze świetlicy szkolnej oraz stołówki. Mają również możliwość włączenia się w działalność charytatywną (WOŚP, Góra Grosza, „Pomóż i Ty", kiermasze świąteczne, zbiórki do puszek na rzecz potrzebujących).

Zachęcamy wszystkich zainteresowanych do śledzenia aktualności na naszej stronie internetowej https://spkostry.szkolna.net/ oraz na profilu na Facebooku.

Angelika Ciężka

eprasa.pl f5bdcfe289

Sukces gospodyń wiejskich z Paszenek. Jurorzy docenili pyszne żeberka

GMINA JABŁOŃ: Bardzo wysokie, 4. miejsce, zajęło Koło Gospodyń Wiejskich z Paszenek w konkursie kulinarnym organizowanym przez Województwo Lubelskie. Jurorzy docenili przygotowane przez KGW żeberka wieprzowe z ciastem chlebowym.

Chodzi o konkurs „Kulinarne Skarby Wielkanocy", którego organizatorem był Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. Niedawno poznaliśmy wyniki.

Członkowie jury nagrodzili 30 najsmaczniejszych i najbardziej pomysłowych potraw. Bardzo wysokie, 4. miejsce, zajęło Koło Gospodyń Wiejskich z Paszenek w gminie Jabłoń. Jurorom przypadły do gustu żeberka wieprzowe pieczone pod „przaśnym ciastem chlebowym".

Danie smaczne i wykwintne

– To spory sukces, chociaż mamy już na koncie większy, bo kilka lat temu wygrałyśmy podobny konkurs „Smakuj Lubelskie" na tradycyjną potrawę regionalną. Jurorzy docenili wówczas udziec jagnięcy w sosie borowikowym – wspomina Maria Gajko z KGW w Paszenkach.

Czy przygotowanie żeberek pod ciastem chlebowym, czyli potrawy nagrodzonej w tym roku, jest skomplikowane?

– Raczej nie. Jako koło korzystamy z dawnego przepisu, ale obecnie mnóstwo przepisów na ciasto chlebowe można znaleźć w internecie. Jest to bardzo smaczne, można powiedzieć, że wykwintne dane – uważa pani Maria, która jest jednocześnie sołtysem Paszenek.

Dodaje, że ciasto było kiedyś pieczone w piecu chlebowym. – Obecnie robi się to w piekarniku. Kiedy nastawi się piekarnik, nie trzeba już za dużo przy tym pracować – wyjaśnia Maria Gajko.

Danie można jeść nie tylko na Wielkanoc, dlatego pełny przepis prezentujemy niżej.

Pandemia pokrzyżowała wiele planów

Koło Gospodyń Wiejskich w Paszenkach działa już od kilku lat. Obecnie należy do niego 14 pań. Czym zajmują się na co dzień?

Fot.KGW Paszenki

W Kole Gospodyń Wiejskich w Paszenkach działa 14 pań. Uczestniczą m.in. w przeglądach śpiewaków i teatrów ludowych

– W normalnych czasach często się spotykamy, ale wszystko zmieniła pandemia koronawirusa. Jeśli chodzi o podejmowane przez nas inicjatywy, to co roku, po wykopkach, organizujemy święto pieczonego ziemniaka. Wydarzenie cieszy się sporym zainteresowaniem wśród okolicznych mieszkańców, ale ostatnio z powodów epidemicznych również się nie odbyło – ubolewa Gajko.

Gospodynie z Paszenek niedawno brały udział w jeszcze jednym konkursie kulinarnym. Chodziło w nim o to, aby ze składników, które pozostały po przygotowaniu posiłku, stworzyć nową potrawę. Celem akcji jest zachęcanie mieszkańców regionu, by nie marnowali żywności.

KGW uczestniczy również w przeglądach śpiewaków i teatrów ludowych, który zwykle był organizowany w kwietniu. Gospodynie z Paszenek dostały kiedyś wyróżnienie. Koło organizowało też w przeszłości bal karnawałowy.

Grzegorz Rekiel

Jak przygotować żeberka z ciastem chlebowym?

Składniki: żeberka, pieprz, sól, czosnek

Ciasto: 60 dag mąki, 30 ml wody, 40 g drożdży, pół łyżeczki cukru, łyżeczka soli, 4 łyżki oleju

Wykonanie: Żeberka przyprawić pieprzem, solą lub czosnkiem. Odstawić na dobę. Ciasto zagnieść i pozostawić do wyrośnięcia. Na blaszce ułożyć żeberka, przykryć warstwą urośniętego ciasta chlebowego. Wstawić na półtorej godziny do piekarnika nagrzanego do 200 stopni.

Fot.KGW Paszenki

Potrawa przygotowana przez KGW w Paszenkach zajęła bardzo wysokie, 4. miejsce

Lista 10. najsmaczniejszych potraw w konkursie „Kulinarne Skarby Wielkanocy":

1. Justyna Adamczuk | Żurek
2. Jolanta Ciosek (Świetlica Wiejska w Budkach) | Babka makowa
3. Monika Błędkowska (Zespół Kulinarny z Gorzkowa)| Marynowany schab z pastą chrzanową jajeczną w galarecie
4. Maria Gajko (KGW z Paszenek)| Żeberka wieprzowe pieczone pod przaśnym ciastem chlebowym
5. Żaneta Chmiel Marzec (KGW w Stoczku) | Mini pasztety z jajkiem
6. Marta Ciechońska (KGW w Gałęzów Kolonii Pierwszej) | Barszcz biały wielkanocny
7. Monika Petlak | Zestaw potrawy wielkanocne
8. Krystyna Maros (KGW Siedliska) | Pasztet z królika
9. Jadwiga Polak | Babka drożdżowa
10. Jakub Błażewicz | Babka drożdżowa

Poseł Haidar: Wczesne rozpoznanie daje szanse na wyleczenie strasznej choroby

O wprowadzenie badań przesiewowych, które pozwolą na szybkie rozpoznanie u noworodków rdzeniowego zaniku mięśni (SMA) apeluje do ministra zdrowia Riad Haidar, poseł Koalicji Obywatelskiej.

Rdzeniowy zanik mięśni (SMA) to rzadka, ale bardzo ciężka choroba o podłożu genetycznym. Jest najczęstszą przyczyną śmierci niemowląt i dzieci do 2. roku życia. W Polsce co roku SMA diagnozuje się u około 50 maluchów

Rdzeniowy zanik mięśni (SMA) to rzadka, ale bardzo ciężka choroba o podłożu genetycznym. Jest najczęstszą przyczyną śmierci niemowląt i dzieci do 2. roku życia. W Polsce co roku SMA diagnozuje się u około 50 maluchów. Riad Haidar, poseł Koalicji Obywatelskiej z okręgu numer 7, obejmującego m.in. powiat parczewski i powiat radzyński zauważył, że „w Polsce na diagnozę czeka się miesiącami, a niekiedy latami". – Każdy z tych noworodków przez brak wczesnej diagnozy jest pozbawiony możliwości leczenia, zanim wystąpią objawy – uważa poseł Haidar, który napisał w tej sprawie interpelację do Adama Niedzielskiego, ministra zdrowia (jej współautorami jest kilkoro innych posłów KO, m.in. Katarzyna Lubnauer). Haidar przypomniał, że dzięki zaangażowaniu wielu środowisk od 2019 roku w Polsce chorzy na rdzeniowy zanik mięśni mają nieograniczony dostęp do w pełni refundowanego i skutecznego leczenia preparatem o nazwie nusinersen (terapią obecnie objętych jest w Polsce ponad 700 osób).

Poseł uważa, że trzeba zrobić jeszcze więcej.

– Najbardziej spektakularne efekty leczenia widoczne są przed wystąpieniem objawów, czyli zaraz po urodzeniu dziecka. Z tego powodu konieczne jest wprowadzenie badań przesiewowych, które pozwolą na szybkie rozpoznanie SMA, podjęcie leczenia i rozwój dzieci zbliżony do ich zdrowych rówieśników – zaapelował Riad Haidar.

Minister zdrowia jeszcze nie odniósł się do tego pomysłu. Jeśli uwzględni ten wniosek, stwardnienie zanikowe boczne stanie się trzydziestą chorobą rozpoznawaną u polskich noworodków w ramach badań przesiewowych.

Grzegorz Rekiel

Fot.Marek Pietrzela

70-letni Riad Haidar jest jednym z dwóch posłów Koalicji Obywatelskiej z okręgu numer 7. W pow. parczewskim zagłosowało na niego nieco ponad tysiąc osób (6,6 proc. głosów), a w pow. radzyńskim – 1284 osoby (4,87 proc.).
Haidar jest uznanym lekarzem, obecnie pracuje na oddziale dziecięcym szpitala w Parczewie

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY MILANÓW

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milanów w zakresie obrębów Milanów, Kolonia Milanów i Mogiłki

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293, z późn. zm.) oraz zgodnie z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (Dz. U. z 2021 r. poz. 247) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Milanów uchwały Nr XVI/126/2020 z dniu 30 października 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milanów w zakresie obrębów Milanów, Kolonia Milanów i Mogiłki. Uchwała wraz z załącznikami graficznymi przedstawiającym granice obszarów zmiany planu zamieszczona została na stronie BIP gminy Milanów. Przedmiotem zmiany miejscowego planu jest wprowadzenie do treści obowiązującego planu zasad zagospodarowania terenów dotyczących lokalizacji ferm hodowlanych i budynków inwentarskich przeznaczonych do chowu i hodowli zwierząt.

Jednocześnie informuję, że w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i ust. 2 oraz art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* przeprowadzona zostanie strategiczna ocena oddziaływania na środowisko projektu zmiany miejscowego planu, w ramach której opracowana zostanie prognoza oddziaływania na środowisko. Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące zmiany miejscowego planu w terminie do 14 maja 2021 r. Wnioski mogą być wnoszone na piśmie do Wójta Gminy Milanów w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Milanów, ul. Kościelna 11a, 21-210 Milanów, oraz elektronicznej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres mailowy: gmina@milanow.pl lub poprzez ePUAP:/u6mho1w05l/skrytka.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię lub nazwę wnioskodawcy oraz adres zamieszkania lub siedziby, a także w zależności od przedmiotu wniosku oznaczenie nieruchomości, której wniosek dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków jest Wójt Gminy Milanów.

Wójt Gminy Milanów
/-/ Paweł Krępski

Klauzula informacyjna w związku z 13 ust.1 i 2 rozporządzenia PE i Rady (UE) 2016/67 (RODO)
Administratorem zbieranych i przetwarzanych danych osobowych jest Wójt Gminy Milanów reprezentujący Urząd Gminy Milanów, ul. Kościelna 11a, 21-210 Milanów. W celu uzyskania informacji dotyczących przetwarzanych danych osobowych można kontaktować się listownie, telefonicznie lub za pośrednictwem poczty elektronicznej z Urzędem Gminy Milanów. Zbierane dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji zadania publicznego tj. dokumentu planistycznego na podstawie przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym. W uzasadnionych przypadkach dane osobowe mogą być udostępnione, na podstawie umów gwarantujących bezpieczeństwo danych osobowych podmiotom trzecim, wyłącznie na okres realizacji zadania publicznego. Dane osobowe będą przetwarzane do czasu realizacji określonego dokumentu planistycznego oraz przechowywane w celach archiwalnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. Każdy ma prawo dostępu do swoich danych osobowych, prawo sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych. Każdy ma prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna, iż przetwarzanie danych osobowych jego dotyczących narusza przepisy rozporządzenia RODO.

W związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Milanów danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art.15 ust.1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

eprasa.pl f5bdcfe289